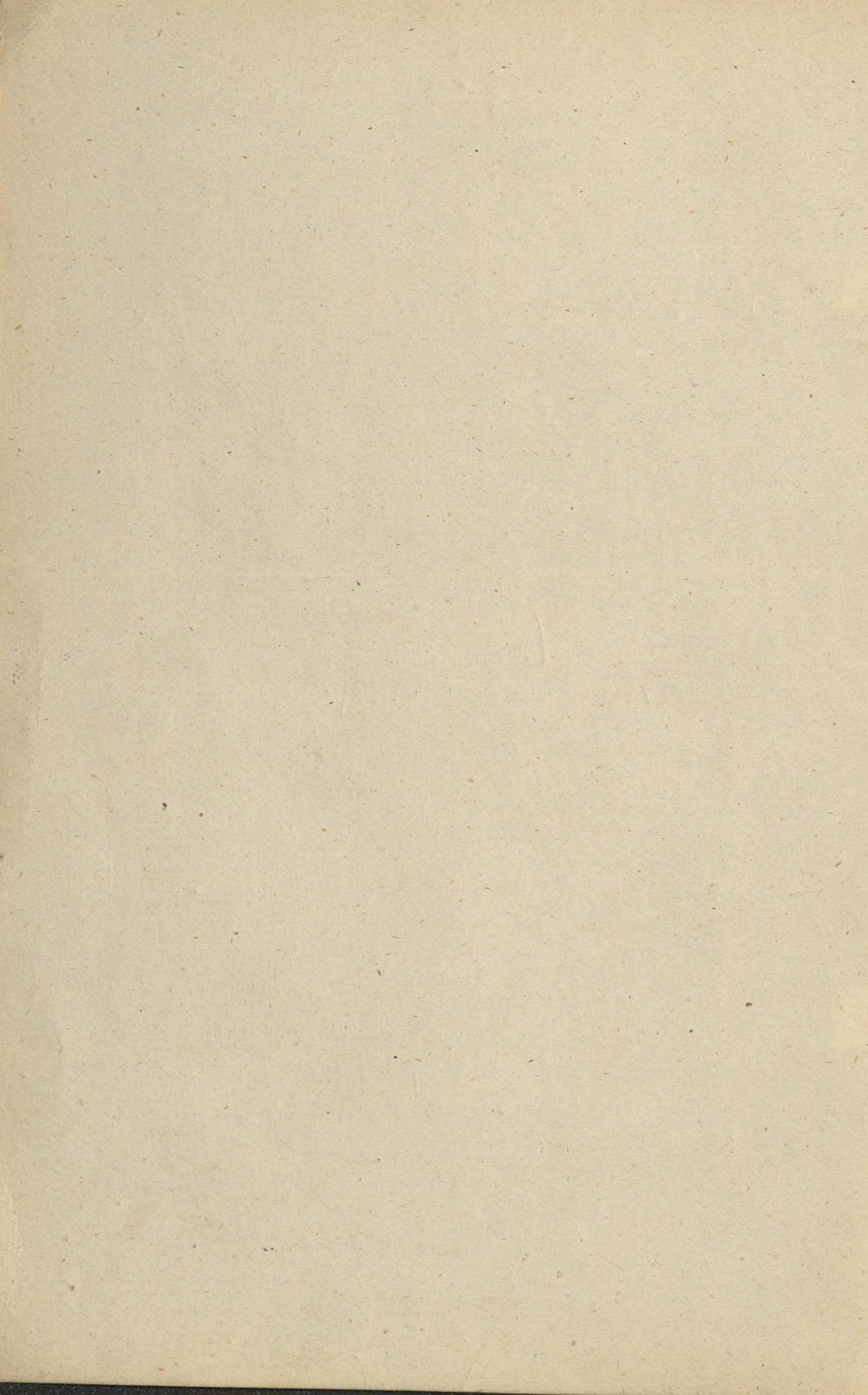


1726
7675.





7675

Profesorowi. Baranowskiemu
w dowód głębokiej ceni i
wdzięczności, a jako
wastoję Hmura
Krzysztof Dobrzyński



Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 42044



BG 17264

(Działanie w Tomie I i dodatku
do „Kliniki”).

TRZY GŁÓWNE ŚRODKI SZTUKI LECZENIA.

z pism C. W. Hufeland'a,

przełożył

K. Dobrski.

Znajdujemy w sztuce leczenia trzy środki, które uważać winniśmy za najpotężniejsze w całym pozostałym arsenale leczniczym. Są niemi: upust krwi, środek wymiotny i makowiec ¹⁾ (opium).

Są one jednocześnie przedstawicielami trzech głównych metod leczniczych: przeciwzapalnej, gastrycznej, pobudzającej i trzech głównych układów organizmu; upust krwi drażliwego (irritabilis), środek wymiotny odnawiającego, a makowiec czuciowego. Działanie ich wnika bezpośrednio w samo życie, jest ono skutecznem i szybkim — są to prawdziwe *heroica*, mogą sprowadzić życie i śmierć; w chwili przełomu, rozstrzygają walkę jaka się toczy w organizmie; od ich dobrze zrozumianego użycia, zależy przeważnie sława i szczęście lekarza. Każdy z nich, posiada właściwe dla siebie wskazania, a zastąpić się przez inne środki nie dadzą.

Ten, który trzech tych środków właściwie używać umie, jest prawdziwym lekarzem, i po tém go się poznaje; częściej jednakże lekarz przykłada się do użycia jednego z tych środków. I tak: jeden studjuje przeważnie działanie wymiotne,

) Te uwagi wstępne i pierwsza rozprawka o krwi upuście, pojawiły się po raz pierwszy w r. 1818 w XLVI Tomie czasopisma wydawanego przez Hufeland'a.
(Frzyp. tłum.)

WU 68-1452-490

i umie niem władać, nie zna się jednak na krwi upuszczeniu i użyć go nie potrafi. Inny znów prawdziwym jest mistrzem co się tyczy upustu krwi—nie umie jednak użyć w właściwym miejscu, środka wymiotnego ani makowca.

Przeszliśmy już rozmaite periody terapii, w których jeden z powyższych środków panował samowładnie. Ścisłe rzeczy biorąc, jeden z nich zawsze rządził przeważnie w medycynie, i według tego w jej historii, podobnie jak w politycznej, możnaby przyjąć szereg monarchij, stosownie do tego, jak jeden z powyższych środków piastował berło¹⁾.

Pięćdziesiąt lat temu upust krwi panował nieograniczenie; ustąpił następnie na długo wymiotnym środkiem, — potem pojawił się okres w którym makowiec królował. Dziś poczyną się znowu panowanie krwi upustu.

Te trzy jednak środki są zupełnie odmiennej natury, odpowiadają wskazaniom różnym i zupełnie specjalnym; nie mogą się wzajemnie zastępować, nie pociągając ciężkich następstw.

Warto więc je zbadać staranniej, niż to do dziś dnia się dzieje, sprawdzić ich skuteczność, ale także jej granice, a szczególnie wskazać okoliczności w których łatwo o nich możemy zapomnieć, nadużyć ich, zaniedbać i podnieść takie zwłaszcza stosunki, w których użyteczność ich nie jest jeszcze ogólnie uznana.

¹⁾ Nie chcemy bynajmniej przez to lekarzy obwiniać o hołdowanie modzie; przyczyna tej zmiany leży bez zaprzeczenia w naturze samej, w przemianie panującej konstytucji; niekiedy jednak pochodzi z szczególnego i źle uzasadnionego upodobania pewnych lekarzy, którzy sami nie obserwowali i nie zastanawiali się. Powołuję się na to co powiedział w mojem dziele o zarazie wojennej (kriegspest). Nie potrafię dosyć zalecić wybornego wykładu *Sydenham'a: de novae febris ingressu*, w którym wielki ten człowiek nam tłumaczy, jak zmuszonym był przez naturę i zmianę charakteru choroby, odrzucić metodę leczenia której aż dotąd używał i zastosować inną.

I.

UPUST KRWI.

Życie człowieka jest w jego krwi.

Mojżesz.

Z pomiędzy wszystkich czynników leczniczych, bez zaprzeczenia upust krwi zajmuje pierwsze miejsce: przez niego usunąć możemy część samego życia i zmniejszyć ilość żywotności w najistotniejszym jój źródle. Nikt dzisiaj nie wątpi już o prawdzie zdania, które wypowiedziałem przed 25 laty, a przeciw któremu podniosło się tyle zaprzeczeń, że krew sama jest ożywiona, że nie tylko jest bodźcem ale składową częścią samego życia, organem płynnym.

Tak, — wierzę w to co mówi Pismo święte: *życie człowieka jest w jego krwi*. Krew jest źródłem z którego płynie wszystko ożywione, jest siedliskiem ciągle działającej twórczej siły. Bez płynu nie ma życia; wszystko co żyje pochodzi z płynu — a z tąd pochodzi i całe życie, które jest tylko ciągle powtarzającym się aktem tworzenia. Bez krwi nie ma życia nerwów i mózgu — bez nerwów nie ma życia serca i krwi.

Oslabienie życia jest więc pierwszym i zasadniczym działaniem upustu krwi? Dla tego upust krwi pozostaje największym środkiem we wszystkich chorobach, w których rozwija się nadmiar życia w krwi — w tak zwanych zapalnych. Przez upust krwi, we właściwym czasie dokonany, znieść możemy skłonność do tego rodzaju cierpienia w początkach choroby gorączkowej: jednym lub kilkoma powtórzonemi upustami, znieść możemy powstały już stan zapalny ogólny lub miejscowy i uratować życie.

Nie mniej ważnem jest *drugie* działanie: zwolnienie włókien i przez to wywołane ustanie *kurczu i skrócenia* włókien. Przez to upust może być dobrym środkiem i w takich chorobach, które właściwie nie nazywają się zapaleniami, gdy jednak przedstawiają skłonność zapalną; przy chorobach nerwowych, kurczach i drgawkach, gorączkach nerwowych,

przy zatrzymaniu wypróżnień na skutek kurczowego oddziaływania, a nawet dla wywołania przesilenia, wysypki w chorobach skórnych. Tu i w wypadkach poprzednich, wszystko zależy od właściwej ilości wydalonej krwi i od szybkości z jaką usunięcie jej się odbywa; dwie te okoliczności wywierają największy wpływ na stopień osłabienia żywotnego i zwolnienia tkanek.

Trzecim wypadkiem jest zmniejszenie ilości krwi. Nadkrwistość nie jest stanem prawidłowym, ale właściwie stanem chorobowym, a mnóstwo chorób początek mieć może jedynie w zbyt znacznej ilości krwi: proste zmniejszenie ilości krwi, niezależnie od stanu zapalnego, działa wtedy w najkorzystniejszy sposób. Tutaj mało się uważa na czas i miejsce z którego upust się dokonywa—uwagę zwracamy tylko na ilość.

Czwartem działaniem jest wywołanie odciągnięcia. (derivatio — odwiedzenie). Jest ono wysokiego znaczenia w nawalach i cierpieniach miejscowych. Wyszukujemy wtedy starannie miejsce upustu. Wiadomo, że świeżo podniesiono pewne wątpliwości o korzyściach tego zalecenia; wystarczy jednak przypomnienie niedowiarkom skutków upustu w zapaleniu opłucnej. Dla czego upust z nogi lub z ramienia przeciwnego, pozostaje najzupełniej bezskutecznym, a dla czego zyskujemy natychmiastowe polepszenie robiąc go z ramienia po stronie chorój? Nadto, doświadczenie mnie nauczyło, że upust krwi z ramienia spowodować może ustanie odpływu miesięcznego i zapobiedz poronieniu, podczas, gdy dokonany z nogi, może powiększyć pierwszy, a spowodować drugie. Jest rzeczą bardzo widoczną, że w zapaleniach i innych chorobach zapalnych, upust krwi jest środkiem głównym i zbyt cennym jest cokolwiekby do tego dodawać. Mniej jest jednak dowiedzioném, że jest on środkiem nieocenionym, nawet tam gdzie żadne zapalenie nie istnieje, w nadkrwistości (plethora), w cierpieniach chronicznych działając jako silny środek derywacyjny, a szczególnie jako środek zapobiegawczy przeciw wielu chorobom. Na ten

punkt chcemy głównie zwrócić uwagę i tego w obecnej pracy chcemy głównie dowieść.

Zapomnieliśmy, z pewnością na szkodę ludzkości, o upuszcie krwi w wielkiej liczbie wypadków, gdzie go nasi poprzednicy regularnie, z największym pożytkiem robili, opierając się na doświadczeniu.

Chcąc zaznaczyć jeden tylko fakt, niechaj wolno mi będzie przytoczyć mniemanie, które nie zdaje mi się żeby było pozbawione podstawy. Dla mnie jest bardzo prawdopodobnem, że choroby serca, które się stały tak częste od ostatnich dwudziestu lat, mają źródło w zaniedbanu upustów krwi, na skutek błędnego systemu, który w tej epoce panował. Wszystkie inne przyczyny fizyczne i moralne były poprzednio te same; działały tak samo w sposób możny i ciągły w przebiegu długich i niszczących wojen, trzydziestoletniej i siedmioletniej, a jednak choroby serca nie były tak pospolite; przyczyna którą tu wskazuję (zaniedbanie upustu) jest świeża, a pojąć łatwo, że może wpływ swój na serce wywierać. Dawniej bowiem, po gwałtownych wstrząśnieniach fizycznych lub umysłowych, w znacznych rozgrzaniach, przy ogólnym lub miejscowym stanie nadkrwistości, nakoniec we wszystkich okolicznościach w których istniało najmniejsze przedrażnienie krwi i najmniejsze nawały do serca, było zasadą i zwyczajem robić zapobiegawczy upust, celem zapobieżenia szkodliwym następstwom jakie zdarzyć się mogły i odwrócenia krwi od centralnego organu krążenia. To rozsądne postępowanie było na nieśćczęście zaniedbane od 20 lat. Idąc za błędną teorią, zaniedbywano upustu w tych wszystkich wypadkach; odrzucono zwłaszcza upust zapobiegawczy, a często nawet wychodząc z fałszywej zasady, że po wstrząśnieniach fizycznych i moralnych, organizm znajduje się osłabionym, dawano wino, rum, leki rozgrzewające. Jakie mogły być następstwa metody, która nie zmniejszała ani ilości, ani energii krwi? Nawał krwi powtarzał się częściej, trwał dłużej, i powodował rozszerzenia, przerosty i inne cierpienia serca.

Przejdę wszystkie okoliczności w których wieloletnie doświadczenie nauczyło mnie, jak upust jest pożytecznym, niezbędnym, i jak niebezpiecznie jest go nie robić; miałem na nieszczęście sposobność obserwowania wielu wypadków, które mi dowodzą, że nie wszyscy lekarze są jeszcze o téj prawdzie przekonani.

1. C i ą ż a.

Jak skoro kobieta ciężarna doznawała przypadłości w pierwszych miesiącach ciąży, starożytni mieli niezłomną zasadę puszczenia krwi z ramienia, a w ostatnich miesiącach przed porodem, otwierania żyły na nodze; i takie postępowanie okazywało się dobrem.

Później, uważano, że układ nerwowy gra przeważną rolę w chorobach; uważano je jako asteniczne, nie śmiano już stosować upustu krwi, zaniedbano starego, wybornego zwyczaju, zapomniano wreszcie o nim, stawiając zasadę, że każda kobieta ciężarna, uważaną raczej być winna za skłonną do astenii i że upusty krwi mogą mieć zgubne skutki dla niej i dla płodu.

Daleki od przyjęcia téj zasady, przeciwnie przyjmowałem zawsze za zasadę postępowania, zdanie wprost powyższemu przeciwne, które stosując, byłem w postępowaniu szczęśliwym; *wszelka kobieta ciężarna uważaną być winna jako istota podwójna, której ukrwienie (sanguificatio) i odtwarzanie (reproductio) są powiększone, u której zwykle wydalenie się krwi jest powstrzymanem i która tym sposobem ma więcej skłonności do stanu nadkrwistości (plethora) i stenicznego niż do stanu słabości.*

Są dwie epoki ciąży, w których upust krwi jest potrzebnym, w których nawet jest to jedyny środek odwrócenia groźnych niebezpieczeństw.

1. W drugim, trzecim, czwartym miesiący ciąży, gdy pojawiają się gwałtowne przypadłości, ból głowy i ból zęba bardzo natężony, wymioty, zawroty, zemdlenia, kaszel, ciężkość na piersiach lub zwiastuny poronienia, boleści w brzu-

chu i okolicy lędźwiowej, osłabienie w kończynach dolnych, uczucie ucisku w okolicy macicznej i pęcherzowej. Po wstrzymanie odpływu miesięcznego, wytwarza tutaj zawsze pewien stopień nadkrwistości, podczas gdy krew zatrzymana w organizmie nie jest jeszcze w zupełności zużywana przez płód. W tych wszystkich wypadkach, jeśli tylko osłabienie i wycieńczenie nie przeciwwskazują wyraźnie tego postępowania, robię upust krwi ale z ramienia, gdyż z nogi mogłoby spowodować poronienie; jest to najpewniejszy sposób zniesienia tych przypadłości i niedopuszczenia do poronienia. Ileż razy widziałem jak ten tylko środek, kładł koniec najbardziej upartym wymiotom, które się opierały wszelkim innym lekarstwom.

2. W ostatnim miesiącu bezpośrednio przed porodem; u kobiet nadkrwistych, które nie przedstawiają widocznego żadnego znaku osłabienia i małokrwistości. Przez upust krwi, który tu chętniej zrobimy z nogi, podwójną korzyść otrzymujemy. Przedewszystkiem, ułatwia on poród: widziałem często, że bóle kurczowe które od dawna wyczerpywały siły rodzących kobiet, ustępowały natychmiast po upuszczeniu krwi z nogi, a poród dokonywał się bez trudności. Dalej, upust krwi zapobiega wielkiej liczbie ciężkich przypadłości, które rozwinać się mogą podczas i po porodzie. Chcę tu przedewszystkiem mówić o *nagłej apopleksyi*, zdarzającej się podczas lub bezpośrednio po ukończeniu pracy porodowej, o *nadmiernych krwotokach* i o *gorączce połogowej*. Nikt nie zaprzeczy, że poród przedstawia wielkie podobieństwo z wielką operacją chirurgiczną. W obu razach ból, oddzielanie części organicznych, strata krwi, wzruszenie moralne, gorączka. Wszyscy dobrzy chirurdzy mają zwyczaj robić upust krwi przed każdą znaczniejszą operacją, gdy stan chorego na to pozwala; najpewniejszy to sposób zapobieżenia zbyt natężonym zapaleniom i złym skutkom jakie pociągają za sobą; od pewnego czasu poznano jasno tę prawdę, przy operacjach zaciemka. Dla czego nie chcieć stosować téj samej zasady do porodu, który jest stanem zupełnie analogicznym?

Jest to jeden z najstraszniejszych i najboleśniejszych dla patrzącego wypadków, gdy podczas pracy porodowej lub bezpośrednio po trudnym, ale szczęśliwie ukończonym porodzie, kobieta zdrowa, młoda, ulega od razu, z drgawkami lub bez, śmierci apoplektycznej, często bez żadnego krwotoku, w innych razach ze stratą krwi lub po niej. Widziałem te wypadki daleko częściej u osób zdrowych, pełnokrwistych, niż u kobiet wycieńczonych i osłabionych: spotykałem je zwłaszcza wtedy, gdy zaniedbano upustu krwi przed porodem. Wszystko dowodzi, że apopleksja ta zależy nie od braku sił, ale że pochodzi od krwistego nawału do mózgu, spowodowanego przepełnieniem naczyń krwionośnych. Uważam upust krwi robiony przed porodem, jako jedyny i najpewniejszy środek zapobiegający temu nawałowi, gdyż nie widziałem nigdy ostatniego u kobiet poddanych wzmiankowanemu sposobowi postępowania.

2. Okres ustawiania odpływu miesięcznego.

Epoka ta jest drugą okolicznością w której upust krwi zapobiedz może wielkiemu złemu, a gdzie jednak często bywa niedopełnianym. Ustawianie to miesięczkowania nie zawsze jest, jak to sobie lekarze wyobrażają, następstwem ogólnej słabości spowodowanej przez wiek i zmniejszenia wyrobu krwi, ale tylko wynikiem wygaśnięcia życia płciowego i organów rodzajnych; podczas, gdy wszystkie inne sprawy organizmu i wyrób krwi, dokonywać się mogą w sposób nader czynny i energiczny; często nawet ciało wtedy dopiero nabierać zaczyna więcej siły, właśnie na skutek ustania odpływu miesięcznego. Ileż to kobiet widzimy, jak w epokę tę stają się zdrowszemi i pełniejszymi. Ta pełność współistniejąca z ustaniem miesiączki, daje początek często przypadłościom najcięższym, i słusznie ten period życia kobiety zyskał miano krytycznego, aż do chwili, w której się równowaga przywróci. Ta równowaga nie tylko polega na nowem rozdzielaniu się soków, ale i sił, a nawet zdolności

twórczej, która pozbawiona teraz właściwego organu, może tak łatwo przybrać fałszywy kierunek patologiczny. Ztąd pochodzą niebezpieczne cierpienia rozwijające się tak często, a które odnieść się dają do dwóch źródeł: są to albo nawały krwiste do głowy, piersi, żołądka i innych trzewiów brzusznych, wysięki krwawe, krwotoki maciczne, wymioty krwią, plucie krwią, objawy hemoroidalne, przypadłości nerwowe; lub też są to zboczenia wydzielania i następstwa zboczeń siły twórczej, jako to: tworzenie się skirów i przejście ich w stan raków, artrytyzm, wysypki, wrzody, puchlina.

Jedyne leczenie jakiego użyć można dla zapobieżenia tym przypadłościom, polega na przywróceniu równowagi, na zmniejszeniu pełnokrwistości, na odwróceniu jęj od organów szlachetnych i wyrównaniu odpływu miesięcznego przez inne wydzieliny.

Oto sposób najpewniejszy dojścia do tego wypadku: robimy umiarkowany upust krwi co sześć miesięcy, gdy nie jest on przeciwwskazany przez zbytne osłabienie; powtarzamy go nawet co trzy miesiące, u osób pełnokrwistych i przyzwyczajonych do obfitych odpływów miesięcznych; oprócz tego, gdy istnieją nawały i cierpienia miejscowe, stawiamy nadto co dwa miesiące 10 do 16 baniek: derywacja jaką powodują, bardzo jest użyteczną i bardzo skuteczną dla przywrócenia układowi włosowatemu całej swobody—układowi który staje się tak często siedliskiem chorób; jednocześnie zalecamy sposób pożywienia mało posilny, zalecamy dużo ruchu, dajemy co cztery tygodnie, przez ciąg czterech do sześciu dni, orzeźwiający środek czyszczący: najlepiej gorzką wodę Sedlitz, co rano 6 do 10 uncyj. Jeśli pojawiają się przypadłości i nawały niebezpieczne i uparte, na przykład: zawroty, skłonność do apopleksji, ciśnienie w piersiach, choroby skórne, przypadłości artrytyczne — należy się uciec do jątrzników (fontanella).

Powyższe upusty krwi powinny się stawać coraz radsze, w miarę jak oddalać się będziemy od lat krytycznych i widzieć będziemy zmniejszanie się nadkrewistości; i tak,

u niektórych kobiet, zaniechamy ich zupełnie po upływie roku, u innych po upływie dwóch, trzech lat. Są jednakże osoby tak pełnokrwiste, że trzeba im robić upusty co rok, aż do wieku bardzo późnego.

Nie wacham się twierdzić, że przez to leczenie, zwłaszcza przez odciągnięcie krwi, robione od czasu do czasu, zapobiedz można najcięższym przypadłościom jakie zdarzają się w téj epoce, a nawet rakowi, a przynajmniej zapobiedz przejściu skira w raka, przejściu — które jest tak częstem w tym okresie życia kobiety.

3. Usposobienie suchotnicze.

Istnieją dwa rodzaje (odmiany) usposobienia suchotniczego: usposobienie *atoniczne* i usposobienie *kwitnące* czyli *zapalne*. W pierwszym napotykamy zwątlenie płuc i atonią całego tego układu: zdradza się ono przez kaszel ciężki, któremu towarzyszy wydzielina śluzowa coraz obfitsza, — dla zapobieżenia by cierpienie to nie przeszło w prawdziwe suchoty płucne, koniecznem jest podawanie środków wzmacniających, długie używanie mchu Islandzkiego, chinu i odpowiednich lekarstw: upusty krwi byłyby szkodliwemi i ułatwiały to, czemu chcielibyśmy zapobiedz. — Przeciwnie w usposobieniu kwitnącem, płuca znajdują się w stanie zapalnym (phlogosis); są podrażnione, pobudzone do zapalenia, często gruźliczego; drażliwość całego układu krwionośnego, jest jednocześnie wzmożoną. Stan ten cechuje się ograniczoną czerwonością policzków, gorącem twarzy i rąk; tętnem przyspieszonym, bólami częstemi lub kłuciem w pierśsiach — którym towarzyszą: kaszel suchy, krótki i duszność; nadto cechują się dążnością do płucia krwią i ruchów gorączkowych. Jedyne leczenie, zdolne do przedłużenia życia i zapobieżenia przejściu w płucne suchoty, polega na działaniu przeciwzapalnym i małych upustach krwi powtarzanych od czasu do czasu. Często mi się udawało przeprowadzić przez epokę życia najniebezpieczniejszą, od 16 do 25 lat, z pomo-

cą następującej metody: co dwa, trzy lub cztery miesiące, umiarkowany upust krwi, za każdym razem od 6 do 8 uncyj, fontanelę na ramieniu, do wewnątrz tylko serwatka, djeta mleczna, soki świeżo wyciśnięte lub lepiej jeszcze płynne wyciągi z podbiału (*Tussilago*), *Chaerrefolium*, *Borrago*, perzu, sok ogórkowy, małe dawki naparstnicy. Sama natura dowodzi nam najlepiej, jak ważne są tutaj odciągnięcia krwi. W istocie, w miarę dopóki ma miejsce miesiączkowanie, może się ono sprzeciwić zupełnemu rozwojowi suchot płucnych, pomimo największego do téj choroby usposobienia. Ale jak skoro tylko odpływy miesięczne ustają, cierpienie postępuje z zatrważającą szybkością, a chora skazana jest na bliską śmierć.

4. Usposobienie apoplektyczne.

U osób mających ciało małe, krępe, szyję grubą, krótką, a głowę nadmiernie rozwiniętą (*constitutio apoplectica*), istnieje naturalne usposobienie do apopleksyi i w wieku późniejszym, około lat 40 lub 55 spostrzegamy tego zwiastuny: zawroty, uczucie pełności w głowie, dzwonienie i szum w uszach, niezwykłą senność. Usposobienie to rozwija się niekiedy u osób nie mających usposobienia apoplektycznego, po innych chorobach, zwłaszcza artrytyzmie i hemoroidach. Starość sama wystarcza nawet dla wytworzenia jej u osób pełnokrwistych, na skutek zwięzienia i skostnienia naczyń zewnętrznych, co powoduje znaczniejsze nawały krwi do wewnątrz i do mózgu (*plethora ad spatium*). We wszystkich wypadkach w których postrzegamy zwiastuny o których mówiliśmy i gdzie znaki nadkrwistości istnieją, nie znam lepszego środka dla zapobieżenia apopleksji i zachowania życia, jak środki czyszczące, orzeźwiające ¹⁾, fontanele i od czasu do czasu, upust krwi,

¹⁾ Nie potrafię dość odchwalić przetworu zaleconego zrazu przez *Kaempfa*, przeciwko zawrotom, a który ja później wypróbowałem

z ręki lub z nóg. Epoka dla wykonywania tych upustów zapobiegawczych, wskazaną nam jest przez samą naturę: podczas pierwszego śniegu w listopadzie, gdy skurczenie naczyń obwodowych i ciśnienie atmosfery, powodują tak łatwo nawały do głowy — i podczas pierwszych, letnich upałów, od maja do czerwca (w czasie kwitnienia róż, jak mówili starożytni), gdy wpływ ciepła powoduje nadmierne rozszerzenie krwi (plethora ad volumen) a przez to nawały do mózgu.

Znam osoby które żyły do 80 lat, każąc sobie puszczać krew regularnie co rok. Starość stanowi często wskazanie dla upustu, nawet u indywiduów które go poprzednio nie potrzebowały i nie zdołał dosyć nalegać na ten punkt. Nie trzeba więc naśladować postępowania tylu lekarzy, którzy w starości widzą tylko słabość i w tym wieku zadają wyłącznie środki wzmacniające. Wyrób krwi, często bardzo energiczny, trwa często aż do podeszłego wieku u indywiduów dobrze odżywionych, konstytucji sangwinicznej a wielka obfitość krwi powoduje wtedy niebezpieczne następstwa. W istocie, zwężenie naczyń, ich skostnienie, zmniejszenie ruchu w układzie włosowatym, powodują nierówne rozdzielanie się krwi w całym organizmie i nawały miejscowe, szczególnie do mózgu. Wynika ztąd, że osoby którym nigdy przedtem nie robiono upustów, powinny je kazać robić co rok, począwszy od lat 50—60. Nie dajmy się wprowadzić w błąd przez pozór słabości, braku krwi, błądź, wychudzenie. Zjawiska te postrzegać się dają szczególnie

wielką liczbę razy. Oto jest: *R. Gum. Guajac.*, *Crem. Tart ana Dr. sem. Mfp. S. Brać kilka dni z rzędu, wieczorem przed położeniem się.* Znalazłem ten przepis wybornym, nie tylko przeciwko zawrotom, ale głównie jako środek zapobiegający wypadkom apoplektycznym u starców, (wypadki wikłające się tak chętnie z artrytyzmem atonicznym). Można go powtarzać co miesiąc, przez kilka dni. Jeśli nadto postrzegamy nawały hemoroidalne, dodaje się jeszcze 10 do 15 gran mleka siarkowego.

u osób najlepiej krwią wewnątrz zaopatrzonych: jedno tylko tętno będzie przewodnikiem—zbadamy zatem czy jest pełne, mocne, twarde. Człowiek lat 72, blady, chudy — uderzony został napadem apopleksji; stracił mowę, czucie—twarz miał bladą, ale jednocześnie tętno pełne i twarde: zrobiłem mu z razu upust funta krwi, a gdy nie było polepszenia a z żyły krew więcej nie ciekła, powtórzyłem upust na drugim ramieniu, i dopiero po stracie 26 uncji krwi powróciła mowa, polykanie mogło się znowu dokonywać:—napad apopleksji zakończył się szczęśliwie.

5. Krwotoki.

Użycie upustu bardzo jest zaniedbane w krwotokach, ponieważ wyobrażamy sobie fałszywie, że krwotok zależy zawsze od zwątlenia i że zresztą krwotok sam zastępuje krwi upust. Zdaje się, że zapomniano, że upływy krwi pochodzić także mogą z nadkrwistości i zbytniego podrażnienia czynności naczyńowej; że utrata krwi spowodowana przez upust, sprowadza skutki różne od tych, jakie postrzegać się dają w krwotokach, i że wreszcie nieskończenie jest lepiej, że krew wypływa z żyły ramienia, nie z płuc.

Plucie krwią, powinno być postawione na pierwszym miejscu. Organ płucny, najwięcej z całej ekonomii ukrwiony, którego uszkodzenia są tak łatwe i tak nie do naprawy, wymaga według mnie upustu krwi, przy wszelkim krwotoku, choćby nieznacznym, wyjąwszy jedyny wypadek gdzie ostatni zależy widocznie od rozpadu gnilnego lub zgorzeli płuc. We wszystkich innych okolicznościach, dobrze zrobimy zalecając choćby umiarkowany upust: często wystarcza on dla uspokojenia krwi; nadto pozwala on innym środkom działać swobodniej i skuteczniej, a zwłaszcza, niedopuszcza rozwoju zapalenia w siedlisku krwiopłucia.

Podobnie się dzieje z *krwotokami macicznymi*, szczególniej z takimi, które zdarzają się u kobiet nadkrwistych w wieku krytycznym, i które często leczyć się dają z powo-

dzeniem tylko przez upusty z ramienia, powtarzane od czasu do czasu.

Upust krwi rzadziej jest wskazanym w krwotokach pochodzących z hemoroid, nerek, wymiotów krwawych. Jednakże może być potrzebnym i zbawiennym, gdy istnieje stan nadkrwistości, lub gdy poprzedzający wypływ krwi był zatrzymany.

6. Wstrząśnienie (commotio).

Ważnem jest wspomnieć także o wstrząśnieniach mechanicznych, upadkach, uderzeniach. Wstrząśnieniom tym towarzyszy zawsze osłabienie miejscowe jednego lub więcej z trzewiów wewnętrznych, rozszerzenie jego naczyń, nagromadzenie się krwi, albo prawdziwe wynaczynienie krwiste w tkankę komórkową lub na zewnątrz organu, (plucie krwią, moczzenie krwawe, krwotoki maciczne). I tak, po gwałtownych wstrząśnieniach widzimy powstające zapalenia mózgu i płuc, nerek i t. d., których charakter jest zarazem czynny i bierny; to znaczy, że one pochodzą od nagromadzenia się, od zastojów krwi w osłabionym układzie naczyniowym, ale w którym podrażnienie i wyrób ciepła są powiększone, w następstwie nadkrwistości miejscowej, której on jest siedliskiem. Ten stan szczególny może być łatwo niepoznanym, jak to się już często zdarzało. W czasach panującej astenii, wszystkie skutki wstrząśnienia nawet najbardziej zapalne, uważane były za osłabienie, i leczone wyłącznie środkami drażniącymi, bez żadnego upustu krwi, i jeśli chorzy nie ginęli w tej samej chwili, dotknięci zostawali chorobami przewlekłymi rozwijającymi się w tych trzewiach, które się często suchotami kończyły. Jedyne racjonalne leczenie właściwe tym zapaleniom *a commotione*, jest połączenie dwóch metod, to jest metody wypróżniającej, z metodą toniczną, wzmacniającą, a to dla pokonania dwóch stanów chorobowych które są połączone.

Zaczynamy więc od *upustu krwi*, dla szybkiego usunię-

cia miejscowego nagromadzenia krwi; potem, używamy miejscowo zimna, a wewnętrznie środków przeciwzapalnych tak długo, dopóki postrzegać się daje stan zapalny; gdy zniknie on, natychmiast zastępujemy przeciwzapalne środki, przez napar z kwiatów pomornika (arnica),—jest to specyficzny środek dla sprowadzenia szybkiego pochłonięcia zastojów i wylewów, jakie towarzyszą wstrząśnieniom i dla tego też słusznie pozyskał nazwę *panacea lapsorum*.

Zdarzyć się może, że po wstrząśnieniu nie pojawi się żadne zapalenie, ale że postrzeżemy przewlekłe cierpienia jakiej części. W tym wypadku, jesteśmy w prawie przyjąć istnienie zastojów soków, we wnętrzu lub na zewnątrz naczyń włosowatych (wylewy w tkankę komórkową, w miąższ organu). — Te zastoje i te wylewy krwawe w substancję trzewiów, są bardzo godne uwagi, a nie były dotąd dostatecznie zbadane. Po gwałtownych wstrząśnieniach, widzimy pojawiające się na zewnątrz podbiegnięcia krwawe (ecchymoses), które trwają tygodnie, miesiące etc., które zajmują całe okolice, które naprzykład rozciągają się od łopatki aż do końca palcy, które często pociągają za sobą stwardnienia, ropienia i te same zjawiska mają miejsce w organach wewnętrznych. Postrzegano już często po mocnych wstrząśnieniach, uczucie ciśnienia lub upartego bólu w niektórych trzewiach, płucach, wątrobie, śledzionie, trwające przez ciąg miesięcy, nie ustępujące żadnemu środkowi, a które się kończyły same, po dobrowolnem wylaniu krwi z płuc, żółładka lub kanału kiszkiowego. Z pewnością nie rzadko się zdarza, że te nagromadzenia krwi i te zastoje miejscowe powodują powoli zatkania, stwardnienia, uporczywe ropienie lub inne przemiany patologiczne.

Upust krwi zrobiony we właściwym czasie, bezpośrednio po wstrząśnieniu, jest najpewniejszym środkiem zapobiegającym wszystkim tym cierpieniom, tak ostrym jak przewlekłym.

7. Nadkrwistość na skutek wady rozwoju. (Plethora ad spatium).

Pod nazwą tą, rozumiem stan, w którym krew napotyka przeszkodę mechaniczną, niedozwalającą jej swobodnego krążenia i rozdzielania się, choć wyrób krwi zawsze dobrze się odbywa.—Ma to miejsce u wszystkich dotkniętych garbem: przestrzeń między miednicą a klatką, zmniejszyła się, sama nawet aorta, która towarzyszy przebiegowi stosu kręgowego, przedstawia bardzo wyraźne zagięcia, zkład koniecznie wynika przeszkoda dla krążenia, a zwłaszcza też zastój w tem grubem naczyniu blisko serca. Gdy niekształtność jest znaczną, postrzegamy zawsze nawały hemoroidalne lub nawały do piersi i głowy, które wyłącznie od tej przyczyny zależą. Jedyńy sposób złagodzenia cierpień i oddalenia niebezpieczeństwa, jest wykonanie od czasu do czasu umiarkowanego upustu krwi.

Coś podobnego postrzegamy u osób które rodząc się, przedstawiają wielką niestosunkowość członków. Ci co mają krótsze kości stają się więcéj wystawieni na nawały do głowy i piersi niż w razach przeciwnych. Wiemy że głowa bardzo rozwinięta, szyja gruba i krótka i ciało krépé, usposabiają do apopleksyi. Właśnie ta niestosunkowa wielkość głowy, wystawia szczególniej małe dzieci na nawały mózgowe. Niestosunkowość istnieć nawet może w naczyniach, i często jedyna przyczyna ciągłej dążności nagromadzenia się krwi do wewnątrz, zależy od naczyń żylnych zewnętrznych stosunkowo za małych.

Musimy tu jeszcze zaznaczyć okoliczności, w których na skutek odjęcia kończyny, podwiązania i zamknięcia naczynia krwionośnego (w tętniakach), krew nie ma już dla poruszania się potrzebnej przestrzeni.

W tych wszystkich wypadkach, wada rozwoju jest już wskazaniem wystarczającym dla upustu krwi, który jest jednym z najważniejszych środków zapobiegających.

II.

MAKOWIEC (Opium) ¹⁾.

*Sacra vitae anchora, circumspecte agentibus est opium;
Cymba charontis in manu imperiti.* Wedel.

Przechodzimy teraz do drugiego heroicznego lekarstwa, do *makowca*. Substancja to tajemnicza, nadzwyczajna, niepojęta w skutkach. Nazywamy je słusznie *heroicznym*, gdyż łączy ono wszystkie własności lekarstw heroiczych. Makowiec działa na najistotniejsze źródło życia, niesie życie i śmierć; użyty w stanowczej chwili, może uratować życie lub spowodować zgon, gdy jest użytym w sposób niewczesny; on jedynie spowodza skutki tak szybkie, żadne inne lekarstwo nie mogłoby go zastąpić; wreszcie nieraz już rządził po królewsku i samowładnie nad całą terapią i jeśli bywał dobroczyncą ludzkości, sprowadzał także złe nie do naprawy.

To co *Wolfgang Wedel* powiedział w swojej *opiologii*, będzie na zawsze prawdziwem: *Sacra vitae anchora circumspecte agentibus, est opium, cymba vero charontis in manu imperiti*. Miecz to obosieczny; dar niebieski i boski w ręku mistrza, trucizna śmiertelna w ręku nieumiejętnego. O! gdyby go można oddawać w ręce tylko mistrzom, a wyrwać z świętokradzkich rąk pół lekarzy.

Historia makowca jest historią medycyny. Towarzyszył on sztuce lekarskiej we wszystkich jej losach, już to wielbiony, wynoszony pod niebiosą i panujący, rzecz można samowładnie; już też znowu podpadły niewierze, odrzucony, ale zawsze podejmowany na nowo jako niezbędny. Najwięksi mistrze: *Galen*, *Sydenham*, *Hoffman*, *Werlhof* umieli go oceniać i bez niego nie chcieli być lekarzami. Nie tak jeszcze dawno chciano makowcem leczyć wszystkie choroby, a każdy lekarz nosił w kieszeni fiolkę pełną téj substancyi. Czyż nie wypędził z terapii, większej części innych lekarstw i czyż nie został jedynym panem pola bitwy? Nie potrafimy zaprzeczyć, że makowiec trzymał wtedy istotnie medycynę pod swoim panowaniem i że na teorią wywierał wpływ

¹⁾ Ta praca pojawiła się w r. 1829, w 69 tomie czasopisma *Hufeland'a*.
(*Przyp. Tłom.*)

znakomity. Jego częste użycie i jego częste nadzwyczajne skutki, skłoniły większą część lekarzy do uważania astenii jako zasadniczy charakter wszystkich cierpień.

Ale w naturze człowieka leży przechodzenie z jednej ostateczności w drugą; tak się też stało z makowcem. Zbytnie zamiłowanie do tego lekarstwa, nadużycia jakiego się z nim dopuszczano, które sprowadziły tyle nieporządku przed laty, spowodowały, że wielu lekarzy nie znających jego istotnej wartości, nie śmiało go używać, co pozbawiło medycynę lekarstwa najdzielniejszego a chorych pomocy, jaką ono jedynie mogło im przynieść.

Czas jest przywrócić makowcowi miejsce jakie mu się należy. To cel jaki zamierzamy osiągnąć w obecnej pracy; poznamy własności makowca, opierając je na stałych zasadach i damy młodym zwłaszcza lekarzom możność uniknięcia wszelkiego nadużycia, a przeciwnie właściwego z dawania tej substancji. Wszystko zależy tu, nawet życie i śmierć, od ścisłej znajomości zasadniczego jego działania na ekonomią, od wskazań i ścisłego odróżnienia wypadków które wymagają jego użycia.

Pierwszą i najważniejszą rzeczą, jest bez zaprzeczenia *poznanie i określenie zasadniczego działania, istotnego charakteru lekarstwa*. Wszelka choroba posiada zasadniczy charakter we wnętrzu organizmu; tém samém działanie wszelkiego lekarstwa, uważane jako sztucznie wytworzona choroba, ma swój zasadniczy charakter w wewnętrznej zmianie życia która wyradza tę chorobę.

W ocenianiu działania zasadniczego lekarstwa, szukać należy jaki rodzaj zmian, powoduje ono w ekonomii życia, w różnych systemach i jaki system dotyka szczególnieji i dobrze odróżniać należy, skutki najbliższe od działania późniejszego lub następczego.

Nie wystarcza więc znać nazwiska chorób w których makowiec jest skutecznym; to dać może co najwięcej znajomość empiryczną. Rozbiór chemiczny jest również niewystarczający, jak bądź by był dokładnym, gdyż jest on zawsze pod-

rzędnym w obec działania żywotnego. Podobnie się ma i bar-
dziej jeszcze nawet z wywodem *a priori*, który się zmienia
jak wszelkie teorye. Zasadnicze działanie pewnego lekarstwa
wyprowadzonem jedynie być może z jego *działania na orga-
nizm żyjący*, o ile podpada ono zmysłom, z jego zachowania
się względem organizmu.

Mowa tu tylko o *skutkach najbliższych, istotnych, stałych*;
nie chodzi tu o poznawanie wszelkich zjawisk jakie towa-
rzą jego użyciu, jak to robi homeopatja; gdyż wielka li-
czba przypadkowych przyczyn, zależna od okoliczności we-
wnętrznych i zewnętrznych, wpływa na wypadek i zmienia go.

Dla rozstrzygnięcia zatem zadania, trzeba pytać *doświad-
czeń i oddzielić działanie bliskie, istotne i stałe makowca, od skut-
ków następnych i przypadkowych*.

Pole to obszerne, a zadanie trudne do wypełnienia.
Zdawaćby się mogło, że po tak wielkiej ilości postrzeżeń
i poszukiwań robionych nad makowcem, od wieków całych,
praca jest prostą, ale tak nie jest. Trzeba bowiem odróżnić
to co jest wypadkiem konstytucyi indywidualnej, idiosyn-
krazyi osoby, odczynu spowodowanego chorobą, rozmaitych
usposobień epidemicznych i endemiicznych, które tak prze-
ważnie zmieniają organizm, to co jest skutkiem przyzwyczaje-
nia jak np. u ludów Wschodnich, nareszcie punktu zapa-
trywania się na którym stoi postrzegacz, pryzmy przez któ-
rą bada fakty, pryzmy zmieniającej często zupełnie pogląd
na rzeczy i dającej nieraz początek tylu postrzeżeniom fałszy-
wym i stronnym. Wsparty na długiem doświadczeniu, usi-
łować będę wydobyć prawdę z téj niekształtnej masy po-
strzeżeń i poszukiwań. Ostatni okres Brownizmu był szcze-
gólniej płodnym w fakty téj natury; słusznie można go uważać
jako ciąg doświadczeń licznych i rozmaitych, przedsiębranych
w celu poznania sposobu działania makowca na ludzkie ciało.

Z j a w i s k a s t a ł e.

Jeśli makowiec wprowadzimy w zetknięcie z organizmem,
zadając go wewnątrznie lub zewnątrznie, widzimy pojawiające
się jako stałe następujące zjawiska:

1-o *Tętno podnosi się, staje się pełnem, mocnem*; ten skutek jest bezpośrednim i stałym. Przyspieszenie się go przeciwnie jest względne i zależy od stanu żywotnego. Na człowieku zdrowym postrzegamy zawsze lekkie przyspieszenie i podobnie rzecz się ma, gdy siła żywotna jest podbudzoną. Ale jeśli istnieje częstość pulsu spowodowana osłabieniem, makowiec ją znosi i robi tętno wolniejszym i regularniejszym; nawet duże dawki robią tętno wolnem, podobnem do tego które spotykamy w apopleksyi.

2-o *Nabrzmienie krwi*, napęcznienie, (turgescencia, expansio). Zdradza się pełnością tętna, nabrzmieniem wszystkich naczyń, nawałami krwistemi. Te nawały robią się szczególniej do głowy, do płuc, niekiedy do innych organów usposobionych już do tego, i powodują łatwo krwotoki a nawet zapalenia.

Ta dzielność (turgor) życiowa, przejawiająca się w rozszerzeniu się krwi, powinna być uważaną za skutek specjalny makowca. Starożytni uważali ją jako rozrzedzenie krwi i jako wynik zasadniczego działania makowca. Jest on w istocie jednem z najistotniejszych zjawisk, które zawsze było postrzegane. Tętno stale staje się pełnem i wielkiem, nawet u osób osłabionych i mało-krwistych; tworzy się prawdziwa nadkrwistość sztuczna (plethora ad volumen). Oto przyczyna nawałów mózgowych po zadaniu makowca; oto dla czego on tak łatwo może następnie spowodować rozplynięcie się (dissolutio) krwi i rozkład soków.

3-o *Powiększenie się ciepła żywotnego*. Towarzyszy z konieczności powiększeniu się dzielności życiowej i wzmożeniu krążenia i należy do stałych zjawisk makowca.

4-o *System nerwowy* a zwłaszcza *sensorjum*, podlegają wprost i w znacznym stopniu wpływowi makowca; czułość jest pogńębiona, zmniejszona; zjawia się odurzenie, senność, sen głęboki; na skutek miejscowego zastosowania odrętwienie, nieczułość części, ustanie bólów i skurczów. Niekiedy w istocie użycie wewnętrzne powoduje powiększenie wesołości, podniecenie (egzaltację) *sensorjum* i życia

fizycznego, nawet bredzenie i napady obłądu. Ale podniecenie to jest przemijającym i zastąpionem wkrótce zostaje przez stan zupełnie przeciwny. Jest ono w zupełności względne i zależy w części od ilości zadanego makowca, w części od różnic osobistych. Zależy ono najprzód od nerwowego cierpienia *sensorium*, które się przejawia przez odczyn silny i nieprawidłowy przeciwko energicznemu wpływowi makowca, aż dopóki jego działanie zasadnicze uspokajające nie przeważy; dalej winno być przypisanem nawałowi miejscowemu spowodowanemu przez makowiec; krew jest najsilniejszym środkiem drażniącym, który działa na mózg i wzmacnia jego czynność, jak nam tego dowodzi wszelki inny nawał krwisty i wszelkie zapalenie mózgu ¹⁾). Zawsze to bowiem *skutek miejscowy* pozwala najlepiej poznać i ściśle ocenić działanie bezpośrednie czynnika terapeutycznego na organizm; a miejscowem działaniem makowca jest stale *zmniejszanie czułości*. Gdy makowiec wejdzie w zetknięcie z kanałem kiszkiowym, znosi jego czynności; zastosowany miejscowo na część zewnętrzną, łagodzi ból i skurcze, wyjąwszy wtedy, gdy naskórek jest zniesionym, gdyż wtedy wszelkie stosowanie materii obcej, szczególnież żywicznej, rozbudza znów czułość.

5-o *Zatwardzenie stolca i suchość gardła*, na skutek miejscowego bezwładu przewodu pokarmowego i jego naczyń wydzielniczych, spowodowanego przez zastosowanie wewnętrzne. Stan to otepienia — snu kiszek.

¹⁾ Działanie makowca badanem być może jedynie u osób nie przyzwyczajonych do tej substancji. To bowiem co się postrzega u Turków i innych narodów Wschodnich, i u tych z pomiędzy nas, którzy go zwykle używają, nie dowodzi bezwzględnie niczego. W tym razie ustala się stosunek zupełnie nowy między makowcem i organizmem który został ujarzmiony, chorobnie zmieniony. Ślepa odwaga jaką makowiec powoduje u Turków, jest wynikiem podwójnego działania jakie wywiera: z razu uspokojenie, pogardzenie, zapomnienie o niebezpieczeństwie i o sobie samym; następnie podniecenie sił i odwagi, na skutek nawału krwi do mózgu i serca. I między nami postrzegamy osoby, które nabyły zgubnego zwyczaju obfitego używania makowca; biorą one najmocniejsze dawki, nie doznając innego widocznego skutku jak tylko zapomnienia o sobie, o swoich bólach, wesołości i zadowolenia nadzwyczajnego.

6-o *Pomnożenie wydzieliny skórnej, pot.* Jest to wynik podniecenia, powiększenia czynności tętniczej, któremu towarzyszy zniesienie skurczu skórniego, zwątlenie otworów naczyń. Ztąd własność, jaką makowiec posiada powodowania ropienia i łatwość, z jaką wywołuje prosówkę (miliaria), petechje i afty w przebiegu gorączki.

7-o *Działanie jakie wywiera na organy rodzajne i moczowe*, może być także uważane jako dosyć stałe; podnieca ich działalność. I tak, często sny lubieżne, wzwoły, wypływ nasienia; często obfite oddawanie moczu; ostatni skutek zjawia się jednak tylko warunkowo; ważnem jest jeszcze wiedzieć czy jest istotne powiększenie wydzieliny moczu, czy podniecenie drżliwości w pęcherzu.

8. Gdy użycie makowca długo jest powtarzane w dawkach mocnych: *rozpuszczenie krwi, rozkład organicznej materji żywotnej, rozpad, zgorzel, szybkie przejście do zupełnego rozpadu po śmierci.* Jest to jeden z najstalszych skutków makowca, jakkolwiek następczy, po dawkach bardzo wysokich (zatrucie) albo długo powtarzanem użyciu. W skutek tych silnych dawek makowca, wszystkie ostre gorączki zmienić się mogą na gorączki zgniłe, wszystkie zapalenia przejść w zgorzel. Po długiem używaniu makowca, ta dążność do rozkładu krwi i krwotoków pojawia się także w przebiegu chorób przewlekłych. U Turków widzimy, że pojawia się to co nazywają *Theriakis*, czyli obumieranie postępowe wszystkich organów, któremu towarzyszą bierne krwotoki. Przejście szybkie takich trupów w zgniliznę, jest zjawiskiem także stałem i tu działanie makowca podobne jest do działania piorunu który sprawia taki sam skutek.

Działanie zasadnicze.

Widzimy więc w makowcu połączenie zadziwiające, jedyne, działania podniecającego i uśmierzającego, ożywiającego i niszczącego; oto co cechuje istotnie tę substancję i co jej nadaje niezmierną cenę w praktyce. *Zmniejszenie a nawet zupełne zniesienie czułości, życia nerwowego, podwyż-*

szczenie drażliwości serca i życia krwi, to jest życia zasadniczego organicznego, roślinnego, czemu towarzyszy, jako konieczne następstwo, wzmoczenie i przyspieszenie wewnętrznego ruchu życiowego, podniesione aż do śmiertelnego podniecenia, zniszczenie całej plastyczności i początek rozkładu chemicznego, oto charakter istotny, zasadnicze działanie téj nadzwyczajnéj substancyi. Ztąd podniecenie natychmiastowe i pełność tętna zmniejszonego słabością, lub zwolnienie jego gdy jest przyspieszonym, ztąd gwałtowne nawaly krwiste, posunięte do stopnia wywołującego zapalenie; ztąd wreszcie zgorzel, rozplynięcie, zwięglenie (*hypercarbonisatio*), ten rozpad którego żadne inne lekarstwo niepowoduje tak szybko.

Makowiec zatem jest środkiem kardjalnym i podniecającym (*Cardiacum et excitans*) najdzielniejszym jaki posiadamy; działanie jakie wywiera jest bezpośrednie, pierwotne a nie jest wypadkiem oddziaływania następczego lub przeciwważnego, (*antagonist*). Zresztą, doświadczenia na człowieku chorym w stanie zupełnego wyniszczenia, pokazują nam najlepiej jak jest koniecznem, dla oznaczenia wpływu na ustrój żyjący, radzić się patologji i skutków patologicznych, a nie zadawałniasz się doświadczeniami na zdrowym człowieku. Trzeba widzieć skutki zadziwiające, natychmiastowe, jakie dawka makowca sprowadza u chorego, którego siła żywotna przysła do ostatniego stopnia wycieńczenia, w gorączkach tyfojdalnych, w wysypkach złośliwych: tętno zaledwie wyczuwalne, częste, drżące, przepuszczające, staje się pełnem, równem, mocnem; jednostajne ciepło rozszerza się na skórze, tworzy się ogólna turgescencja żywotna, nowe uczucie życia, siły, odwagi i zdrowia napelnia chorego, a leczenie wewnętrzne, przełom choroby, który aż dotąd nie mógł się spełnić, zyskuje silny bodziec, i odtąd zaczynają się dokonywać wszelkie sprawy i wydzieliny uzdrawiające.

Co do tego, *Brown* miał zupełną słuszość, chociaż dawno przed nim znano już tę prawdę i zastosowywano ją w praktyce. Tylko że zapomniał on o drugim sposobie działania, zapomniał że środek ten działa usmierzająco na układ

nerwowy i że nawet wpływ podniecający jaki on sprawia, przechodzi w życie w sposób tak energiczny i głęboki, że podniecenie zmienia się bardzo łatwo i bardzo szybko w nader wielkie osłabienie, w porażenie, i że tym sposobem substancji tej nie podobna przyznawać własności tonizującej (wzmacniającej) istotnej i trwałej.

Ale wyrazy *podrażnienie*, *podniecenie* nie dają bynajmniej zupełnego pojęcia o działaniu makowca, podobnie jak wyraz *przedrażnienie* nie zdaje sprawy o skutkach następnych jakie makowiec sprowadza. Działanie bowiem rozciąga się o wiele głębiej: wpływa on jednocześnie na najistotniejsze źródła życia, na pracę chemiczną, a *przedrażnieniu* towarzyszy *nadmiar życia*, *spotęgowanie ruchu żywotnego*. Rozpad, zgorzel, rozkład które się tak szybko pojawiają, dowodzą tego dostatecznie.

Jeśli to pewna, że podniecenie uważanem być winno za zasadnicze działanie makowca, niemniej jednak wywiera on pewien skutek uśmierający. Działanie jakie wywiera, nie jest jak zwykle sądzimy, po prostu następce, spowodowane przedrażnieniem, ale pierwotne, działające wprost na nerwy, co szczególnie się stwierdza zmniejszeniem miejscowych bólów, skurczów a nawet ustaniem wszelkiej czynności.

Twierdzę więc, z przekonaniem pełnem i całkowitem, że w całej materji medycznej, nie ma substancji któraby działała w sposób tak bezpośredni, tak dzielny, a jednocześnie tak różny na całe życie, na zasadniczą podstawę żywotności, jak makowiec. Ten który go używa, trzyma w swoich rękach śmierć i życie, które się z bliska stykają. To co powiedział wielki Sydenham jest prawdą: „Bez makowca cała medycyna byłaby niezupełną i niewystarczającą.”

Sposób działania.

Ale pytają się słusznie, jak wytłomaczyć te skutki tak zadziwiające, w części sprzeczne, a których w żadnym inném lekarstwie nie znajdujemy.

Zagadnienie to zajmowało lekarzy od wielu wieków i podniecało ich przenikliwość. To jedna z najtrudniejszych zagadek, które natura poddała umysłowi postrzegawczemu, a rozbiór rozmaitych zdań i hipotez które kolejno panowały w tym przedmiocie, jest godny bardzo uwagi, pouczający, ale zrozpaczkający. Historia tych zdań jest dziejami umysłu ludzkiego i nauki, a ponieważ owa substancja tajemnicza działa na najgłębsze źródła życia organicznego, rozbiór ten pokaże nam zasadniczą ideę, jaka panowała w każdej epoce o wewnętrznej naturze życia.

Spotykamy najprzód stronników duchów żywotnych (*spiritus vitalis*), które według zdania lekarzy bywały przez makowiec oczarowane w sposób zadziwiający ¹⁾. Potem szkoła *Galen'a* rozpoznawała w makowcu naturę zimną i łączyła go zawsze ze środkami wonnemi. Dalej zdanie *Sylviusz'a*, który sądząc, że wszystko objaśni przez chemię, przyjął w makowcu lotny pierwiastek siarkowy, który wszystkie skutki miał wywoływać. *Helmont* każe działać makowcowi na swego *Archeusza*, i w tém działaniu znajduje wytłomaczenie wszystkich zjawisk. Medycyna czysto mechaniczna przypisywała makowcowi zamknięcie najmniejszych naczyń. Sądono przez czas długi i prawie powszechnie, że makowiec działał jedynie przez rozszerzenie się krwi i zdanie to przyjętém nawet było w znacznej części przez *Fryd. Hoffmann'a*. Ale wielkie odkrycie *Haller'a*, różnica jaką ustalił między czułością a drażliwością, dając poznać dokładniej układ nerwowy i wpływ jego na funkcyje organiczne, zmieniły wygląd fizjologii i patologii i zmusiły uważać z innego stanowiska działanie makowca. Sądono, a *Cullen* między innemi, że makowiec działa szczególnie na nerwy ²⁾. Za naszych czasów najważniejszymi były dwa tłumaczenia. Pierwsze, bardzo racjonalne podaném

¹⁾ Jeszcze wielki *Bacon Werulański* tłumaczy sobie skutki makowca, przypuszczając, że duchy żywotne odepchnięte zostały i zjednoczone we wnętrzu. Patrz: *Hist. vitae et mortis* art. XII.

²⁾ Najświeższy autor francuzki, uczony *Brachet* (w swoim *Traité sur l'opium*. Paris 1828), dzieli jeszcze to przekonanie.

zostało przez *Ludwika Hoffmann'a*. Opiera on się na zdaniu, że małe naczynia posiadają mniejszą drażliwość niż serce i wielkie naczynia, drażliwość, którą w skutek tego tracą przed ostatnimi na skutek drażniącego działania makowca. Wynika z tego osłabienie, względna nieczynność, przeszkoda dla krążenia soków, a na skutek tego oporu, tego braku równowagi, wzmożenie reakcy serca. Drugie tłumaczenie jest sławnego *Brown'a*. Według niego makowiec jest środkiem drażniącym najdzielniejszym, najłatwiej się rozchodzącym na cały układ. Powoduje on najprzód dzielną reakcją w ekonomii, reakcję która wkrótce zastąpioną zostaje zupełnem wyczerpaniem wszystkich sił. Opinia najświeższa opiera się na systemie biegunowym (polarnym), pochodzącym z filozofii naturalnej i zbliża się do hipotezy chemicznej.

Największa część lekarzy godzi się dziś na to, że makowiec działa przez podrażnienie całego układu, i że skutki odurzające (*narcoticus*), są skutkiem przedrażnienia, poprzedniego osłabienia. Zrobię dwa zarzuty temu sposobowi widzenia: najprzód dla czego inne środki podniecające, równie łatwo się rozchodzące, a które powodują nadzwyczajne podniecenie w układzie krwionośnym, jak piżmo, amoniak, strój bobrowy, nie powodują podobnych skutków odurzających. Dalej, czyż nie widzimy jak środki odurzające, powodują skutki narkotyczne najsilniejsze, bez najmniejszego podrażnienia układu krwionośnego, bez zmiany pulsu i ciepła, nawet ze zwolnieniem tętna, a więc i uśmierzaniem czynności serca? Zdaje mi się zatem, że pierwiastek odurzający jest czemś odrębnem, niezależnem od drażliwości serca i układu naczyniowego, czemś, co działa bezpośrednio i specyficznie na mózg i układ nerwowy; może na nie działać i bezpośrednio oba upośledzać, bez pomocy żadnego przedrażnienia. Ten pierwiastek odurzający bezwątpienia znajduje się także w makowcu. Dowodzi tego szczególny zapach makowca podobny do woni, jaką znajdujemy w lulku (*hyoscyamus*), stramonium i innych odurzających roślinach, która nam zawsze pokazuje istnienie pierwiastku odurzającego.

Daléj, dowodzi tego, miejscowy skutek uśmierzający makowca, gdyż działa zastosowany zewnętrznie, łagodząc bóle, nie wywierając innego wpływu i bez podniecenia systemu krwistego; może nawet, jak się o tém przekonałem, pewnego nader gorącego dnia, trzymając przez czas pewien w ręku duży kawałek makowca, działać przez nerwową sympatyę na sensorium i wywoływać zjawiska odurzenia ¹⁾. Proste zastosowanie go na skronie powoduje sen ²⁾. Miejscowe zastosowanie na żołądek, gdy go się bierze do wewnątrz, znosi natychmiast czułość i czynność nerwową tego organu (apetyt, siły trawiające i ruchy robaczkowe); zadany w lewatywach znosi czynność robaczkową kiszek. Widzimy jeszcze, że proste ulotnienie się pierwiastku odurzającego, powoduje odurzenie i że woda makowcowa działa jako środek odurzający w oftalmjach, jakkolwiek nie zawiera nic, coby się chemicznie oznaczyć pozwoliło i obejmuje tylko najlotniejsze części makowca. Nakoniec doświadczenie uczy, że *wyciąg wodny* jest środkiem uśmierzającym, że uśmierza bóle bez podrażnienia systemu krwionośnego (tak, że podobnym jest do lekarstw czystoodurzających, do lulka, stramonium), że przeciwnie robi *wyciąg wyskokowy*, co dowodzi wyraźnie istnienia pierwiastku odurzającego, który działa bez udziału podrażnienia krwistego i naczyniowego. Możemy nawet, dodając saletrę i inne środki przeciwzapalne, odebrać makowcowi jego siłę podniecającą, nie pozbawiając go własności uśmierzającej.

Należy więc w makowcu odróżnić działanie uśmierzające od działania podniecającego i według mnie, sposób najskusniejszy i najbardziej zadawalniający, jest uważać go jako *utworzony z szczególnego i ścisłego połączenia pierwiastku odurzającego*, (wywierającego wpływ swój przeważnie na

¹⁾ Czy wyskok najbardziej stężony, może kiedykolwiek wywołać ten skutek? Pytam się tych, co uważają działanie makowca jako analogiczne zupełnie z działaniem wina.

²⁾ Przeciwno bezsenności chorych nerwowych, mam zwyczaj zalecać przykładanie co wieczór na skronie następującego plastru: Rp. Empl. hyoscyam. unc. semis. Opii scrup. j. Malax.

system nerwowy), z *przewodnikiem podniecającym* (działającym najchętniej na układ krwionośny). Rzuciwszy okiem na najważniejsze środki odurzające, widzimy, że różnica tu istnieje i że skutek odurzający nigdy nie jest w równym stosunku do skutku podniecającego, co by jednak powinno mieć miejsce, gdyby oba były podobne, lub były wypadkiem jednego działania drażniącego. Stramonium jest zapewne po makowcu najsilniejszym środkiem odurzającym, a wielka liczba doświadczeń robionych na zwierzętach dowodzi, że bynajmniej nie podnieca ani tętna ani systemu krwionośnego; naparstnica ma działanie usmierzające; belladonna, przeciwnie, jest raczej środkiem podniecającym. Sole ołowiu mogą znieść wszelką czułość, nie wywoławszy najmniejszego podniecenia serca i systemu krwistego. Te godne uwagi różnice w skutkach substancji odurzających, zdają mi się najniezłomniejszym dowodem różnicy jaka istnieje między czułością (*sensibilitas*), a drażliwością (*irritabilitas*), jako zasadniczymi własnościami organicznymi.

Poradźmy się teraz chemii i zapytajmy jej, jakie są pierwiastki które rozbiór odkrywa w makowcu? Czy rozbiór tej substancji rzuca jakie światło na rozmaite sposoby jej działania? Może znajdziemy tutaj zadawalniające rozwiązanie zagadnienia. Starożytni chemicy zadawalniali się, rozpuszczając makowiec w wodzie, winie, wysoku i rozdzielając części rozpuszczone w wodzie od tych, które rozpuszczonymi nie zostały; pokazało się, że wyciąg wodny posiadał własności odurzające, (choć w mniejszym stopniu), ale nie podniecające i skutkiem tego zawniósowali, że te ostatnie zawierały się w części żywicznej nie dającej się rozpuścić; dla tego też lekarze używali ostatniej w wypadkach w których trzeba było wywołać podrażnienie krwi. Chemia nowoczesna, robiąc odkrycia tak wielkie i ważne, która odkryła nowe całkiem drogi dla wniknięcia w naturę i pochwylenia jej tajemnic, siła się także na wyjaśnienie tego ważnego przedmiotu i poddała makowiec poszukiwaniom i doświadczeniom najdokładniejszym i najrozsądniejszym. Stwierdziła ona w ma-

kowcu istnienie azotu, węgla, wodoru. Jako pierwiastki bezpośrednie odkryła morfinę, kwas mekonowy i narkotyne; dziś dodają jeszcze materję wyciągową¹⁾. Ale zdania co do własności i skutków tych substancyj są bardzo różne. Jest pewnem, że morfina sama przez się działa bardzo słabo. Chcąc żeby działała, trzeba ją poprzednio połączyć z kwasem, i wtedy ma własności dosyć podobne do makowca, w skutkach sięgnąć może aż do zatrucia śmiertelnego. Pozostaje jeszcze narkotyne (składnik *Derosné'a*), który wedle jednych jest bardzo czynny, a według innych prawie obojętny. Nie zgadzają się również co do zdania, czy pierwiastek podniecający makowca spoczywa w narkotynie, a własność uśmierzająca w morfinie. Wreszcie *Lindbergson*, chemik szwedzki, zapewnia, że własności makowca spoczywają w materji wyciągowej.

Jakież dla lekarza jest wynik tych poszukiwań? Ani morfina sama nie stanowi makowca, ani kwas mekonowy, ani materje wyciągowe, ale jak mówi sławny *Orfila*, działanie makowca zależy od wszystkich jego składników, i dodaje: od właściwego sposobu w jaki są połączone, od ich stosunków, słowem od okoliczności które rozbiór chemiczny niszczy. Ztąd wynika dla praktyki zasada: że ten kto chce używać makowca, powinien używać samego makowca. Pewnym jest wtedy, że korzysta ze wszystkich pierwiastków jakie makowiec zawiera, w związku organicznym który je łączy.

Dwa przetwory makowca najważniejsze dla lekarzy są: nalewka wyskokowa (tinctura opii) i roztwór wodny (wyciąg (extractum) wodny). Pierwsza wywołuje narkotyzm z nawąłem krwistym i powiększeniem czynności serca; drugi odurzenie (narkotyzm) bez tych zjawisk, z podnieceniem o wiele

¹⁾ Ta właśnie materja wyciągowa nie wydaje mi się bez ważności, a chemia pozwoli się zapytać, czy w ogóle, a w makowcu w szczególności, nie traktuje ona tej materji zbyt lekko. Cóż to jest bowiem innego jak nie składnik którego dotychczas nie znamy i czy nie byłoby lepiej zastąpić nic nieznaczące wyrażenie materja wyciągowa, przez nazwę składnika problematycznego?

mniej. Fakt ten ustalony doświadczeniem, jest wielkiej użyteczności w praktyce, w rozmaitych wypadkach, w których trzeba połączyć własność usmierzającą i podniecającą, lub użyć wyłącznie własności usmierzającej, kiedy objawiać się należy podniecenia krwi.

Ten dawny sposób uważania makowca, ważnym jest i dla znajomości chemicznej, gdyż pokazuje, że części rozpuszczalne w wodzie są mniej odurzającymi, i że te części które wyskok rozpuszcza, obok własności odurzających, mają jeszcze własność pobudzającą. Do pierwszych należy: *mekonat morfiny i materya wyciągowa*, do drugich *morfiny czysta i narkotyna*,

Pozwolę sobie wyrazić moje zdanie w tym względzie. Drażliwość (*irritabilitas*) nie różni się od czułości (*sensibilitas*) samem tylko nazwiskiem, ale w istocie rzeczy; istnieje ona sama przez się, posiada czynność sobie właściwą, i nie zależy następco od nerwów, choćby nawet one ją zmieniały i na nią wpływały. Co do tego *Haller* zupełną miał słusność i żeby się o tym fakcie przekonać, dość rzucić okiem na serce, podobnie jak na *punctum saliens*, który nie będąc opatrzony nerwami, rozciąga się jednak i kurczy ¹⁾. Ale chcąc sobie utworzyć słusne pojęcie o drażliwości i układzie drażliwym, dobrze jest ten ostatni rozważać w całości: wolę nadawać mu nazwę *życia krwi i układu krwistego*. Krew jest bowiem ostatecznie życiem w drażliwości. Krew jest jój pierwiastkiem, i z jój to powodów serce i krążenie utworzonymi zostały,

¹⁾ Wystarczy przypomnienie dwóch faktów jeszcze, dowodzących specyalności i niezależności drażliwości, jako własności organicznej, zasadniczej i odrębnej. Najprzód kurczenie i drganie włókien mięsnych, pod wpływem nie tylko chemicznym ale i mechanicznym, nawet wtedy gdy nerwy są przecięte i dalej, okoliczność na którą aż dotąd za mało zwracano uwagi, to jest bezprzestanne trwanie pracy i skurczeń, czego przykład przedstawia nam serce, podczas gdy wszelka czynność wprowadzona w ruch przez nerwy, kończy się zmęczeniem. To dowodzi, zdaje mi się, istnienia własności wystarczającej dla niej samej, istniejącej w organie, istniejącej sama przez się, słowem własności specyalnej.

a nie z przyczyny serca krew istnieje, jak to sądzą zazwyczaj. Krew to, a nie układ nerwowy, jest *źródłem i podstawą życia*; aby żyć, nerwy przede wszystkim potrzebują krwi. Płyny utworzone były przed częściami stałymi: całe życie wychodzi z płynów, nie tylko przy pierwszym jego pojawieniu się, ale i w ciągu całego jego istnienia. W skutek czego krew jest podstawą życia organicznego, to jest twórczego, roślinnego: *krew jest twórcą, układ nerwowy regulatorem życia*. Wpływy zewnętrzne odbrzmiewają nie tylko na układzie nerwowym, a wrażliwość organizmu dla ich przejmowania nie zawsze zależy wyłącznie od tego układu, co dowodzi że ona istnieje w życiu krwi, tylko drugorzędnie. Są jednakże wpływy zewnętrzne działające tak bezpośrednio na krew (skład jój, życie) jak na nerwy. Wystarcza mi przypomnienie skutków upustu krwi, który bardzo widocznie działa bezpośrednio na mieszaninę (życie) krwi. Podobnie ma się i z ciepłem; wywołuje ono bezpośrednio większą turgescencją krwi, powiększenie życia krwi, bez przeważnego udziału układu nerwowego. Podobnie powiem i o *makowcu* który wpływa jednocześnie i bezpośrednio na nerwy i na krew, i powoduje w ostatniej, chwilowo podwyższenie jój żywotności, które się zdradza powiększeniem czynności serca, i podniesieniem żywotności produktów bezpośrednio od krwi zależących, na przykład ropienia i wreszcie przyspieszeniem ruchu żywotnego w całej ekonomji, jako też rozplynieniem i rozpadem, które mogą nastąpić tak łatwo i szybko. Koniecznem jest rozważanie żywotności z ogólniejszego i wyższego stanowiska, niż to za zwyczaj ma miejsce. Czyż nie widzimy w organicznych żyjących istotach, w roślinach, widocznych dowodów żywotności a nawet pewnego stopnia drażliwości bez nerwów? czyż nie widzimy, że wiele materji działa na ich żywotność, pomnaża ją lub stłumia a nawet znosi, jak tego dowodzą najświeższe doświadczenia, powtarzane wielką liczbę razy? I czyż możemy przeczyć, że wewnętrzne życie zwierzęce ma za podstawę żywotność podobną do roślinnej?

Streszczam się, mówiąc: makowiec nie wchodzi w dział substancji których sposób działania ograniczony jest do podniecenia, podrażnienia, ale *podobny jest do czynników wyższego rzędu, do ciepła, światła, elektryczności, działa bezpośrednio na samą żywotność, na jej zmiany i zjawiska, przenika ją ze wszystkich stron, i tym specjalnym charakterem, zwiększa sferę organiczno-roślinną życia, jego plastyczny podstawowy ruch a słabnie przeciwnie sferę czucia.*

W s k a z a n i a.

Z zasadniczego działania makowca wypływają naturalnie wskazania wymagające jego użycia. Są one:

Kurcze, stan nerwowy, to znaczy nieprawidłowość lub wzmoczenie czułości; ale dobrze jest pamiętać, że to tylko w wypadkach, w których energja żywotna systemu krwistego i całego życia krwi jest upośledzona.

To stosuje się zarówno do stanu ogólnego jak i miejscowego, do stanu ostrego jak i przewlekłego.

Im znaczniejsza jest podniecalność (eretizm) układu nerwowego, im bardziej energja serca i systemu krwi, równie jak systemu zasadniczego życia organicznego jest pogiębiona, w innych słowach: im bardziej rzeczywistą jest słabość żywotna, tém konieczniejszym jest użycie makowca; tu leży największy jego tryumf, gdy na skutek tej nieodpowiedniości, życie znajduje się w bliskim niebezpieczeństwie, jak na przykład w ospie złośliwej, w zgorzeli, tyfusie.

Wypływa z tego, że im bardziej serce jest osłabione, przez utraty poprzednie, przez upusty krwi, wypróżnienia kiszki, tém więcej należy uciekać się do makowca.

I tak: kość przedrażniony układ nerwowy, powrócić na drodze normalnej jego prawidłową czynność, (co się także stosuje do złej natury wydzielin), znieść skurcz (spasm), zwłaszcza gdy on jest bolesny i wzmódz dzielnie energją serca i całego życia organicznego; oto przewodnie idee które kierować winny użyciem makowca.

Wskazany jest specjalnie, w sposób odrębny, przeciwko bólom, dla sprowadzenia potu, dla wywołania gdy tego potrzeba ruchu od środka do obwodu, i przeciwko wycieńczającym biegunkom.

Przeciwwskazania wynikają same przez się. *Pierwszem* jest *stan pełnokrwisty* i *skłonność zapalna*. Dopóki upust krwi jest wskazanym, makowiec działałby jak śmiertelna trucizna, wzmagając napłyn krwi zwłaszcza do mózgu i podrażnienie zapalne. Odnosi się to do poczynającej się gorączki, która przy swém powstawaniu jest mocno zapalną. Przez nieogłędne użycie makowca, wszelki rodzaj gorączki zmienić się może na tyfus, jak tego widzieliśmy przykłady pod wpływem doktryny *Brown'a* i jak to wykazałem w moim *wykładzie o gorączkach nerwowych sztucznie wywołanych*.

Drugim przeciwwskazaniem jest *nagromadzenie materji gastrycznych w żołądku*; makowiec jest szkodliwym czyniąc je twardszemi.

Trzecim, stan krwi skłonny do rozpadu i rozplynienia, a który byłby niezawodnie zwiększony przez makowiec.

U ż y c i e.

Nie jest moim celem wyszczególnienie użycia tego lekarstwa we wszystkich chorobach i wszystkich szczególnych wypadkach. Musiałbym przebiec całą patologią. W istocie, nie ma choroby w którejby makowiec nie był używanym i w pewnych warunkach słusznie. Celem moim jest wskazanie okoliczności w których ma działanie specjalne jemu właściwe, okoliczności w których użycie jego jest wątpliwem i wymaga ścisłych wskazań, i wreszcie okoliczności w których jest zbyt mało znany i używany.

Zapalenia miejscowe.

Stawiając w pierwszym rzędzie skuteczność makowca w *zapaleniach miejscowych*, widzę niejednego Brusseistę wzruszającego głową. Tak jednak jest i uważam właściwe użycie makowca w zapaleniach, jako zwycięstwo terapii nowoczesnej i prawdziwy popis praktyka.

Podajmy przykład. Zdarza się niekiedy a nawet dosyć często, że po ogólnych upustach krwi miejscowych i innych środkach zapalnych stosownie użytych, objawy zapalenia miejscowego nie znikają zupełnie, lub zmniejszywszy się, zjawiają się znowu z nowem natężeniem; na przykład w cierpieniu pleurytycznem, kłucie w boku, kaszel, trudność oddychania; tętno jest wprawdzie częste i gorączkowe, ale tak małe, że nie śmiemy użyć nowego upustu. Wszelki udział krwi i układu krwistego w zapaleniu zniesionym został przez postępowanie przeciwzapalne; istnieje jednak jeszcze podrażnienie układu nerwowego w części zapalonej, *podwyższenie czułości* czyli *skurcz*, jak je także nazywają; niekiedy nawet wzmagają on się na skutek osłabienia po obfitym upuszczeniu i im więcej nowych robimy upustów krwi, tém więcej ból i inne miejscowe objawy wzmagają się i wzmacniać się muszą. Makowiec jest tu wybornem lekarstwem — jedynie właściwym; może w ciągu 24 godzin znieść wszystko co z zapalenia pozostaje, gdyż łączy dwie własności potrzebne w tym razie w stopniu, w jakim się one nie znajdują gdzieindziej; z jednej strony, usuwa w zapalonych częściach podwyższenie czułości, stan kurczowy; — z drugiej strony budzi naczynia z ich osłabienia, z atonii, aż wywoła w nich czynność konieczną dla pochłonięcia krwi nagromadzonej lub wynaczynionej i przyspieszy rozwinięcie się przełomu choroby miejscowego i ogólnego, co zawsze wymaganem jest dla wyzdrowienia. Używając w dalszym ciągu środków przeciwzapalnych, nieosiągnięto by nigdy tego podwójnego skutku.

Makowiec zatem, właściwym jest szczególnie w zapaleniach opłucnej i zapaleniach płuc bolesnych. Użyty zręcznie może wiele krwi choremu oszczędzić, często nawet uratować mu życie. Ale trzeba na to rzutu oka prawdziwego postrzegacza; ten posiadają tylko mistrzowie. Na nieszczęście, użyty niewłaściwie, makowiec pociągnąć może za sobą niebezpieczeństwo największe, czego Brownizm, dał nam liczne przykłady, gdy poplecznicy tej doktryny dawali makowiec w samym początku, bez poprzedniego upustu. Ból usta-

wał, ale pozostawała duszność, zapalenie nie ulegało rozejściu się, następowało przejście w zgorzel i zejście śmiertelne, lub stwardnienie i ropienie; życie zdawało się uratowaniem, chwalono leczniczą wartość makowca, tymczasem chory nosił zarody choroby, która kończąc się suchotami pędzjej lub później doprowadzała go do grobu.

To bowiem jest niebezpieczna strona makowca; może chwilowo usmierzyć ból i przypadłości patologiczne, w prowadzić w straszny błąd lekarza i chorego, i spowodować nieużycie we właściwym czasie środków dzielniejszych.

Jeśli po właściwych upustach krwi i rozumnie użytych środkach przeciwzapalnych, kłucie w boku nie znika zupełnie, lub zniknąwszy pojawia się znowu, często nawet z większem nateżeniem, gdy wezykatorya pozostaje bezskuteczną, gdy jednocześnie tętno jest *małe i miękkie* i gdy niewolno już wracać do upustu, wtedy to (zazwyczaj piątego lub szóstego dnia), okres stosowny dla użycia makowca; gran wzięty wieczorem pod postacią proszku *Dower'a*, dokonywa cudów, znosi w przeciągu jednej nocy to co pozostaje z zapalenia i przyspiesza ruch krytyczny miejscowy i ogólny.

W podobnym wypadku, w wielu razach używałem pomyslnie połączenia makowca z rtęcią; przez tę ostatnią substancję działamy jednocześnie na system limfatyczny i udział jaki on przyjął w zapaleniu, przyspieszamy rozejście się i wessanie limfy skrzepniętej lub wylanęj.

Rp. Calomel gr. VI.

Opii gr. ij.

Sach. albi unc. ij.

M. F. Pulv. divid. in sex part. aegnat.

D. S. Co 2 lub 3 godziny proszek.

Do zupełnego ukończenia kuracyi często nic więcej nie trzeba, jak tylko 24—48 godzin prowadzonego użycia tego środka z ciepłym wykrztuśnym napojem. Ból ginie, oddech staje się swobodnym, zjawia się płwocina i krytyczny pot a gorączkowe tętno uspokaja się.

W początkach prostych zapalno-reumatycznych pleurezyj, często na całą kurację wystarcza silny upust krwi z ramienia a w krótkce potem zadanie proszku Dower'a

Znany mi jest nawet jeden wypadek zapalenia serca, w którym po zrobieniu upustu krwi tak wielkiego jak można było, nie ustępowało jednak straszliwe bicie serca i nadzwyczajna niespokojność; napróżno dawano wodę wawrzynowiśniową; makowiec zniósł przypadłości szybko i zupełnie.

Zalecam jednak przy wszelkiem użyciu makowca w chorobach zapalnych staranną uwagę na tętno, jako główne kryterjum. Niechaj nam nie wystarczy, jeśli zadawać to lekarstwa zechcemy, chwila w której tętno według tego co powiedziałem straci twardość i siłę; ale zaleciwszy makowiec, uważnie nadto śledzić będziemy czy uderzenia tętna, stają się znowu twarde i przyspieszone; jeśli tak jest, to dowód, że pozostaje jeszcze *stan zapalny krwisty*, który makowiec może tylko zwiększyć; porzucamy wtedy tę substancję gdyż czas na nią jeszcze nie przyszedł i trzymamy się użycia środków odurzających a nie rozgrzewających, jak lulka, wody wawrzynowiśniowej, naparstnicy.

Te same postrzeżenia stosować się dadzą do wszystkich innych miejscowych zapaleń—do *zapaleń trzewiów brzusznych*, wątroby, śledziony, żołądka. Zapalenia żołądka godne są zwłaszcza uwagi z przyczyny wielkiej czułości i nerwowej sympatii tego organu, które tak dalece zaburzają system nerwowy, że chory nie ginie właściwie z zapalenia, lecz w ogóle ze skurczu nerwowego jaki ono powoduje; makowiec jest tu często jedynym sposobem uratowania życia. Tak się dzieje w cholerze najostrejszej (*acutissima*), i przy cholerze wschodniej, której właściwe leczenie podobne jest do leczenia najgwałtowniejszych zapaleń żołądka, tak, że po stosownym upuszczeniu krwi, pozostaje za całą ucieczkę makowiec i kalomel, oraz napoje klejkie i oleiste.

Podobnie się dzieje przy zapaleniach kiszek, przy *Ileus inflammatorius*; gdy po dostatecznych upustach krwi, widzimy, że pozostają jeszcze pod wpływem nerwowej części za-

palenia, kurezowe ściągnięcia kiszek, zatwardzenie; wtedy najlepszy sposób wywołania stolców, jest kalomel połączony z makowcem i z ciepłymi kąpielami; w wypadkach tych środków czyszczące działają dopiero po połączeniu ich z makowcem. Nie dawno jeszcze, widziałem jak w upartem *ileus* dawano bezskutecznie najsilniejsze środki czyszczące; olej krotonowy nie wywołał skutku, aż dopiero gdy go połączono z makowcem. Zapalenie pęcherza, zapalne wstrzymanie moczu, liczy się do podobnych wypadków. Gdy upust krwi jest bezskutecznym, gdy kateteryzowanie i środki moczopędne są bez skutku, makowiec przywróci wyciekanie moczu.

Zapalenia gardła, a zwłaszcza dławiec, zasługują jeszcze na szczególną uwagę. We wszystkich tych przypadłościach, a zwłaszcza w ostatniej, należy pamiętać, że zjawić się może okres, w którym, po stosownem użyciu metody przeciwpalnej i zniknięciu podrażnienia krwistego, widzimy trwające jeszcze zapalenie nerwowe, to znaczy kurezowy stan organów połykania i oddychania, który w pierwszym razie podtrzymuje trudność połykania, w drugim trudność oddychania i może chorego popchnąć do grobu. W tym razie środki przeciwpalne nie służą już na nic, gdyż zapalenie krwiste nie istnieje więcej, zastąpione zostało przez stan kurezowy; trzeba się uciec do makowca, albo do podobnego środka przeciw kurezowego, do wezykatoryi na szyi, do katalplazmów rozmiękczających przeciwkurezowych. Szczególniej zwracam uwagę na to co się dzieje w *krupie*; często widziałem, że zapatrywano się na niego wyłącznie ze stanowiska zapalenia i antyflozozy i że skutkiem tego chory nie zdrowiał; podczas gdy używając makowca, piżma, zobaczymy, że w tej samej chwili znika to co pozostaje z zapalenia, znikają napady zaduszenia i w ten sposób uratujemy życie chorego.

Tem się tłumaczy sprzeczność istniejąca między lekarzami co się tyczy tej choroby: jedni uważają ją jako zapalną, inni jako kurezową, a wszyscy opierają swoje mniemanie na skutkach lekarstw jakich używają. Pod pewnym względem wszyscy mają słuszość; gdyż chociaż choroba jest

zawsze zapalną z natury i przy powstaniu i często uleczoną być może wyłącznie przeciwzapalnymi środkami, jednakże stan zapalny bardzo szybko przejść może w stan kurczowo-nerwowy, który koniecznie wymaga silnych środków przeciwkurczowych.

Zapalenie mózgu powinno być traktowanem wedle tych samych zasad, a makowiec wskazanym jest jako środek działający specyficznie na sensorium; jak skoro po dostatecznem użyciu zimna, przeciwzapalnych środków czyszczących, śpiączka albo obłąd (*delirium*), pozostaje ciągle, a tętno nie pozwala już na upusty krwi, gdy zapalenie przeszło w stan nerwowy, albo téż wytworzył się już wysięk surowiczy, sam tylko makowiec może być zadany ze skutkiem; jednakże, jeśli podejrzujemy wylew, dobrze zrobimy łącząc go z kalomelem. Widziałem z przyjemnością wielką liczbę lekarzy, którzy będąc zajęci wyłącznie ideą metody przeciwzapalnej, porzucili użycie makowca, a wracali do niego, widząc jego dobroczynny wpływ w *delirium tremens*; zdziwiło mnie to tylko, że leczenie to uważano za coś nowego, podczas gdy znanem jest ono od dawna i zalecanem przez najlepszych lekarzy we wszystkich tych cierpieniach mózgowych, które są zapalnymi z natury, albo które przechodzą w stan nerwowy po zniknięciu krwistego zapalenia.

Dziś ogólnie zgadzają się co do skuteczności makowca używanego wedle tych zasad w zapaleniach oczu.

Goączka nerwowa i tyfus.

Powyższe uwagi prowadzą mnie do skuteczności makowca w *gorączce nerwowej i tyfusie*. Nie utrzymuję że przyczyną ich jest stale zapalenie mózgowe, ale pewnem jest, że istnieje tu zawsze patologiczne cierpienie mózgu i układu nerwowego i że mózg jest siedliskiem choroby, podobnie jak serce w gorączkach zapalnych. Stanowi temu towarzyszy łaćtwo, podobnie jak wszelkiemu miejscowemu podrażnieniu, nawał krwisty; między nawalem jednak a zapaleniem istnieje niezmierna różnica, a ten udział systemu krwistego ni-

gdy nie jest istotnym tylko przypadkowym. Dla użycia makowca, okoliczność ta jest najwyższej wagi; jest nawet rozstrzygająca. O ile makowiec wskazanym jest w nerwowem cierpieniu mózgu i układu nerwowego, o tyle jest szkodliwym jeśli jednocześnie istnieje nawał krwisty lub zapalenie mózgowe. Makowiec przyspieszyłby tylko przejście w stan otępienia i przyspieszył apopleksyą. Nie dodamy ani słowa do tego zapewnienia, gdyż liczne doświadczenia jakie nad tym przedmiotem robione były przez *Brown'a* i jego uczniów, na nieszczęście stwierdziły prawdziwość tego. Ale tem więcej potrzeba przypomnieć tutaj wypadki, w których można słusznie użyć makowca.

Są cztery okoliczności w których daje najpomysłniejsze wypadki, w których jest nawet niezbędny.

1. Gdy od samego początku gorączka jest czysto nerwową, gdy sprowadzoną jest przez znakomite wycieńczenie, nadużycia płciowe, samogwałt, ciągle nadużycie trunksów lub gdy się rozwija u osoby nerwowej i gdy nie zjawia się żaden znak zapalenia. Tutaj, dozwolonem jest, po zadaniu kilku środków wypróżniających, uciec się natychmiast do makowca, co często wystarcza dla sprowadzenia zupełnego wyzdrowienia. Ztąd użycie makowca tak za dni naszych chwalone w *obłędzie pijackim*. Istnieje rodzaj gorączki nerwowej, która się zjawia zwłaszcza u indywiduów delikatnych, młodych, nerwowych. Chorzy mają tętno przyspieszone, przedstawiają znaczne pogniębienie, bez innych znaków miejscowych, jak lekkie bredzenie i bez znaku zapalenia lub nawału krwi do mózgu; środki zapalne powodują polepszenie, ale gorączka i bredzenie trwają od 8 do 12 dni. Dodając małą dawkę nalewki makowca do napoju przeciwzapalnego, widzimy, że wkrótce ustaje bredzenie i gorączka.

2. Gdy po stosownych upustach krwi, po środkach czyszczących, zastosowaniu zimna, znikają znaki nawału, ale pozostaje bredzenie, które się staje niekiedy gwałtownem. Charakter jest tu czysto nerwowy, a makowiec połączony z kalomelem, jak to powiedzieliśmy wyżej, wystarczy często dla sprowadzenia wyzdrowienia.

Nie zapomnę nigdy radości, jaką mi dało użycie makuwca w podobnej okoliczności, u jednego z najdroższych moich kolegów. Był w siódmym dniu bardzo gwałtownego tyfusu; tętno miał małe, zaledwie zliczyć było można jego uderzenie; pogrążony był w zupełną śpiączkę; bredził, miał drgawki ścięgien,—upustu krwi, zimna, środków czyszczących, kalomelu, wszystkiego próbowano. Wziął proszek z kalomelu i makuwca, a po sześciu dawkach, puls stał się wolnym, podniósł się, znikły przypadłości kurczowe, głowa się oswobodziła i dokonało się przesilenie; polepszenie zjawilo się w tym samym dniu i bez przerwy postępowało do zupełnego wyzdrowienia. A ileż mógłbym przytoczyć podobnych przykładów.

3. Gdy od samego początku, tyfusowi towarzyszy biegunka, dysenterja lub cholera, co jest już derywacją dla przypadłości mózgowych; ale tém więcej obawiać się musimy zupełnego wyczerpania sił i śmierci *ex inanitione*. Makowiec jest jedynem lekarstwem mogącym zwalczyć niebezpieczeństwo, złagodzić przedrażnienie kanału kiszkiowego i uratować w ten sposób życie; trzeba jednak być pewnym, że pierwsze drogi są dostatecznie oczyszczone. To samo postrzedz można było w 1806 i 1807 r. na wojennej zarazie w Prusach; biegunka towarzyszyła tyfusowi jako objaw istotny, makowiec był jedynym sposobem ratunku.

4. W tym okresie choroby, gdzie zjawia się zupełne wyczerpanie, gdy jest *wskazanie życiowe* i gdy środki na nerwne i podniecające, nie zdolne są podnieść tętna małego, nikłego, częstego. Nie znam wtedy lepszego środka jak dodatek *laudanum* do innych środków podniecających, w dawce małej a często powtarzanój.

Można uważać makowiec za lekarstwo heroiczne i dar niebieski, gdy się widzi jak w podobnym wypadku może zmienić przez ciąg jednej nocy tętno małe, częste—na tętno spokojne, pełne, mocne—złagodzić bredzenie, przywrócić przytomność choremu, powstrzymać wypróżnienia wycieńczające i sprowadzić przemianę prawdziwie cudowną.

Ale nie zapomnijmy, że przed użyciem makowca w gorączkach nerwowych, należy poprzednio dostatecznie użyć środków czyszczących i derywacyjnych.

Gorączki przepuszczające.

W gorączkach przepuszczających, a zwłaszcza w *febris intermittens pernitiosa*, skuteczność makowca jaśnieje w całym blasku. Jest on tutaj rzeczywiście jedynym środkiem zbawienia i od chwili dopiero jak znamy tę jego własność, (co winniśmy przeważnie L. Hoffmann'owi), powiedzieć możemy, że jesteśmy panami téj choroby. Mowa tu o tych gorączkach przepuszczających, w których napadowi każdemu towarzyszy objaw stawiający życie pod niebezpieczeństwem apopleksyi, śpiączki etc., a które są zazwyczaj śmiertelne w trzecim lub czwartym napadzie. Makowiec może w dwojaki sposób uratować chorego: najprzód podczas napadu powikłanego apopleksyą. Ten, ktoby chciał stan taki zwalczać upustem, popełniłby wielki błąd; jest to skurcz, który makowiec jedynie może usunąć. Dalej, zapobiegając nowemu napadowi. Wszystko powinno dążyć do zapobieżenia pojawieniu się nowego napadu, lub zniesienia szybkiej gorączki. Najpewniejszym sposobem osiągnięcia tego celu jest podanie choremu podczas okresu bezgorączkowego uncyi świeżo i drobno sproszkowanej chinj królewskiej, po dodaniu do ostatniej dawki, bezpośrednio przed napadem, granu makowca; ta metoda, we wszystkich gorączkach przepuszczających upartych, przedstawia najwięcej pewności.

K u r c z e.

Wszyscy wiedzą, że makowiec, we wszystkich *kurczowych chorobach nerwowych*, jest lekarstwem najistotniejszym, do którego najzwyczajniej się uciekamy. Dla każdego szarlata-
na, *kurcz* i *makowiec* są tożsamością i w tém właśnie jest wielkie nieszczęście. Niezmierna bowiem przestrzeń dzieli te kurcze, w których makowiec jest użytecznym, od tych w których jest szkodliwym i w których powoduje przypadłości

niedonaprawy, śmiertelne. A jakie niewielu lekarzy zna i ocenić umie tę różnicę. Postaram się wyjaśnić podobne okoliczności.

Przed użyciem makowca, trzeba starannie odróżnić trzy wypadki. Badamy, 1^o czy kurczowi towarzyszy stan pełno-krwistości, nawału mózgowego, usposobienia zapalnego, lub czy kurcz nie jest spowodowanym wyłącznie przez jeden z tych stanów; 2^o czy nie towarzyszą mu żołądkowe zaburzenia, lub czy nie jest przez nie spowodowany; 3^o nakoniec, czy istnieje bez tego powikłania i jest wyłącznie nerwowy. W pierwszym razie (który postrzegać się zawsze daje u młodych ludzi i u małych dzieci podczas zębowania), makowiec wzmógłby kurcze i spowodował śmiertelną apopleksję. Staramy się najprzód znieść nawały przez upuśty krwi, środki przeciw-zapalne i derywacyjne; to samo wystarcza już często dla zniesienia skurczów; tylko wtedy gdy potem jeszcze one trwają, wolno się uciec do makowca. Jednakże lepiej zrobimy, zaczynając od środków przeciwkurczowych nie rozgrzewających, lulka, wody wawrzynowiśniowej, cynku a używając makowca dopiero wtedy, gdy rzeczony środek pozostaną bezskutecznymi. W drugim wypadku makowiec zamiast być pożytecznym, byłby szkodliwym. Należy najprzód oczyścić żołądek i kanał kiszkowy przez środek wymiotny i czyszczący, co często wystarcza dla złagodzenia kurczów; dopiero wtedy gdy one jeszcze trwają, przepisujemy makowiec.

W trzecim razie wyłącznie makowiec jest wskazany; im więcej skurczowy stan nerwów, zawisł od prawdziwej słabości, im więcej chory osłabionym był poprzednio przez upuśty krwi i środki czyszczące, jedném słowem, im tężno jest bardziej małym, miękkim, próżnym, tém makowiec jest skuteczniejszym. Ale dobrze będzie zauważyć, że w kurczach czysto hysterycznych, usposobienie nerwowe hysteryczne pociąga za sobą często szczególną idiosynkrazję przeciwko makowcowi; lepiej wtedy dodać środek poprawiający (Corrigens), jak na przykład lulek, strój bobrowy. Kompozycja *Sydenham'a* wypełnia już ten warunek; podobnie rzecz się ma

z wszystkimi temi przetworami, które dawni lekarze uważali za potrzebne, a w których makowiec połączony był ze środkami wonnemi i balsamicznemi, jak *Theriak* ¹⁾ i *Mithridat*.

Zaznaczę jeszcze, że widziałem wiele razy, iż w gwałtownych kurczach nerwowej natury, szczególnież dolnej części brzucha, zależących od rdzenia i nerwów międzyżebrowych, *makowiec zadany w lewatywie* daleko jest skuteczniejszy niż brany do wewnątrz.

Cierpienia nerwowe traumatyczne.

Podrażnienie traumatyczne zasługuje na szczególną uwagę. Gdy po wielkich operacyach, krwotoku lub znacznym krwi upuszczeniu, chory chwyconym jest przez kurcz nerwowy, gdy jest blady, na pół umarły, lub gdy w podobnych wypadkach drugiego lub trzeciego dnia bóle stają się nader gwałtowne, gdy tętno i inne znaki wskazują stan nerwowy, kurczowy, gdy zapalenie nie przedstawia właściwego sobie obrazu, gdy zagraża, że stanie się raczej posokowatym niż ropnym, wtedy makowiec jest jedynym lekarstwem, które może uratować chorego i nadać bardzo szybko téj scenie inny zupełnie wygląd, złagodzić ból, znieść skurecz, podnieść siły żywotne, a zwłaszcza, skutkiem szczególnego wpływu jaski wywiera na układ krwisty i jego plastyczność, polepszyć sprawę zapalenia i ropienia.

Niedawno jeszcze miałem sposobność przekonać się o tém przy *cięciu cesarskiem*. Chora była osłabiona piątego dnia po operacyi, operowaną była w ciągu sześciu minut jak najrzęczniejszą przez *Graefe'go*, w 36 godzin po odejściu wód; puszczonej krew dwa razy przed operacją i raz po niej. Dawano jęj aż dotąd napój Rywerjanowy, na przemian z wy-

¹⁾ Theriak, Theriaca Andromachi. Electuarium Theriaci, s. theriacale, s. opiatum, s. aromatico opiatum. (Miodu 72 części, makowca jednę rozpuszczonego w winie hiszp.); Rad. Angelicae 6, Rad. Serpen. virg. 4, Rad. Valer. min., Bulb. Scill., Rhiz. Zedoariae., Cort., Cinnam. Cassiae ana unc. 2, Fruct. Cardam. min. pulv., Gummires. Myrrhae, Ferri sulph. ana. 1. Sto części zawierają jedną część makowca. (*Frzyp. łom.*)

ciągiem lulka i wodą wawrzynowisniową, co złagodziło bóle. Piątego dnia stały się one nadzwyczajnie żywe, podobne do porodowych, tak, że wydobywały krzyki z chorąg. Tętno podniosło się do 135 uderzeń, było małe; ręce zimne, lepki pot oblewał całe ciało, rana przestała przedstawiać pomyślny wygląd. Podano: Laudan. liquid. gttj., Liq. anod. gttij., co godzinę. W ciągu kilku godzin bóle zmniejszyły się, tętno się podniosło, było mniej częste o 20 uderzeń, brzegi rany przyjęły charakter zapalny, wydzielina mniej była posokowatą i odtąd zdrowienie przybrało normalny charakter i ukończyło się szczęśliwie.

Czy potrzeba przypominać, że w szczękoscisku i tężcu przyrannym, makowiec jest dotąd jedynym sposobem zbawienia. Wszyscy lekarze dostatecznie o tém są przekonani. Tutaj się pokazuje, w sposób najbardziej zadziwiający, moc przeciwkuczowa tego leku. Czułość nerwowa tak jest opasowana przez skurcz, że ustrój nie odczuwa odurzającego działania makowca. Można go bez niebezpieczeństwa podnieść do ogromnych dawek. Ale jak tylko zniknie skurcz, wraca percepcyja prawidłowa i oddziaływanie. W tężcu użycie makowca w enemach, w dużych dawkach, od pół uncyi aż do uncyi laudanum na raz, często jest nader skutecznem; jest to nawet jedynie możliwy sposób zadawania go, gdy usta są zupełnie i kuczowo zamknięte.

Choroby umysłowe.

Skuteczność makowca w chorobach umysłowych jest zupełnie względną i warunkową; niekiedy nagle sprowadza on dobre rezultaty; w innych razach i to częściej jest bezskutecznym; często także jest niebezpiecznym. Należy zatem odróżniać i wyodrębniać wypadki z największym staraniem. Następującej zasady należy w ogóle się trzymać: im więcej zaburzenie umysłowe jest natury czysto-nerwowej i im więcej pochodzi lub jest w towarzystwie prawdziwego osłabienia, tém więcej makowiec może być użytym ze skutkiem, jak to ma miejsce z chorobami umysłowymi, spowodowanymi przez

nadmiar w trunku, w rozkoszach płciowych, samogwałcie (*delirium tremens nervosum*); podobnież w chorobach umysłowych histerycznych lub czysto psychicznych, lub następujących po cierpieniu zapalnym. Ale gdy istnieje stan nadkrwistości lub podniecenie czynne i zapalne mózgu, lub gdy główne źródło złego nie znajduje się w mózgu i układzie nerwowym, ale w brzuchu, gdy zależy od nagromadzenia, przepełnienia, zamknięcia trzewiów podsercowych, jak to się zwykle zdarza w cierpieniach wiodących do zadumy (*melancholia*), makowiec byłby szkodliwym. Można go jednak podawać ze skutkiem, gdy po oddaleniu materyalnej przyczyny, cierpienie trwa, przedstawiając stan czysto-nerwowy. — Warto jeszcze zaznaczyć, że w *delirium nervosum* makowiec podany w ławatywach, często daleko jest skuteczniejszym, niż wzięty do wewnątrz.

Kaszel i cierpienia piersiowe.

W kaszlu i cierpieniach piersiowych, makowiec może być także pomyślnie użytym. Nie można zaprzeczyć, że niektóre rodzaje kaszlu, nawet niektóre rodzaje suchot płucnych makowcem uleczone być mogą. Ale pewnem jest również, że lekarstwo to pogorszyć może złe w niejednej okoliczności, sprowadzić prawdziwe zapalenie płuc i spowodować przejście w istotne suchoty. Różnica spoczywa w rozmaitej naturze cierpienia płucnego, a sztuka lekarza zależy na dobrem odróżnieniu tego wypadku który ma przed sobą. Jeśli kaszel jest natury zapalnej, jeśli on jest wynikiem lub przynajmniej towarzyszy mu zapalenie lub nawet krwisty do płuc, makowiec będzie szkodliwym. Podobnie rzecz się ma z kaszlem nieżytowym, tak długo dopóki istnieje jeszcze podrażnienie zapalne; z kaszlem żołądkowym który usuniętym być może tylko przez środek wymiotny, a który zwiększonym bywa przez makowiec. Ale jeśli kaszel jest czysto nerwowym lub kurczowym, makowiec jest najdzielniejszym środkiem. Jedna dawka proszku *Dower'a* wzięta wieczorem, wystarcza często zupełnie żeby kaszel ustał. W drugim okre-

sie nerwowym koklusz, zawsze to jeden z najlepszych środków. Istnieje rodzaj suchot który w początku, w pierwszym okresie jest czysto nerwowym, jest wynikiem wygórowanej czułości płuc i całego systemu nerwowego. Wszystko powinno dążyć do zmniejszenia drażliwości nerwowej tak dobrze w płucach jak i w całym układzie, a oprócz mleka oslego, galarety z mchu Islandzkiego i salepu, letnich kąpie-
li, wełnianego odzienia, dzielnie przyczynić się możemy do złagodzenia kaszlu i sprowadzenia zupełnego wyzdrowienia, dając dodatkowo makowiec ¹⁾).

D y s e n t e r j a.

Użycie makowca w dysenterji, zasługuje na szczególną uwagę. Ale odróżniać należy dobrze pojedyncze wypadki. Ten ktoby zadawał makowiec w dysenterji żółciowej lub zapalnej, zabiłby niewątpliwie chorego. Makowiec przeciwnie jest jedynym środkiem ratunku w dysenterji reumatycznej. Ta straszna dysenterja reumatyczna, która w 1792 r. szerzyła tak wielkie spustoszenie w armii pruskiej, dopóki zwalczano ją proszkiem rzewienia, będącym wówczas w użyciu, nie dała się wyleczyć i nie znikła, dopóki jej ogólnie zwalczać nie zaczęto makowcem. Radzę jednak zawsze podać środek wymiotny z ipeki przed użyciem makowca i podawać ten ostatni w dawkach małych a często powtarzanych, w roztworze klejkim lub emulsyi, gdyż łatwo spowodować możemy zbyt nagle wstrzymanie biegunki, co jest zawsze szkodliwem; należy tylko starać się o powolne zwalczanie wydzieliny śluzowej i krwistej i znieść skurcz utrzymujący uwięzione materje fekalne; stosując podaną metodę, otrzymamy najlepsze wypadki.

S ł o d k o m o c z.

Podobny fakt napotykaemy w cukromoczu; gdyż najbliższa jego przyczyna zależy także od *chorobliwego przedraż-*

¹⁾ Patrz w tym przedmiocie rozprawkę moją o zapobieganiu i le-
czeniu suchot płucnych, umieszczoną w zbiorze moich pomniejszych
pism. (Uber Verhütung und Heilung der Lungenschwindsucht).

nienia nerek, które podnieść się może aż do drgawek, a któremu w cukromoczu towarzyszy *szczególne zaburzenie w pracy produkcyjnej* (chemiczno-organicznym procesie wydzielniczym), tak że zamiast zwykłych soli moczowych tworzy się cukier. Makowiec bez wątpienia najlepszem jest lekarstwem dla zwalczenia téj najbliższej przyczyny, chociaż przyczyny oddalone, wymagają często poprzedniego użycia innych metod i bardzo różnych środków, które w pewnych wypadkach wystarczają dla wyleczenia. Ale gdy nie znajdujemy przyczyn oddalonych, takich jak pełnokrwistość, nawal, przerzuty, zatkania brzuszne lub gdy choroba trwa jeszcze po ich zniknięciu i pozostaje już tylko cukromocz, z tą specyficzną pobudliwością nerek i tą zmianą wydzieliny, wtedy makowiec sam tylko wypełnia dwa pozostałe wskazania: *zniesienie miejscowej podniecalności nerwowej i dzielną impulsję obwodową* i powoduje poty, działające jako środek derywacyjny i przeciwdrażniący; makowiec w dużych, długo powtarzanych dawkach i pożywienie zwierzęce, stanowią dwa główne czynniki lecznicze: przekonać się o tem mogłem z własnego doświadczenia. *Warren, Rolle, Blanco i V. Stosch* dzielą to samo przekonanie.

J a d y. M i a z m y.

Jedną z najgodniejszych uwagi własności makowca, jest jego *przeciwmiazmatyczne i przeciwjadowe* działanie.

W starożytności uważano, że makowiec może przeciwdziałać truciznom i zarazie i wiadomo, że *mitrydat*, mieszanina makowca i istot wonnych, podobna do teriaku, nazwisko otrzymała od *Mithridata* króla Pontu, który każdego dnia ję używał jako środka zapobiegającego otruciu (*alexipharmakon*). Cesarz *Marek Aureli* w podobny sposób posiłkował się teryakiem.

Niezaprzeczonem jest, że pewien stopień nieczułości nerwów, może zmniejszyć wpływ trucizn i miazmatu na organizm, gdyż wpływ ten zależy mniej lub więcej od odporności organizmu na zarażenie się jadem. Doświadczenie

stwierdza ten fakt; w istocie, godnem jest uwagi, że hypochondrycy i histerycy, których czułość skierowana jest na organa wewnętrzne, na *ja* fizyczne, mało są wrażliwi na wpływy zewnętrzne, na choroby zaraźliwe i epidemiczne.

Ale odróżnić tu musimy *miazmaty żyjące* od *pozbawionych życia*.

Co do pierwszego, makowiec może być w dwojaki sposób korzystnym: najprzód, osłabiając oddziaływanie nerwowe, znosząc zdolność nerwów do przyjęcia jadu; następnie, przez własność swoją napotną, wydzielając miazmat na zewnątrz. Ale starożytni nie dosyć pamiętali, że makowiec podnieca krążenie, że rozgrzewa i zapala krew; ztąd pochodzi nadużycie, jakiego się względem niego dopuszczali w gorączkach zapalnych, co spowodowało liczne i niedoopisania nieszczęścia i sądzili oni, że choroby te zależą zawsze od miazmatu, od którego trzeba było za wszelką cenę oswobodzić organizm i zawsze prawie zamieniali te cierpienia na gorączki zgnile, złośliwe, którym towarzyszyła prosówka i petechje.

Użycie makowca będzie więc zawsze niebezpiecznem w *miazmatach ostrych*, chyba że podać go możemy w *pierwszej chwili* zakażenia, w okresie, gdy jeden proszek *Dowera* wywołując pot zbawienny, często w ciągu 24 godzin zniósł pierwszy ślad choroby.

Daleko ważniejszą jednak jest w *chronicznych miazmach* własność jaką ma podniecenia krwi, ułatniania jadu i wywołowania obwodowego podniecenia; najwyższej ona jest wagi i dopełnić może tego co niedostaje z oddziaływania organizmu.

Przedewszystkiém przytoczmy zakażenie weneryczne. Wielka ilość doświadczeń dowiodła, że makowiec najlepszym jest środkiem przeciwko wielu następczym przypadłościom syfilis, których rtęć uleczyć nie może. Była nawet epoka od 1783—1785 r., gdy sądzono w Anglii, że syfilis da się leczyć samym makowcem bez rtęci, ogłoszono wielką ilość postrzeżeń, które zdawały się faktu tego dowodzić. Nie można było przeczyć, że przez sam makowiec tylko objawy syfli-

tycznego zakażenia zniesione być mogły, a i *Bernard'a Arca-*
num antisymphiliticum, które się składało z makowca i alkali,
 te same własności okazywało. Włane moje doświadczenia
 i wielu innych lekarzy, przekonały mnie, że specyficznej,
 przeciwsyfilitycznej własności rtęci, makowiec zastąpić nie
 zdoła, ale że lekarstwo to posiada własność regulowania cho-
 roby i odczynu spowodowanego w organizmie i wywołania
 szczęśliwego wyrobienia i krytycznego wydzielienia miazmatu.
 W drugim okresie zakażenia, po zniknięciu stanu zapalnego,
 widziałem że rtęć sprowadzała wyraźnie skutki energiczniej-
 sze i szybsze po dodaniu makowca. W syfilis zadawnionej,
 zwyrodnionej na skutek wielokrotnego i nieporządnego za-
 dawania rtęci, makowiec dodany do sublimatu, sprowadzał
 rezultat, którego bym nigdy przez sam sublimat nie otrzymał.
 Uważam makowiec za niezbędny dodatek sublimatu w po-
 dobnym razach. Nie jest to po prostu *Corrigens* rtęci, jak
 to często sądzą, ale prawdziwy *adjuvans*. Nie tylko powodu-
 je ustanie nieprzyjemnych następstw, często niebezpiecznych,
 jakie ten żrący metal wywołuje, mianowicie takich jak uczucie
 palenia w żołądku, ból żołądka, nudności, kolki, biegunkę, ale
 w nadzwyczajny sposób pomnaża energją tej substancji i dzia-
 łanie jej na jad, którego sprowadza wtedy łatwiej ulotnienie i wy-
 dalenie; przyczynia się także do zniesienia dążności organi-
 zmu do odtwarzania jadu, co jest głównym zadaniem lecze-
 nia. Napływ do skóry i do całego obwodu, spowodowany
 makowcem, bardzo tutaj jest ważnym (własności tej rtęć zu-
 pełnie nie posiada); może on sprowadzić, zwłaszcza u osób
 słabych i apatycznych, zbawienne poty i wydzieliny krytyczne.

Koniecznie muszę dla wyświecenia i dokładnej znajo-
 mości działania i użycia makowca, powiedzieć słowo o tym
 stanie chorobowym specjalnym, wewnętrznym, godnym uwa-
 gi, ciemnym i zawikłanym, który oznaczono nazwą syfilis
 zastarzałej, zmienionej, przeistoczonej, ukrytej,—lub też na-
 zywano *Sequela, Morbus syphiliticus secundarius*, a który na
 nieszczęście jest dzisiaj tak częstym i zatruwa istnienie tak
 wielkiej liczbie osób. Stan ten nie jest zawsze tym samym,
 a różnice przedstawiać może nader rozmaite.

Przedewszystkiem, odróżnić należy dobrze *jad* który istnieje jeszcze w ekonomii od *zdolności jaką organizm posiada odtwarzania go*.

Jad zniszczonym być może, a mimo to nie zostaje jeszcze zniesioną zdolność organizmu do odtwarzania go. Wypadek najzwyczajniejszy przedstawia się w kuracjach merkurjalnych tak często niekompletnych, które nie dosyć długo były prowadzone, a które zostają przerwane jak tylko znikną objawy. Ta zdolność odtwarzania jądów, zależy przeważnie od nerwów, jasnym jest tedy, że najskuteczniejszym środkiem zubożenia jej jest makowiec, a pomocniczym najwłaściwszym środkiem winna być rtęć. Ale jad może być utajonym (latent), może być uspijonym; doświadczenie dostatecznie wykazało mimo to jego działalność gdy nasienie jego trwa w organizmie; a nadto analogja jaką przedstawiają inne czynniki i inne miazmaty, potwierdza jeszcze to zdanie. Tak naprzykład, ciepłik może się znajdować w organizmie w stanie wolnym lub utajonym; podobnie się dzieje z jadem wścieklizny, który w organizmie w stanie utajonym przetrwać może miesiące a nawet lata. Jakież lekarstwo posiada podobnie jak makowiec, własność działania na ten uspijony zarodek, ożywienia go, zbudzenia, podania go pod krytyczną działalność wydzielania, lub też gdy jest chronicznie i kurczowo uwięziony, jak to niekiedy się zdarza, uwolnienia go znosząc kurcz?

Nadto, istnieją wypadki, w których jad przez długie trwanie, zapuścił w organizm tak głębokie korzenie, że się stał z nim *tożsamością*, Jakież inny środek oprócz makowca użyć można dla głębszego jeszcze sięgnięcia i wywołania ogólnego odczynu w organach najbardziej oddalonych i najmniej przystępnych?

Spotykamy wreszcie wypadki które za dni naszych stały się bardzo częstemi, w których jad nie ma już nic syfilitycznego, ale w których na skutek ciągłego a długo powtarzanego użycia rtęci (która jadowi odebrała specyficzność nie

niszcząc go samego), rozwija się *nowy wytwór patologiczny*, skażenie zupełnie odrębne, które dotąd nie otrzymało nazwiska, a którego rtęć sama wyleczyć nie jest zdolną. Niekiedy także, chory który przeszedł przez rtęciowe leczenie źle prowadzone lub za silne, znajduje się istotnie w *zatruciu rtęciowem*. Makowiec, który ma własność głębokiego wnikania w organizm, podniecania go, wywoływania ruchu krytycznego, szczególniej przez skórę, jest mocno w tych razach wskazany.

Przyznaję, że różniczkowe rozpoznanie tych stanów rozmaitych, często bardzo jest trudnem a nawet niepodobnem; to téż jest zwyczajem oznaczać je mianem ogólnem syfłis zwyrodnionój. (*Sequela Luis venereae. Lues degenerata*); ale mogę zapewnić, że po bezużyteczném leczeniu przez wcierania i ślinopłyn, widziałem, że sublimat dodany do makowca, powodował zupełne wyleczenie.

Jeśli istnieje prawdziwa choroba rtęciowa, wątpić nie można, że rtęć uleczyć jęj nie wstanie i po tym właśnie charakterze rozpoznać ona się daje. Siarka sama tylko wystarczy dla dopełnienia leczenia, ale działanie jęj dzielnie wspieranem będzie przez działanie makowca.

To prowadzi mnie do drugiego punktu, który mam rozważyć, do ocenienia mocy makowca przy *fizycznych zatruciach*, zwłaszcza metalicznych *ołowiem, rtęcią, arszemikiem*. W zatruciach następnych, to jest w tym okresie gdy trucizna po zakażeniu miejscowem przeszła w drugie drogi lub cały układ, makowiec gra jedną z pierwszych ról. Podobnie rzecz się ma z zatruciami chronicznemi rtęcią i arszemikiem; należy jednak wtedy dodawać makowiec do siarki, która jest najlepszym środkiem dla chemicznego zubożetnienia trucizn metalicznych. Oto na czem bez zaprzeczenia polega w większej części własność przeciwsłinopędna makowca; jedno to z lekarstw najskuteczniejszych dla zapobieżenia a nawet wyleczenia ślinopłynu rtęciowego, chociaż ta własność makowca odniesioną bychy mogła do czynności obwodowej i napotnej jakie powoduje, o czém następnie mówić będziemy.

W ukąszeniu żmii i w innych podobnych zatruciach, makowiec zdradza swą siłę, podniecając krytyczny pot szybko zbawiennie działający.

Przekom, podniecenie skórne.

Przechodzę teraz do własności nadzwyczajnej, a zupełnie specyjalnej jaką posiada makowiec, *krytycznego działania na system skórny i na chorobowe wydzieliny skóry*. Zdradza się ona głównie w dwóch okolicznościach: przedewszystkiem w ospie. Jak skoro w ospie nerwowej, złośliwej, około piątego lub szóstego dnia po wystąpieniu wysypki, ropienie nie zjawia się, lecz zamiast niego mamy wydzielinę surowiczą i posokowatą, gdy guziczki się nie wypełniają, gdy przybierają zły natury wygląd, zbliżający się do zgorzeli, z wyczerpaniem wszystkich sił i natężoną gorączką tyfusową, nie znam dzielniejszego lekarstwa od makowca dla wywołania ropienia w guzickach, sprowadzenia zupełnego przesilenia i uratowania życia chorego, jak się o tém tak często miałem sposobność przekonać w pierwszych latach swojej praktyki, zwłaszcza podczas epidemii złośliwej ospy, panującej w Wejmarze w r. 1786. Tutaj użytkujemy z dwóch własności makowca; własności kojącej dla zniesienia zdrażnienia ogólnego a tak bolesnego całej skóry, czego ofiarą jest chory i własności jego podniecającej, dla nadania możnego krytycznego popędu wpółzamarłemu układowi skórному. *Dalej w zgorzeli*, zwłaszcza w tém martwieniu tkanek u starców, które przychodzi na częściach dolnych bez poprzedniego zapalenia. Choroba bierze źródło w braku żywotnej plastyczności, a według wszelkich doświadczeń, makowiec jest jedynym środkiem ratunku.

Makowiec używa specyjalnej sławy *przyspieszania ropienia* i wytwarzania ropy dobrej; z korzyścią przepisywać go będziemy we wszystkich okolicznościach, które od stanu prawidłowego oddalać się będą.

Doświadczenie przekonało, że niezależnie od potów, czę-

sto jeszcze zjawiają się pod wpływem makowca wysypki nieokreślonej postaci, szczególnie z rodzaju prosówki, a które często się stają krytyczne; postrzegałem je szczególnie u osób których organizm zakażony jest pierwiastkiem artrytycznym. Wysypki te nader są ważne w wielkiej liczbie chorób chronicznych i cierpień nerwowych, które częściej są materyalnemi, niż to za zwyczaj sędzimy, to znaczy, że choroby te są wytworem materyi patologicznej ustalonej na nerwach i mącającej ich czynność prawidłową. Oto godny uwagi przykład jaki z pomiędzy wielu innych wybrałem:

Człowiek w średnim wieku cierpiał od wielu lat na nerwoból kulszowy, z powodu którego kulał. Dotknięty był dysenterią która wymagała użycia makowca, wynikły ztąd poty obfite i wysypka ogólna; od tego czasu kulszowy nerwoból ustał, a powróciło swobodne użycie nogi. Cierpienie to prawdopodobnie nie było niczem innem, jak przerzutem pierwiastku reumatycznego na staw biodro-udowy. Wprowadzonym przerzut ów został w ruch przez makowiec i przez kryzę skórą pod postacią wysypki wydalony.

T W O R Y W R Z E K O M E.

Działanie lecznicze makowca wyraźnem jest bardzo w wielu produktach patologicznych wytworzonych zewnątrznie, szczególnie w wielu rodzajach *uklei* (polypus) pochwy, nosa, przewodu słuchowego etc., gdzie zewnętrzne a długo prowadzone użycie makowca, sprowadza powoli szczęśliwe zmiany, a wreszcie zupełne uleczenie. Ta własność lecznicza miejscowa zasługuje by korzystano z niej częściej i w większej liczbie wad ustroju.

Działanie łagodzące. (Palliatio).

Na zakończenie pomówię o *łagodzącem działaniu* makowca; zazwyczaj oceniają je jako przydatkowe, ale jest ono często rzeczą istotną, a w skuteczności wyższą od wszelkiego innego środka odurzającego.

Polega ono na ulżeniu cierpieniom i boleściom chorego, na utpokojeniu jego stanu moralnego, na osłodzeniu i ulatwieniu śmierci. A czyż przez to samo nie zrobi się wiele dla tego nędznego życia, które nieraz bywa tylko łańcuchem boleści i cierpień, a w którym śmierć sama tak często bywa nader przykrą? A jakież środki wypełnić może żądane warunki w tak wysokim stopniu jak makowiec. Powiem nawet, że gdyby makowiec już nie posiadał innych własności, powinniśmy go jeszcze za to uważać jako dar Boski, podobnie jak brata jego—sen.

Żadne lekarstwo nie może złagodzić boleści a nawet znieść ich jakby skutkiem zaklęcia na pewien przeciąg czasu, w takim stopniu jak makowiec. Widziałem nie sto, ale tysiąc razy, że chorzy moi byli zupełnie zmienieni nazajutrz rano, gdy poprzedniego dnia wieczorem zażyli makowiec, a mowa ich, wyraz twarzy, wszystko się zmieniło; skutek trwa zazwyczaj 24 godzin. Wystarczy mi przypomnienie przykrego widoku kończących życie suchotników, którzy gasną powoli wpośród najżywszych boleści, dalej widoku chorych dotkniętych rakiem, którzy dniem i nocą straszne cierpią męczarnie, oraz długie konanie cierpiących na puchlinę klatki piersiowej. Któżby chciał być wtedy lekarzem bez makowca? Ależ on chorych wyrwał już z rozpacz! Wielka bowiem zaleta tego lekarstwa nie polega wyłącznie na łagodzeniu cierpień i boleści fizycznych, ale na nadaniu duszy właściwej energii, na przywróceniu choremu spokoju, jaki utracił. Ta łagodząca własność makowca skuteczną jest zawsze dla sprowadzenia miłszej śmierci w trudnych wypadkach, a i to również jest świętym dla lekarza obowiązkiem i najpiękniejszym jego zwycięstwem, gdy niepodobna mu zatrzymać życia. Substancja ta nie tylko znosi cierpienia śmierci, ale jednocześnie daje odwagę i siłę przeciw śmierci; ona fizycznie wzbudza to usposobienie moralne, które umysł wznosi w niebiańskie kraje.

Fakt, jaki świeżo obserwowałem, a który między wielu innymi wybrałem, wystarczy dla dowiedzenia tego, co utrzymuję.

Człowiek dotknięty od dawna suchotami płucnymi i jamami, miał wreszcie oddać ostatnie tchnienie. Stał on się ofiarą strasznych boleści i ciągłych napadów zaduszenia; — wpadł w prawdziwą rozpacz, a stan jego był dla otaczających osób męką nie do zniesienia. W południe brat zaczął co godzinę po pół grana makowca: około trzeciej godziny wrócił spokój, a po zadaniu 2-ch granów, spał przez dwie godziny snem zupełnie spokojnym: około rana obudził się wesół i zadowolony, nie doznając ani bólów ani cierpień, odzyskawszy tak dalece odwagę, że z najzimniejszą krwią pożegnał się z rodziną, pobłogosławił ją, dał jej rad kilka jeszcze, następnie zasnął znowu i zgasł wpośród snu spokojnego.

Niedogodności i niebezpieczeństwa.

Słowo jeszcze o niedogodnościach i niebezpieczeństwach jakie przedstawia makowiec. Na nieszczęście są one bardzo liczne i trudno byłoby orzec czy makowiec nie był bardziej szkodliwym niż użytecznym. To samo jednak powiedzieć możnaby o krwi upuszcie, o prochu strzelniczym oraz o wszystkich silniejszych czynnikach i działaczach natury, nie wyłączając ognia. Im odpowiedniejszą jest siła dla wywoływania dobrych skutków, tem zdolniejszą jest też do szkodzenia, a któżby się jednak zgodził na pozbawienie się siły, z powodu, że nadużycia jej staćby się mogły szkodliwemi:

1-o Pierwsze i największe bez wątpienia niebezpieczeństwo makowca, nie pochodzi z śmiertelnego wpływu jaki on na organizm może wywierać, ale ze *złudzenia* w jakim utrzymuje chorego i lekarza. Zwalcza, łagodzi bóle, podniecenie, kurcze i inne zjawiska chorobowe, które są jednak głosami cierpiącej natury, która niemi woła o pomoc; makowiec owłada stanem moralnym i wyobraźnią, napełnia umysł odwagą i nadzieją, wprowadza w błąd chorego co do prawdziwego stanu rzeczy, skrywa niebezpieczeństwo, pozwala opuścić chwilę właściwą w której użyte być powinny czynne lekarstwa i w którejby mogły uratować chorego.

2-o Drugiem niebezpieczeństwem jest *apoplektyczne cierpienie mózgu*. Przychodzi ono najczęściej u małych dzieci, podczas pierwszego roku życia, epoki w której niezmiernie zważać należy na użycie makowca, i w której jedna kropla płynnego *laudanum* stanowić może dawkę bardzo mocną a nawet za mocną. Tylko w nagłych wypadkach, na przykład gdy rozplywowa biegunka stać się może śmiertelną, wolno się do niego uciekać, i lepiej go wtedy zadawać w enemach. Wewnątrz, dajemy na raz ćwierć kropli na cukrze.

3-o W zapaleniach czynnych, *powiększenie zapalenia, przyspieszenie przejścia w ropienie i u zgorzel*.

4-o *Zatrzymanie żołądkowych nieczystości, zatrzymanie zawalów i zatkań trzewiowych, powiększenie nawalu krwistego w układzie żyły wrotnej*.

5-o *Powiększenie rozplynienia i gnilnego rozтворzenia krwi, potów rozplywowych, wystąpienie prosówki, petechji, aft*; przypadłości tych obawiać się należy we wszystkich gorączkach, awłaszcza jednak w żołądkowych, na skutek zbyt gwałtownego zadawania makowca, w dawkach zbyt dużych lub za długo podawanych.

6-o *Wreszcie przyzwyczajenie*. W długotrwałych cierpieniach, można się do tego stopnia przyzwyczaić do makowca że nawet po zniknięciu cierpień, substancja ta staje się prawdziwą potrzebą, którą starają się zadowolnić dla wywołania uczucia zadowolenia fizycznego i umysłowego jakich się wtedy doznaje. W ten to sposób osoby przyzwyczajone do napojów wyskokowych już bez nich się więcej obejść nie mogą. Zmuszone są używać téj substancji w ciągle wzrastających dawkach; wynikają ztąd następstwa zupełnie podobne do opojenia, osłabienie nerwowe coraz mocniejsze, drzenie, zaburzenia w trawieniu i odżywianiu, wreszcie *delirium tremens* (obłęd pijacki), uposledzenie fizyczne i umysłowe, krwotoki, rozpущenie krwi, wiąd (tabes).

III.

ŚRODEK WYMIOTNY ¹⁾.

Siquid movendum est, move.
Hippokrates.

Kiedy mowa o środku wymiotnym, mówi się o leczniczym środku samej natury. Wymioty są jednem z najwyczajniejszych zjawisk, któremi natura oznajmia początek i pierwsze pojawienie się wewnętrznego stanu chorobnego; wymioty są również jedną z najważniejszych naturalnych operacji, przez które ona często przerywa chorobę przy jej powstawaniu lub w samym przebiegu.

A jednak jest to jedna z czynności organizmu najgwałtowniejszych, najsprzeczniejszych z naturą. Jest to wzburzenie, zupełny przewrót tego co zwykle się dzieje, że tak powiem, trzęsienie ziemi organicznej, podobne do wulkanicznych wybuchów nieorganicznej natury.

We wnętrzu ekonomii, we środku nerwowej sympatii i organicznego odtwarzania, w organach które wyciskają pierwszą pieczęć, pierwszą żywotną przemianę dokonywają z wszystkimi substancjami, które następnie przyswojonemi być mają, tworzy się zaburzenie, dokonywa konwulsyjne wstrząśnienie, nadające gwałtowny ruch kureczowy przeponie, organom oddychania, samemu sercu, środkowi życia organicznego. Wymioty przenikają w cały układ nerwowy aż do ostatecznych jego rozgałęzień, powodują uczucie zupełnie uowe, odrębne, istniejące w tej tylko okoliczności, nie bolesne ale od bólu uciążliwsze, wchodzące w kategorię głodu, ale jemu przeciwstawne; uczucie to zyskało nazwę *nudności* (nausea). Powoduje ono u osób czułych ciężkie przypadłości nerwowe, zemdlenia, pot zimny, kurecze, ruchy drgawkowe. Jednocześnie wymioty powodują i *wypróżnienia*, nie tylko materii zawartych w żołądku, ale także bardziej oddalonych i jednocześnie przyspieszają wydzieliny wątroby, skóry, błony śluzowej, kiszek, oskrzeli, nerek.

¹⁾ Trzecia ta rozprawa pojawiła się w 1831 r. w czasopiśmie *Hufeland'a*. T. 72.

Akt wymiot ściągał na siebie zawsze uwagę lekarzy. W najdawniejszych już czasach, widzieli w naturalnych wymiotach lub umyślnie spowodzonych, jeden z najważniejszych środków leczniczych.

Starożytni opierali użyteczność i używanie środków wymiotnych wprost na zasadach medycyny mechanicznej i humoralnej; ale w środku przeszłego wieku, zaczęto je uważać raczej ze stanowiska dynamicznego, (*Cullen, Tissot, Schaeffer, Stoll*) i zadawać jako środki przeciwkurczowe, zamiennie, mogące znosić zadrażnienie gorączkowe i polepszać wydzielinę żółciową. Na nieszczęście, posunięto się za daleko i przeceniono korzyści jakie wymioty przynoszą. Wynikło ztąd, że gastrycyzm zapanował w medycynie.

Zjawiała się następnie szkoła *Brown'a*, odrzuciła w zupełności środki wymiotne i ograniczyła ich użycie do jednego wypadku, gdy przy przeładowaniu żołądka, znajdują się w nim części niestrawione. Zresztą uważała je jako wyścieńczające.

Czyż nie był godnym pożałowania los sztuki lekarskiej, która się ujrzała pozbawioną jednego z najcenniejszych środków, przez stronność, przez chęć reform, sekciarstwo, a nade wszystko pogardę doświadczenia? Czyż nie zadziwi, że środek wymiotny zniżonym został do klasy środków wprost humoralnych, to jest wypróżniających, właśnie przez tę szkołę, która wypowiedziała wojnę wszystkim materyalnym ideom humoralnym, a która mając napozór widoki wyższe i dalsze, ograniczyła się w najciaśniejszym obrębie?

Nazwą gastrycyzmu, oznaczono wszelką myśl o środku wymiotnym, niby niedorzeczną i niegodną lekarza filozofa, nie pomnając, że metoda gastryczna, jak to *Stoll* już rozumiał, nie polegała bynajmniej na prostem wypróżnieniu, ale że wszyscy rozumni lekarze którzy się téj metody trzymali, zakładali sobie i dościgali celu o wiele więcej dynamicznego niż materyalnego i szerzej spoglądali na naturę niż stronnicy podrażnienia.

Prawda nakoniec zwyciężyła i od tego czasu powracać zaczęto do użycia środka wymiotnego i upustu. Ale wpadnięto w drugą ostateczność; zaczęto uważać środek wymiotny znowu ze stanowiska czysto dynamicznego, nie pomnąc na jego działanie materyalnie wypróżniające i odpowiednio téż używać go zaczęto.

I dzisiaj jeszcze dwie szkoły chcą nas pozbawić wymiot: jedna *Broussais'go*, widzi wszędzie zapalenie i chce upustu za wszelką cenę; druga *Hanemanowska* homeopatia, traktuje chorych wyczekując i odrzucając wszelkie heroiczne lekarstwa. Dwie te szkoły uważają środek wymiotny jako zaburzający i szkodliwy w najwyższym stopniu.

Dziś medycyna znajduje się w dziwnej alternatywie, z jednej strony środek wymiotny używany jest empirycznie, często nawet nadmiernie; z drugiej usunięty z terapii jako nieużyteczny i niebezpieczny ¹⁾.

Święta naturo, utrzymaj nas na prawdziwej, przez ciebie wskazanej drodze w naszej sztuce i zbaw nas od błędnych nauk i obłądów szkół!

¹⁾ Bardzo jeszcze niedawno, pewien szanowny autor napisał: „Nie należy dawać środka wymiotnego, tylko chyba po zatruciu”.

Nie mogę oprzeć się i przepisać ustęp który napisałem przed 35 laty, gdyż na nieszczęście, znajduje on zastosowanie w czasach w których żyjemy:

„Bolesny to dzisiaj widok jak młodzi, niedoświadczeni autorowie, chcą obalić jednym pociągnięciem pióra, szacowne doświadczenie starożytnych i tym sposobem pozbawić ludzkość, na jakiś czas przynajmniej i dla pewnej klasy lekarzy, jednego z najenergiczniejszych lekarstw. Obowiązek wtedy dla wiernych sług prawdy, mówić otwarcie i swobodnie, nie uważając na teorye, to co im odkryła natura, od wielu lat, podczas których wykonywają praktykę lekarską. Przyszliśmy, że wświecie naszym jak i politycznym, rewolucyje są czasem potrzebne dla zmiany wyglądu rzeczy, (choć postępowe przemiany zdają się być zawsze drogą pewniejszą i godniejszą rozumu człowieka); nie mniej jednak jest ważnym obowiązkiem dla tych, którzy czują się być powołanymi do wypełnienia go, uratować z rozbicia wszystkie prawdy nabyte przez ludzkość i przedać je światu nowemu, żeby nie zostały porwane i uniesione prądem, aż do chwili w której odnaleźć znowu by je można.

Wszystko poszło i pochodzi jeszcze od ograniczonego, stronnego punktu widzenia z którego sądzą sposób działania środka wymiotnego. Jedni uważają, że posiada on działanie czysto materyalne, wypróżniające; inni każą mu działać dynamicznie, jako środek drażniący, podniecający. Prawda leży pośrodku tych dwóch mniemań.

Zbadamy najprzód sposób działania środka wymiotnego, nie według spekulatywnych idei, ale wprost przez doświadczenie; dalej praktyczne wskazania i wyliczenie znaków na których się one opierają; potem przypadki w których środek wymiotny jest pożytecznym, koniecznym, często nawet jedynym środkiem uratowania życia; wreszcie okoliczności, w których jest szkodliwym, nawet śmiertelnie; na koniec najlepszy sposób używania go i wywoływania wymiot.

S p o s ó b d z i a ł a n i a.

Działanie środka wymiotnego jest podwójne: miejscowe i ogólne.

1. Działanie miejscowe.

Już ono samo jest różnorodne; środek wymiotny albowiem działa nie tylko jako *wypróżniający*, ale jako *podniecający nerwowo i przeistaczający*. Co do wypróżnienia, ma ono miejsce nie tylko z żołądka, ale także z dwunastnicy, której zawartości wyrzucane są na zewnątrz. Działanie nawet rozciąga się na pęcherzyk, drogi żółciowe i wątrobę; żółć pędzoną jest do żołądka, na skutek podrażnienia i mechanicznego ucisku.

Takiego skutku nie wyrze nigdy środek czyszczący i to właśnie daje taką wielką cenę środkowi wymiotnemu w cierpieniach nerwowych. Wpływ ten rozciąga się również na płuca i rozgałęzienia oskrzeli; nie można przeczyć, że przez gwałtowne te wstrząśnienia i konwulsyjne kurczenie przepony i mięśni żebrowych, które wymiotom towarzyszą, nagromadzenia się śluzu, ropy, limfy zbitéj, są

wydalane mechanicznie z dróg oddechowych; nie można przeczyć, że płuca daleko lepiej i łatwiej spełniają wtedy swe przeznaczenie i że chorym usuwamy niebezpieczeństwo, jak to możemy widzieć przy nagromadzeniu się śluzu u małych dzieci, w krupie, w suchotach płucnych etc. Nie tylko te grube materye, śluz, żółć, rzeczy niestrawione wydalone są w ten sposób, ale i pierwiastki anatomiczne bardziej nieujęte, na przykład: zaraźliwe pierwiastki, zdaje się że mogą być wyrzucone na zewnątrz, jak tego dowodzi skuteczność środków wymiotnych w zarazach, w początkach gorączek zakaźnych.

Ale działanie nerwowe miejscowe jest zarówno ważnem jak wypróżniające. W ten to sposób środek wymiotny może zupełnie zmienić, przeistoczyć nerwową czynność żołądka, wątroby i organów sąsiednich, całego zwoju słońcowego; przeistoczenie to zdradza się ustaniem skurczowego stanu tych części, przywróceniem do stanu prawidłowego ich wydzielin; zdarzyć się może, że środek wymiotny nie tylko po prostu wydali żółć, śluz, części niestrawione etc., istniejące wtedy, ale że zmieni jednocześnie usposobienie chorobowe do ich odtwarzania i że w ten sposób zniesie źródło żółdkowych nieczystości.

2. Działanie ogólne.

Zależy od nadzwyczajnej i ogólnej sympatyj łączącej nerwy żołądka i okolicy dolka sercowego, z resztą układu nerwowego; działanie to jest zatem nadzwyczaj ważne i odbija się we wszystkich układach. Jest ono rozmaite, wypadek jego bywa *podnieceniem, przeciwdrażnieniem i powiększoną czynnością* wydzielin i wysysania.

Działanie podniecające pokazuje się zwłaszcza w podniesieniu czynności płuc i serca: dla tego środki wymiotne są używane z korzyścią w stanach zaduszenia, porażeniach, apopleksyi i sufokacyi, (porażenie mózgu i płuc).

Działanie przeciwdrażniące i przeciwkurczowe, jest szczególnie częste i istotne; tutaj bowiem przeciwdrażnienie dokonywa się bez zaprzeczenia na środkowym punkcie układu

zwojowego, który znajduje się w największej sympatii z mózgiem i wszystkimi częściami organizmu. Środek wymiotny jest zatem jednym z najdzielniejszych środków przeciwkuczowych, w kurczach wszelkiego rodzaju. Daje się go z wyraźnym skutkiem w epilepsyi, gorączce przepuszczającej, konwulsjach, astmie, koklusz; specjalnie wskazanym jest w psychicznych cierpieniach mózgowych, we wszystkich chorobach umysłowych.

Ta własność przeciwkuczowa i przeciwdrażniąca może mieć nadzwyczajne wypadki, nawet wtedy gdy środek wymiotny zapisujemy w małych dawkach.

Wzmożenie się czynności wydzielin, zdradza się powiększeniem czynności skórnej; ztąd wielka skuteczność środków wymiotnych w leczeniu reumatyzmów i wysypek. Wydzielina nerek, kanału kiszowego, oskrzeli i gruczołów ślinnych może być także powiększoną. Środek wymiotny wywiera jeszcze wielki wpływ na układ limfatyczny; podnieca *wysysanie*, jak się ta jego skuteczność stwierdza sprowadzaniem wyleczenia z puchlin, wylewów surowicznych w stawy i moszna, rozejściem się ropni i nabrzmięń miejscowych.

Wskazania, przeciwwskazania.

Główne wskazanie jest następujące: *Vomitus vomitu sanatur*, lub też: *Si quid movendum est, move*, co tłumaczyć się daje w tych słowach: *Jak tylko natura sama sili się na sprowadzenie wymiotów dla wydalenia szkodliwych materyi, lub gdy wymioty miały już miejsce, obowiązkiem lekarza jest im pomagać i wywoływać je* — i zasady téj nikt nie przestąpił bezkarnie.

Jednakże trzeba tu postawić konieczny warunek: *jeśli przyczyna tych wysilen natury, zależy od materialnego nagromadzenia się w żołądku, od turgescencyi gastrycznej*. Znaki jakie nieczystościom żołądkowym towarzyszą, wskazują nam że warunek ten jest wypełniony; jeśli go brakuje, środek wymiotny nie powinien być użytym.

Możemy bowiem zauważyć, w wielu innych okolicznościach, porywy do wymiot a nawet same wymioty które nie zależą od nagromadzenia się żołądkowego. Mogą one towarzyszyć zapalnemu cierpieniu żołądka i spowodowane być wzmożeniem drażliwości tego trzewia, albo zależeć od podwyższenia czułości nerwowej. Daleko częściej postrzegać się dają w prostym sympatycznym cierpieniu żołądka, a wtedy pierwsza przyczyna nie leży w samym żołądku, ale często w organach bardzo oddalonych, jak wątrobie, śledzionie, trzustce, nerkach, (zwłaszcza gdy istnieją kamyczki nerkowe), w mózgu (puchlinie mózgu, wstrząśnieniu mózgowem).

W tych wszystkich wypadkach środek wymiotny byłby bezpożyteczny, szkodliwy, a nawet śmierć w niektórych wypadkach sprawdzający, jak na przykład w zapaleniu żołądka.

Niezależnie od tego zasadniczego wskazania, lekarz może używać środka wymiotnego, w zamiarze podniecenia, sprowadzenia derywacyi, przyspieszenia wydzielin i wessania i do dzielnego działania na system nerwowy; tak więc w o-błądziej, kurczach, reumatyzmach etc., przypuszczając, że nie ma żadnego przeciwwskazania.

Przeciwwskazaniem dla środka wymiotnego jest *stan zapalny*, a przedewszystkiem *zapalenie żołądka*; w tym bowiem razie działałby jak trucizna i bezwątpienia sprowadzał śmierć. Jest jeszcze przeciwwskazanym we wszelkiem prawdziwym zapaleniu innych trzewiów, ponieważ może powiększyć podrażnienie zapalne i zrobić zapalenie niebezpieczniejszém. Ale zauważajmy dobrze, że mówię: *zapalenie prawdziwe*. Nie wszelkie bowiem zadrażnienie które się wydaje zapalnem, jest przeciwwskazaniem; tutaj muszę powstać przeciwko panującemu dzisiaj błędowi i wziąć stronę środka wymiotnego. Błąd był posuniętym do tego stopnia, że uważano za zapalenie wszelki rodzaj nerwobólu żołądka, a jednak mogę sobie przyznać że mniósł w jednej chwili, przez środek wymiotny, znaczną ilość bólów żołądka a nawet najboleśniejszych, gdy one zależały od materijj gastrycznych. Zapalenia żółciowe nie powinny być również liczone do przeciwwska-

zań, często bowiem środek wymiotny jest najdzielniejszym sposobem przeciwwienia im się.

W tym względzie należy się trzymać następującej *empirycznej zasady*: gdy przy znacznej gorączce, język jest czerwony i suchy, pragnienie żywe, gdy chory czuje palące bóle w żołądku i gdy wymiotuje wszystko co mu dają, nie należy nigdy używać środka wymiotnego, są to bowiem znaki prawdziwego zapalenia żołądka.

Do przeciwwskazań należy jeszcze policzyć *zatwardzenie*; w tym bowiem wypadku, środek wymiotny działa w istocie w sposób gwałtowniejszy, powoduje drgawki, uderzenia do głowy i piersi; nadto, może zatwardzenie zrobić bardziej upartem, spowodować ruch przeciwbaczkowy ciągły i zagłębę (ileus). W podobnych wypadkach należy najpierw zatwardzenie zwalczyć lewatywą, zanim się uciekniemy do środka wymiotnego.

Zazwyczaj uważają przepuklinę, ciążę, miesiączkowanie, jako przeciwwskazania. Jestem zdania, że w tych okolicznościach, lepiej starać się o osiągnięcie celu przez środki czyszczące. Ale w wypadkach ważnych, stanowczych, gdzie życie zależy od środka wymiotnego, większe niebezpieczeństwo bierze przewagę nad mniejszemu i nie należy się wstrzymywać od wywołania wymiot. Przy przepuklinie, można wybornie zaradzić niedogodnościom środka wymiotnego, urządzając nacisk na około brzucha i przyciskając tę okolice ręką podczas każdego wymiotowania.

Wreszcie radzę jeszcze, niedawać na wymioty osobie która doznała dopiero co, *żywego wzruszenia moralnego spowodowanego gniewem*, choćby ono spowodowało ulanie żółci. Może to pociągnąć najsmutniejsze następstwa. Zaczniemy w tym razie od zadawania środków uspakajających, orzeźwiających i dopiero wtedy gdy nerwowe zdrażnienie ustąpi, uciekniemy się do wymiotnego środka.

Sposób wywoływania wymiot.

Żadne lekarstwo nie wymaga w tym stopniu wdania się sztuki jak środek wymiotny. To powód, dla którego słyszy-

my tak często mówione, przez osoby którym brak dostatecznych wiadomości, że środek wymiotny pozostał bezskutecznym, lub że podzielał zbyt gwałtownie. Z tego to także powodu środek ten popadł u wielu lekarzy w niewiarę.

Główną przyczyną z której pochodzą mało pomyślnie skutki środka wymiotnego, był dawniej i jest dzisiaj jeszcze, zły zwyczaj podawania go *w jednej na raz dawce*. Nikt nie może obliczyć naprzód stopnia drażliwości żołądka i turgescencji materyi jakie ostatni zawiera; w ten sposób zdarzyć się może, że taka sama dawka w danym wypadku wywołała straszny odczyn, a w innym pozostanie bez skutku.

Pierwszą więc zasadą jest *niedawać środka wymiotnego w jednej dawce, ale go dzielić na kilka*. W ten sposób podwójną korzyść otrzymujemy: najprzód, pierwsze dawki działają jeszcze jako środek trawienny i robią materye zdolniejszymi do wydalenia się; dalej, można lepiej zawładnąć jego działaniem, ograniczyć je dowolnie i zrobić takiem, że nie będzie ani za słabem, ani za mocnem. Dajemy więc co 10 lub 15 minut czwartą część całkowitej dawki i robimy to tak długo, aż się skutek pojawi; potem przestajemy na pół godziny, a jeśli w tym przeciągu czasu nie zjawią się trzykrotne wymioty, podajemy jeszcze połowę dawki która dotąd była użyta. Bardzo jest ważnem umiarkowanie ilości napoju. Przyjęty od razu w znacznej ilości, może osłabić skutek lekarstwa, spowodować zbyt znaczne rozszerzenie żołądka i zwiększyć niespokojność. Zanim napój podamy, czekać należy aż zjawią się pierwsze nudności; po każdym zruceniu podać należy filiżankę rumianku. Gdy chory doznaje wielkiej trudności w wymiotowaniu, woda ciepła z trochę masła jest bardzo skuteczna.

Chory powinien wymiotować przynajmniej trzy razy, albo co najmniej tak długo, dopóki żółci wyrzucać nie zacznie; ten bowiem znak, przekonywa nas w sposób pewny, że żołądek jest zupełnie oczyszczony. Tylko w trzech okolicznościach podać można środek wymiotny w jednej dawce: najprzód, gdy istnieje wielka nieczułość żołądka, (naprzykład

w niektórych wypadkach tyfusu), w chorobach umysłowych, w zamuleniu żołądka, dalej, w zatruciu, kiedy chodzi o szybkie wyrzucenie spożytych materyj; wreszcie, gdy chory dotknięty jest biegunką i gdy musimy się obawiać, żeby małe dawki nie przeszły do kiszek, i nie powiększyły złego.

Oprócz dawek, należy jeszcze pamiętać o wyborze środka wymiotnego; każdy z nich bowiem posiada specjalne własności, zasługujące na największą uwagę. Emetyk jest dzielny, ale też podobnie jak i inne lekarstwa metaliczne działa w energiczny sposób na organizm i jednocześnie powiększa kiszkowe wydzieliny. Właściwy jest zatem dla indywiduów nieczułych, gdy nieczystości żołądkowe są lepkie, gdy istnieje skłonność do zatwardzenia; strzedz się zaś będziemy zapisywać go osobom delikatnym, drażliwym, lub jeśli już biegunka istnieje. Wymiotnica (ipeka) jest więcéj środkiem przeciwkureczowym, działanie jéj nie tak silne i zmniejsza ilość stolców; zastosujemy ją zatem u osób bardzo drażliwych, delikatnych, dotkniętych biegunką. *Oxymel Squillae* właściwym jest bardzo dla roztworzenia nieczystości ciągnących się i wywołania łagodnych wymiot. Zdawało mi się zatem właściwem, użycie tych trzech środków wspólne, dla połączenia ich własności poprawienia jednych przez drugie i w tym celu posługując się słodzią (linctus) emetykową, jaka i w farmakopei dla ubogich istnieje:

Rp. Pulv. Rad. Ipecac. Scrup. j.

Tart. emet. Gr. semis.

Oxymell Squill.

Syrup. Rub. id. aa. unc. semis.

Aqu. fontan. unc. j.

M. D. S. Co kwadrans łyżkę stołową, (u dzieci łyżeczkę) aż do skutku.

Zanim podamy środek wymiotny, należy starannie zbadać współtowarzyszące okoliczności. Jest to jeden z najważniejszych punktów, którego zapomnienie robi lekarstwo często nieskutecznem i pociąga niekorzystne a nawet ciężkie następstwa. Pod tym względem odróżniamy następujące przypadki:

1. *Nieporuszalność nieczystości.* Materye są zbyt jeszcze ciągle i osłonięte bardzo lepkiem śluzem. Stan ten poznajemy po obłożeniu języka brudnem ale suchem i stałem, po braku niesmaku i braku ochoty do wymiotowania. Jeżeli damy środek wymiotny, nie przygotowawszy chorego, osłabimy go napróżno, wywołamy nudności i gwałtowne wymioty, ale bez korzyści, gdyż materye szkodliwe nie zostaną wydalone. Pierwój podać należy leki trawienne (*Digestiva*) jak salmjak, (przy skłonności albo istniejącej już bieguncce), lub *Tartarus tartarissatus* (gdy istnieje zaparcie stolca). Wynikiem tego, że zjawiska gastryczne znikają same przez się, po kilku miarkowanych wypróżnieniach kiszkiowych i że środek wymiotny staje się niepotrzebnym, lub że znaki turgescencyi do górnej części kanału pokarmowego się wzmogą, a nieczystości żołądkowe mniej będą ciągle i wtedy już środek wymiotny wywrze wpływ pożądaný.

2. Istnieje już *bardzo wyraźna turgescencya*, zdradzająca się wilgotnem i grubem obłożeniem języka, wielką skłonnością do wymiot. I tu bezwątpienia można przepisać środek wymiotny, ale działać należy roztropnie, gdyż łatwo zjawiają się zbyt gwałtowne wymioty, prawdziwa *hyperemesis*. Lepsza jest wymiotnica w ilości pięciu gran z *Oxymel Squillae*, podawana do skutku co kwadrans.

3. Istnieje *stan nadkrwistości*, tętno pełne i mocne, gorączka ostra, usposobienie zapalne, środek wymiotny podany nieostroźnie, może wywołać ciężkie przypadłości, mocne napływy do głowy i piersi, a nawet pęknięcie naczyń, krwotoki. Trzeba najprzód znieść pełnokrwistość przez umiarkowany upust i jest to jedyny sposób zapobieżenia złym następstwom.

4. Istnieje *stan kurczowy*, chory jest niezmiernie drażliwy i nerwowy, skłonny do spazmu i zemdleń; doznaje żywych boleści, niepokoju w dołku podsercowym. Środek wymiotny może łatwo powodować gwałtowne drgawki a nawet *hyperemese*, jeśli najprzód nie usuniemy zboczenia nerwowego. Zalecamy wcierania przeciwalkurczowe i narkotyczne,

okłady na okolicę dółka sercowego, dajemy wewnątrz środki przeciwkurczowe, a do słodzi emetykowej, dodajemy kilka gran wyciągu lulka lub stroju bobrowego.

5. Chory dotknięty jest *biegunką*, a jednak spotykamy wszelkie znaki turgescencyi żołądkowej. Należy się obawiać by środek wymiotny, a zwłaszcza emetyk, nie przeszedł do kiszek i nie powiększył biegunki, nie oczyściwszy żołądka. Dajemy najprzód salmiak w emulsyi z gummy arabskiej, a potem całkowitą dawkę ipeki.

Nie rzadko stan podobny napotkać można w mocnych gorączkach tyfoidalnych; połączony jest on z wielkiem *odrętwieniem* żołądka i przedstawia największe trudności w praktyce. Chory jest bardzo osłabiony, w 8, 9 i 10 dniu choroby, przedstawia przypadłości nerwowe; język jest mocno obłożony, (zazwyczaj zaniedbano środków wypróżniających), ma odbijanie się, dążność do wymiot, niespokojność, a jednocześnie skłonność do wodnistej, często rozplýwowej biegunki. Niezbędnym jest tutaj środek wymiotny, o jeden tylko może uratować życie, ale obawiać się należy by nie przeszedł do kiszek, by nie powiększył jeszcze rozplýwowej biegunki, a tym sposobem choroby cięższą nie zrobił. Wszystko powinno dążyć, przedewszystkiem do powstrzymania wielkiej skłonności do biegunki i obudzenia prawidłowej drażliwości żołądka. Dochodzimy do tego, dając dawkę makowca z wymiotnicą, stosując na żołądek okłady z wina aromatycznego, zalecając lewatywę z krochmalu z makowcem i podając od razu skrupuły ipeki. Tą metodą niejednokrotnie cel osiągnąłem i przyspieszyłem wyzdrowienie. Wezykatorya na okolicę żołądka może również wzbudzić zniesioną drażliwość w żołądku; widziałem jak chory, który przed czterema godzinami wziął wymiotny środek bez żadnego skutku, zaczął wymiotować jak tylko wezykatorya zaczęła ciągnąć.

Zrobię jeszcze jedną uwagę. Gdy wymioty ustały, wiele osób sądzi, że skończyło się wszystko; tak nie jest. Chcąc żeby środek wymiotny wywarł skutek, trzeba żeby chory niejednokrotnie potem miał stolec: gdyż na skutek kurczo-

wych ściągnąć żołądka, część nieczystości przechodzi zawsze do dwunastnicy; nadto, żółć wydzielaną bywa w większej ilości i koniecznem jest żeby materye te ze stolcami wydalone zostały. Tak więc, jeśli dobrowolnie nie zjawi się kilka wypróżnień kiszkowych, dobrze jest podać lekki środek czyszczący.

Na zakończenie powiem słów kilka o *hyperemezie* która się zdarza niekiedy. Sprowadzoną bywa zwykle zbyt mocnymi dawkami środka, lub pochodzi z nieprzygotowania chorego. Wymioty trwają ciągle; stać się mogą niebezpiecznymi i spowodować zapalenie żołądka, wymioty kurczowe, lub przynajmniej znaczne wyczerpanie sił. Na szczęście mamy pewny środek oparcia się tej przypadłości. Przedewszystkiem, klejkie napoje obficie, potem napój rywerjanowy, sporządzony według następującej formuły:

Rp. Kali carbonici drachmas ij.

Satur. e. Succ. Citri. rec. express. s. q.

Aq. Mellis. unc. iij.

Syr. Flor. Aurant. unc. j.

S. Co pół godziny łyżkę stołową.

Jednocześnie robimy na okolicę żołądkową okłady z odgotowanego w wodzie ziela *Menthae crispae*.

Szczegółowe zastosowanie.

Przejdziemy teraz do przeglądu szczegółowych wypadków, w których wskazanym jest środek wymiotny, jak również chorób w których jest mało albo źle używany; podamy wypadki własnego naszego doświadczenia.

Gorączki ostre.

We wszystkich gorączkach, pierwszym punktem zadrżnienia i jeśli tak rzecz można, ogniskiem z którego pochodzi podniecenie gorączkowe, zdaje się być splot nerwowy okolicy sercowej i nerw sympatyczny. Dowodzą tego, zjawiska towarzyszące początkowi gorączki, nagła utrata apetytu i sił trawiennych, dreszcz etc. Żadne lekarstwo nie działa

tak specyficznie jak środek wymiotny, na ten splot nerwowy i na to cierpienie nerwowe, które aż dotąd dobrze zbadaniem nie zostało. Dla tego też uważanym jest i używanym słusznie, jako środek najogólniejszy dla zniesienia gorączki i podrażnienia gorączkowego, w jego początku. Dawany w małych dawkach, tak żeby wymiot nie wywołał, pociąga najlepsze skutki; dowód tego mamy w proszku *James'a* (tlenek antymonu), który w podobnych okolicznościach ze skutkiem bywa zalecany.

Są jednak gorączki w których to cierpienie żołądka i kiszkowego kanału dosięga wysokiego stopnia, nie tylko co do podrażnienia gorączkowego, ale i co do zmiany wydzielin i soków; nie istnieje ono wyłącznie w samym początku, a trwa ono ciągle podczas całkowitego przebiegu choroby, wy-ciska na niej swoje piętno i jest głównem źródłem wszelkich zjawisk chorobowych: zwiemy te gorączki *gastryczne*; nie chcemy wcale wchodzić w tłumaczenia i hipotezy, pozbawione rozsądku, na których opiera się teoria i odrzuca te gorączki jedną za drugą, nie zważając na doświadczenie. Fakt jest, zaprzeczyć go niepodobna: *istnieją gorączki w których znaki i wpływ cierpienia i zmian gastrycznych są rzeczą główną, a które usunięte być mogą tylko przez środki wymiotne i czyszczące.*

Głównem wskazaniem jest tutaj *głos natury*, dążność do wymiot. *Vomitus vomitu sanatur.* Lekarz który widzi u chorego z początkiem gorączki nudności i wymioty, język żółty lub brunatny, zły smak, a który nie daje środka wymiotnego, grzeszy przeciw naturze, a biedny chory drogo przypłaca omyłkę. Ważnem jest by uchwycić chwilę w której natura żąda wypróżnienia i sili się dla dojścia do tego wypadku i dla tego te słowa *Hippokrates'a* są nader słuszne: *quid movendum est, move.* Często środek wymiotny nie podany w podobnej chwili nie może już być podanym później. Jeśli prawdą jest, że wymiotny środek na czasie użyty, może zdławić chorobę, nie mniej jest prawdą, że niepodanie go robi chorobę bardziej upartą, trudniejszą do wyleczenia, nie-

kiedy nawet nieuleczoną. Jest to pewnik którym młodzi lekarze nigdy zanadto przejąć się nie mogą. Nie sądźmy, żeby środek wymiotny dał się środkiem czyszczącym zastąpić. Środek ostatni nie sprawia tych samych skutków co środek wymiotny; widziałem resztki niestrawionych pokarmów które leżały w żołądku, pomimo używania środków czyszczących przez dwa tygodnie, a wydalone dopiero zostały środkiem wymiotnym. Nadto, nie trzeba zapominać, że kiedy chodzi zwłaszcza o zepsute materje szkodliwe, bardzo jest pożądanem, by wydalone zostały jak najkrótszą drogą, gdyż przebiegając całą długość kiskowego kanału, mogą być wessane, spowodować podrażnienie i znaczne osłabienie. Ale co nierównie jest ważniejszem, środki czyszczące nie wywierają nigdy na system nerwowy i wydzielniczy żołądka i wątroby tego wpływu zbawiennego, który czynności tych organów do prawidłowości przywrócić może i zamknąć zdoła źródło nieczystości żołądkowych.

Nie zawsze wystarcza raz jeden wywołać wymioty i są okoliczności w których potrzeba koniecznie powtórzyć środek wymiotny dwa a nawet trzy razy; słowem, tyle razy ile razy widzimy znaki nowój turgescencyi.

Należy zwrócić uwagę na powikłania i rozmaite formy gorączki gastrycznej. Odróżniamy ze względu na materję: gorączkę saburalną, żółciową, śluzową, wnetrzniakową; pod względem formy: zapalną, nerwową i zgnilą.

Zapaleniu ogólnemu lub miejscowemu może towarzyszyć wszelki rodzaj gastrycznej gorączki. Upusty krwi poprzedzać zawsze winny środek wymiotny.

Przy powikłaniu nerwowem i zgnilem, podtrzymywać będziemy siły żywotne i jednocześnie używać środków nenerwnych, podniecających, wzmacniających i przeciwwapalnych.

Gorączka saburalna prosta nie wymaga zazwyczaj jak tylko środka wymiotnego i czyszczącego.

Gorączka żółciowa, godna jest całej naszej uwagi, gdyż łatwo jęj towarzyszy powikłanie zapalne, mające siedlisko zwłaszcza w układzie wątrobowym, a żółć nabiera często

bardzo wyraźnego stopnia ostrości. Z ostatniego względu unikać należy silnych środków wymiotnych, zwłaszcza w pełnych dawkach; dobrze zrobimy podając jednocześnie płyny rozcieńczające.

Gorączce śluzowej towarzyszy stale odrętwienie organów trawienia; powinna być zwalczana środkami wymiotnymi, ale przytém wymaga energicznych środków roztwarzających (*dissolvens*).

Środek wymiotny pożytecznym jest również w *gorączce czerwcowej*, dla wyrzucenia wnętrzników, które się niekiedy znajdują w żołądku i dla zniesienia niektórych zjawisk sympatycznych, zależących od cierpienia czerwcowego, naprzykład gwałtownej kolki pleurytycznej, która często ustępuje natychmiast po środku wymiotnym.

W ogóle, zaznaczyć można tę praktyczną zasadę, że wszelkie cierpienia sympatyczne organów położonych po nad przeponą (piersi, szyja, głowa), wskazują raczej na turgescencją w wyższej części kanału pokarmowego i wymagają środków wymiotnych.

Gorączki przepuszczające.

Według mojego zdania, opartego na zbadaniu wszelkich zasadniczych objawów, gorączki przepuszczające mają główne źródło w nerwach okolicy sercowej i nerwach międzyżebrowych; to tłumaczy wielką skuteczność środków wymiotnych w tych razach, skuteczność która stwierdza jeszcze zdanie jakie wyrzekłem. Doświadczenie przekonywa nas, że środek wymiotny, wzięty przed napadem, przeszkadza jego pojawieniu się; bardzo często leczymy zwyczajne gorączki przepuszczające, szczególnie wiosenne, przez środek wymiotny i parę dawek salmjaku. A nawet w ciężkich wypadkach, w których konieczną jest china, należy zawsze dać przedtém środek wymiotny. Przez to zyskujemy podwójną korzyść: działanie chiny jest zupełniejszem i gorączka znika szybciej. Widziałem, że często po użyciu chiny lub siarczanu chininy, który nierównie jest łatwiej znoszonym, gorącz-

ka nie ustępuje, zwiększa nawet natężenie, napady robią się coraz bliższe, a przerwie która je dzieli, chory pogrążony jest w głębokie przygnębienie. Jeśli zaprzestaniemy użycia chinu, a zalecimy środek wymiotny, natychmiast zmienia się scena, chłopa już wtedy pokonywa gorączkę, a wyzdrowienie dokonywa się szybko.

Świeżo jeszcze, miałem sposobność przekonania się o tej nadzwyczajnej własności środka wymiotnego. Osoba, która w przeszłym roku dotknięta była upartą żółtaczką, znowu zachorowała; głównymi objawami była senność, brak apetytu, niespokojność, trudny oddech, tętno przepuszczające, stolce nieregularne, częste poruszenia gorączkowe, ale bez oznaczonego typu, żółtawy kolor w oczach. Stan ten trwał trzy tygodnie, towarzyszyło mu szybkie i niepokojące wychudnienie, osłabienie i znaczne wycieńczenie. Dotąd brała roztwarzające (resolvens) wyciągi i salmijak. Ale ponieważ zdarzało się, że gorączka wracała zwłaszcza wieczorem i przybierała typ przestankowy, zalecono wzięcie zrazu sześciu, potem 8 gran chininy na dzień. Gorączka wzmogła się w miarę powiększania dawki lekarstwa, tak, że trzeba go było zaprzestać. Pokazało się wskazanie dla środka wymiotnego; zalecono 2 grana emetyku, chory wymiotował cztery razy, miał kilka stolcy, oddał wielką ilość żółci i śluzu i natychmiast znikły wszystkie objawy; gorączka, niespokojność, duszność, kaszel, wrócił sen i apetyt, a barwa twarzy się polepszyła. Słowem, zaczęło się zdrowienie; spowodowane było widocznie wydaleniem żółci i przywróceniem na drodze normalnej, czynności układu wątrobowego i jego wydzielin i wydaliny.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę na jeden skutek jaki sprawia środek wymiotny, z którego nieraz korzystałem. Zdarza się niekiedy, że gorączka przepuszczająca nie przedstawia form wyraźnych, że żadnego typu nie przybiera i że więc się przybliża do gorączki ciągłej. Dajemy środek wymiotny i wtedy gorączka się zmienia na wyraźną gorączkę przepuszczającą, z widocznymi przerwami, którą łatwo chiną pokonać możemy.

G o r ą c z k i z a k a ż n e.

Nie ulega wątpliwości, że żołądek i nerwy okolicy prekordjalnej są organami, które pierwsze zostają dotknięte gorączkowymi pierwiastkami zakaźnymi. Wymioty i inne objawy gastryczne są zazwyczaj pierwszymi znakami wskazującymi istnienie zakażenia: tak się dzieje w ospie, szkarlatynie a nawet często w tyfusie zakaźnym; to nam już dowodzi, użyteczności środka wymiotnego w tej epoce choroby. Tą drogą, możemy mieć nadzieję wydalenia części pierwiastku zakaźnego lub zapobieżenia jego skutkom i odtwarzaniu się w organizmie. Często ze skutkiem używałem środka wymiotnego w pierwszym okresie gorączek i tą drogą udawało mi się zmniejszyć natężenie choroby. Prawdopodobnie i tyfus wysypkowy mógłby być tym samym sposobem leczony.

W dalszym ciągu, gdy pierwiastek zakaźny przeniknął już ekonomję i gdy natura robi krytyczne wysilenia dla wydalenia go ku skórze, w gorączkach wysypkowych, zalecam wielką roztropność. Gdy choroba przyszła do okresu wysypki, mocna rewulsja i przeciwdrażnienie spowodowane we wnętrzu organizmu przez środek wymiotny, mogą zamącić przełom skórny i spowodować bardzo ciężkie przypadłości, jak to niekiedy widziałem; tylko wskazania konieczne i wyraźne, mogą w tym razie usprawiedliwić użycie środka wymiotnego.

Jest jeszcze jedna epoka, w chorobach następnych po wysypkowych gorączkach zakaźnych w której środek wymiotny z wielkim pożytkiem zadany być może, a w której zazwyczaj jednak jest zaniedbywanym: idzie mi o zwrócenie uwagi na ten punkt. Przeciwno kaszlowi który przychodzi tak często po szkarlatynie, a który jest wypadkiem i objawem podrażnienia mającego w płucach siedlisko, podrażnienia które tak łatwo zmienić się może w sprawę gruźlicową, nie znam środka skuteczniejszego jak środek wymiotny. Następujące postrzeżenie jest dowodem tego co utrzy-

muje: młoda, dwunasto-letnia dziewczyna przebyła szczęśliwie wszystkie okresy szkarlatyny; tak przetrwała 14 dni choroby, przyczem gorączka już ustała, apetyt zaczął powracać, ale dnia 15go znowu znikł zupełnie, kaszel się wzmógł podwójnie, oddech był utrudniony, osłabienie zwiększało się, sen był niespokojny, zjawiał się ból głowy i zatwardzenie, a nawet środki czyszczące mało skutku sprawiły. Zaleciłem środek wymiotny który wydalil z choréj znaczną ilość śluzu i żółci, od tego czasu zjawila się dobrowolna biegunka, rzeczywiscie krytyczna, która krwała wiele dni, sprowadzając 4 do 5 stolców dziennie; kaszel znikł, apetyt i siły wróciły, a zdrowie wkrótce zupełnie utrwalaonem zostało.

Zapalenie gardła, krup.

Doświadczenie nauczyło mnie, że we wszystkich zapaleniach gardła, środek wymiotny jest jednym z najskuteczniejszych środków; zdaje się działać jako silny środek przeciwdrażniący na nerwy i błonę śluzową gardła i często sprowadza bardzo szybko rozejście się podrażnień zapalnych i obrzmień. Trudność połykania nie powinna być uważaną za przeciwwskazanie, gdyż należy pamiętać, że chory o wiele łatwiej wymiotuje niż połyka. Wyjątek robię dla anginy czysto zapalnej, posuniętej do wysokiego stopnia, która wymaga koniecznie upustów krwi.

Nie zdołam dość zalecić środka wymiotnego w następujących okolicznościach:

1. W *zapaleniu gardła żołądkowem*, to jest wtedy, gdy od początku, objawom anginy towarzyszy stan gastryczny; język obłożony, niesmak, nudności, wymioty. Tutaj zapalenie gardła jest tylko cierpieniem sympatycznym turgescencji żołądkowej, a środek wymiotny wystarcza dla sprowadzenia uleczenia; znosi często zupełnie i natychmiastowo objawy najgroźniejszego zapalenia gardła.

2. W *krupie* środek wymiotny cieszy się wielką skutecznością i według mego doświadczenia, może być użytym w dwóch różnych epokach choroby.

Najprzód na *początku*. Jeśli jest środek zdolny zapobiedz powstaniu i rozwinięciu się krupu, to nim jest tylko środek wymiotny; miałem sposobność przekonać się o tém wielką liczbę razy, a przytoczę tylko następujące postrzeżenie:

Dziecię trzy-letnie, zdrowe, silne, pełnokrwiste, wystawione na wiatr zimny północno-wschodni, przez trzy dni przedstawiało objawy gorączkowe, którym towarzyszył kaszel; co noc około trzeciej godziny rano, dostawało kaszlu kurczowego, świszczącego, bardzo gwałtownego i stawało się ofiarą tak gwałtownych objawów zaduszenia, że podejrzewano istnienie astmy *Millar'a* i podawano piżmo, od czasu do czasu kalomel. Po raz pierwszy widziałem je czwartego dnia: tętno było pełne i częste, kaszel ciągły, oddech już lepszy, już znowu trudniejszy, głowa niezajęta; zresztą dziecko było wesołe, miało nawet nieco apetytu, ale język był obłożony. Rozpoznałem początek krupu, któremu jak to niekiedy się zdarza, towarzyszył stan kurczowy, organów oddechowych i zaleciłem natychmiast zwykły środek wymiotny:

Rp. Tartar. emet. gr. j.

Pulv. Rad. Ipecac. Scrup. j.

Oxymel. Squill,

Syrup. Rub. Id. aa. unc. semis.

Aq. fontan. unc. j.

M. S. Co kwadrans łyżeczkę od kawy aż do skutku.

Jak skoro nasz chory zwymiotował trzykrotnie i wydał wielką ilość śluzowatości, kaszel się zmniejszył, chory spał 14 godzin spokojnym snem, przyczem pokrył się obfitym potem. Nazajutrz rano, kaszel i duszność znikły zupełnie, przełom się dokonał i krup powstrzymanym został w samym początku.

Daléj, przy końcu choroby, gdy błona rzekoma utworzyła się, oddzieliła, ale nie może być wyrzuconą, powstaje ciągle rżenie i coraz częstsze i silniejsze napady zaduszenia. Środek wymiotny użytecznym jest dla wyrzucenia tych zlogów błoniastych i oswobodzenia tym sposobem dróg oddechowych. Przytoczemy przykład:

Dwuletnie dziecko, które często bywało zakatarzowane ale zdrowe, dotknięte zostało jak najwyraźniejszym krupem. Widziałem je na drugi dzień wieczorem, miało gwałtowne napady duszności, kaszel i oddech były świszczące, szyja wydłużona, głowa silnie w tył zwieszona, tętno 120, osiem pijawek przystawiono do szyi, dawano co godzinę kalomel i lewatywę z octu. Po przystawieniu pijawek i podaniu 8 gran kalomelu, chory miał wiele stolców i doznał znacznej ulgi. W południe puls był jednak 90, oddech był jeszcze rzęzącym i głos ochryplym. Zaleciłem znowu dwie pijawki i co kwadrans poprzedzający środek wymiotny, środki te miały skutek zupełny. Dla dokończenia leczenia, zaleciłem napój składu następującego:

Rp. Kali carbon. scrup. j.

Aq. fontan. unc. j.

Syr. mannat. unc. semis.

Vini antimoni gtt. XX.

S. Co 2 godziny łyżkę.

3. W zapaleniu przyusznej ślinianki (angina parotidea, niemiecki *Ziegenpeter*, angielski *Mumps*), jest to cierpienie które zazwyczaj panuje epidemicznie. Przy początku i w rozwoju siedliskiem jego są wyłącznie ślinianka przyuszna i gruczoły podszczękowe; ale w wysokim stopniu rozwoju, zajmuje gruczoły położone wewnątrz i błony śluzowe gardła; może ono spowodować ciężkie przypadłości zaduszenia a nawet zupełny szczękoscisk. W ciężkich wypadkach, środek wymiotny jest jedynym sposobem ratunku. Gdy choroba jest lekka, można zazwyczaj się ograniczyć na leczeniu napotnem i przeciwzapalnym, a cierpienie wchodzi raczej w klasę zapaleń mało ważnych, surowicznych, organów śluzowych i gruczołowych. W wyższym stopniu choroby leczenie to już nie wystarcza. Odciągnięcie krwi, kalomel, wezykatorye nawet są nieużytecznymi i jedynie tylko środek wymiotny może zwalczyć niebezpieczeństwo. Oto postrzeżenie stojące na dowód tego co utrzymuję:

Dwudziesto-letnia kobieta zapadła na tę anginę, która doszła do najwyższego natężenia. Nietylko gruczoły przyuszne, ale podszczękowe i podjęzykowe, wewnętrzna błona śluzowa, migdały, były tak obrzmiałe, że połykanie odbywać się mogło tylko z największą trudnością; oddychanie samo odbywało się z wielkim mozołem, szczęki przywarte były do siebie z taką siłą, że łuki zębowe zaledwie z trudnością oddalone od siebie być mogły, słowem istniał prawdziwy szczękoscisk. Choroba była w 9 dniu. Upusty krwi, pijawki, wezykatorye, przetwory rtęciowe, okłady, wcierania, wszystko było na próżno używane; natężona gorączka trwała bez przerwy. Nie pozostawał inny sposób ratunku jak środek wymiotny, a jeszcze zdawało się niebezpiecznem podawanie go, gdyż obawiać się należało, aby przy prawie zupełnem zamknięciu ust i gardła, nie powiększył napadów zaduszenia, sprowadzając do górnej części przewodu pokarmowego materye zawarte w żołądku. Trzeba było rezykować, a wypadek przeszedł oczekiwania. Organy otworzyły się dobrowolnie od wewnątrz na zewnątrz i dały swobodne przejście, dla trzykrotnych, obfitych wymiot. Bezpośrednio potem szczękoscisk i nabrzmienie gruczołów zmniejszyły się, przełykanie było swobodne, a wyzdrowienie zupełne nastąpiło po upływie dni kilku.

Nie potrafię zalecić dostatecznie środka wymiotnego, jako zapobiegającego przeciw tej chorobie. Podczas epidemii anginy przyusznój, która nieoszczędzała nawet dzieci przy piersi, przekonać się mogłem, że środek wymiotny podany z samego początku, zapobiegał rozwinięciu się cierpienia i sprowadzał szybkie zdrowienie.

4. W zapaleniu gardła zgorzeliu. Środek wymiotny jest głównym lekarstwem przeciw tej chorobie tak niebezpiecznej, na szczęście nie częstej, która, w naszym kraju zjawia się prawie zawsze jako objaw złośliwej szkarlatyny, a która od samego początku zapalenia, przedstawia nam znaki przeistoczenia gnilnego.

5. W zapaleniu dziąseł. Uważam tu środek wymiotny jako specyfik najszybszy i najdzielniejszy, i widziałem, że czę-

sto po bezskutecznem użyciu środków czyszczących i przeciwzapalnych, jednorazowo użyty środek wymiotny, znosił tę nieznosną i obrzydliwą chorobę.

Powtarzam jeszcze, że we wszystkich zapaleniach gardła które nie ustępują pod leczeniem przeciwzapalnym i przeciwkuczrowem prowadzonym stosownie i którym towarzyszy niebezpieczeństwo zaduszenia, środek wymiotny jest najlepszym i jedynym sposobem ratunku.

Zapalenie płuc.

Jest jeden rodzaj *zapalenia płuc*, w którym nie skutkuje ani upusty krwi, ani saletra, ani makowiec, ani wezykatorya, ani jakibądź inny środek, z wyjątkiem wymiotnego. Tu jego tryumf prawdziwy, tu on tylko uratować może życie. Widziałem epokę, w której zadawalniano się upustem krwi we wszystkich zapaleniach płuc, i w której nie znano innego środka dla oparcia się tej chorobie; potem używano wyłącznie makowca i środków drażniących, wreszcie pijawki i kalomel stanowiły całe leczenie; znano jednak prawdę praktyczną, że są wypadki opierające się tym wszystkim metodom, które uleczyć może sam tylko środek wymiotny. Metoda *Peschier'a* tak dzisiaj chwalona, czyż różni się od tej, którą zalecali, jest temu lat czterdzieści *Schroeder*, *Tissot*, *Stoll*, *Richter*, a która polegała na użyciu emetyku w zapaleniach płuc i na wywołaniu najprzód wymiotów, a po tem umiarkowanych wypróżnień kiszgowych?

Nazywamy te zapalenia płuc *gastrycznymi*, *zapaleniami płuc fałszywymi*. Są one w ścisłym związku przyczynowym z systemem gastrycznym; są to proste, sympatyczne zadrażnienia i odbicie się cierpienia gastrycznego, albo też prawdziwe zapalenia spowodowane w płucach przez owe sympatyczne podrażnienia. Przedstawiają one wielkie podobieństwo z zewnętrznymi zapaleniami różycowemi, które także z tego źródła gastrycznego pochodzą, a które środkiem wymiotnym leczyć się dają.

Odróżniają się one od pneumonij istotnie zapalnych następującymi cechami: tętno nie ma téj twardości, téj siły, jaką napotykamy w zapalnych zapaleniach płuc; często nawet jest ono miękkie i małe; od samego początku postrzegamy objawy stanu gastrycznego: język żółty lub brunatny, zły smak, zwłaszcza gorzki, brak apetytu, odraza do pokarmów, nudności, wymioty, ciśnienie lub ból w okolicy podsercowej, ból głowy w czole; niekiedy nawet bredzenie, żółtawy kolor koło ust, na fałdach twarzy, na łącnicy; w ogóle, zazwyczaj już z początku, ocieężałość i nadzwyczajne osłabienie. Ból w boku jest często bardzo gwałtownym i stanowi objaw przeważny; chory nie może chwycić oddechu, oddech jest tak powierzchowny i krótki, jak w najbardziej natężonem zapaleniu opłucnej.

Jeśli za przybyciem znajdujemy chorego w opisanym stanie, natychmiast zadać należy środek wymiotny, gdyż cierpienie płuc jest tutaj w ścisłym związku z turgescencyą gastryczną i jest tylko jój wynikiem. Powstaną przytém obfite żółciowe lub saburalne wymioty i zadziwimy się widząc, jak znikną nagle, ból piersi, klucie w boku, duszność i niespokojność.

Często jednak temu charakterowi gastrycznemu towarzyszy od samego początku prawdziwe zapalenie (*pneumonia gastrica inflammatoria*, lub *inflammatoria gastrica*, stosownie do tego czy przeważa stan gastryczny czy zapalny). Tętno jest pełne i twarde, pragnienie żywe, mocz czerwony, temperatura znaczna. Należy najprzód odebrać chorobie jój zapalny charakter przez upusty krwi i środki przeciwzapalne, a potém dopiero stosować leczenie przeciwgastryczne.

Jeśli przy wszystkich znakach turgescencyi gastrycznej, chory ma jednocześnie tętno twarde i pełne, jeśli jest młody, pełnokrwisty, zaczynamy od upustu z ramienia a potém zapisujemy środek wymiotny. Czasem jednak charakter zapalny zjawia się dopiero po użyciu środka wymiotnego; wtedy po nim stosujemy upust krwi.

Dwudziestodwu-letnia kobieta dotknięta została znaczną gorączką i dotkliwym bólem w boku; oprócz tego miała kaszel suchy i krótki, duszność, krótki oddech, gwałtowny ból głowy, znaki gastryczne, tętno pełne i twarde; kazałem zrobić drugi upust z prawego ramienia, a ponieważ istniało zaparcie stolca, zaleciłem napój złożony z soli glauberskiej, wina antymonowego i *electuarium lenitivum*. Po upuście, bóle zmniejszyły się w ciągu kilku godzin, a wkrótce z większą gwałtownością pojawiły się znowu. Nazajutrz tętno było pełniejsze i prędsze ale nie twardsze, ból głowy i kaszel zwiększyły się; odstępy fałszywych żeber były rozszerzone i bolesne za dotknięciem; widocznem było, że wątroba brała udział w stanie zapalnym; jednocześnie chora miała nudności a język był żółto brunatno obłożony. Ponieważ istniało wyraźne powikłanie stanu zapalnego ze stanem gastrycznym i ponieważ tętno nie przestawało być pełnem, zrobiłem jeszcze upust dwóch miseczek krwi a krew nie przedstawiała plewki zapalnej. Bóle zmniejszyły się nieco i zjawiła się skłonność do wymiot. Przepisałem w kilku dawkach środek wymiotny z emetyku i ipeki. Wywołał on trzykrotne wymioty żółciowe i śluzowe. Bezpośrednio potem, chory doznał wielkiej ulgi; bólesci i gorączka zmniejszyły się, tętno pierwój uderzające 120 razy na minutę, uderzało tylko 90; odtąd polepszenie codziennie następowało, używano dalej lekkich środków czyszczących, a leczenie uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem.

Nie zawsze jednak znaki charakteru gastrycznego są tak jasno odznaczone, istnieją gastryczne zapalenia płuc ukryte lub zamaskowane które powinny zwracać naszą uwagę,—nie towarzyszą im tak widoczne znaki gastryczne a jednak stan jest ten sam. Tutaj w rozpoznaniu może nastąpić wachanie. Widzimy jednak, najprzód, że pomimo bardzo silnego bólu w boku i duszności, tętno nie jest zapalne i nie odkrywamy żadnego ze znaków ogólnych któreby zapalenie zdradzały. Objaśnienia przeszłości stać się mogą dla nas źródłem światła zaznaczając istnienie poprzednie, żywego

wzruszenia moralnego, niestrawności; przekonywamy się czy chory doznaje uczucia gniewienia i ucisku w dołku podsercowym, badamy stan języka, kolor twarzy. Specjalną uwagę zwracam na obawę jako *główny objaw stanu gastrycznego często ukrytego*. Może ona osiągnąć bardzo wysokiego stopnia; ale strzeżmy się od pomieszania jęj z niespokojnością która towarzyszy zapaleniu; pierwsza wymaga koniecznie użycia środka wymiotnego i potem dopiero znika. Wreszcie w bardzo wątpliwych wypadkach użyć można próbnego upustu. Jeśli istnieje stan zapalny, odpływowi krwi towarzyszy szybkie polepszenie, i wtedy pozwalamy na odpływ znaczniejszej ilości krwi; jeśli przeciwnie, charakter choroby jest czysto gastryczny, nie daje się postrzegac żadna ulga, boleści się powiększają: pospieszamy z zamknięciem żyły i zyskujemy pewność że istnieje stan gastryczny. Niekiedy nawet, w czasie lub bezpośrednio po upuście, zjawia się chwilowo turgescencja nieczystości żołądkowych, samowolnie pojawiają się wymioty żółciowe a dany jeszcze środek wymiotny, najlepszy skutek sprowadza. W innych razach, choroba od pierwszych dni niepoznana została. Powtórzono wielokrotnie upusty bez skutku, bez polepszenia objawów pierwsowych; gorączka trwa, ból w piersiach i duszność wzmagają się, gastryczne znaki trwają jeszcze a tętno nie pozwala na nowe odciągnięcie krwi. W takim razie, środek wymiotny może być często bardzo użytecznym.

W takich to zwłaszcza zapaleniach płuc, w których nieużyty był środek wymiotny, a w których koniecznem późniój się staje jego podanie, można się przekonać o użyteczności i koniecznej potrzebie tego cennego środka. W praktyce mojej obszerkowałem wielką ich liczbę, a dzisiaj znówu częstszemi się stały, gdyż przecenione znaczenie zapalenia i upustów krwi, góruje nad charakterem gastrycznym. Wybiorę z pomiędzy wielu innych jeden przykład, dla dowiedzenia tego co utrzymuję.

Trzydziesto-letnia kobieta przedstawiała wszystkie objawy zapalenia płuc. Lekarz jęj uciekł się do upustu krwi,

pijawek, do środków czyszczących i zupełnego przeciwzapalnego leczenia wewnętrznego; najcięższe przypadłości zmniejszyły się, ale ból głowy trwał ciągle. Przyzwany zostałem ósmego dnia choroby; znalazłem chorą w mocnej gorączce, kaszel był ciągły, oddech utrudniony, wielka obawa występowała naprzemian z omdleniami; osłabienie było znaczne, głowa zajęta, chora bredziła, tętno było częste, miękkie, małe, mocz mętny (jumentosus), język żółto obłożony, wodnista biegunka niezmiernie wycieńczała chorą. Należało się spieszyć z wybraniem stanowczego postępowania, nie było bowiem czasu do stracenia bo życie gasło. Tętno, mocz mętny, a przedewszystkiem łatwość z jaką chora mogła oddychać, nie kaszłąc, wskazywały, że niespokojność, kaszel, duszność, nie zależały od prawdziwego zapalenia płuc. Widocznie głównem wskazaniem było podniesienie sił żywotnych chorąg, (zjawiła się nadto i miesiączka) i zmniejszenie rozplywowag biegunki. Zaleciłem małe dawki *Dover'a* i lewatywy klejkie. W ciągu sześciu godzin złagodziły się objawy, ale zjawiły się w krótcie z nowem natężeniem: obawa, klucie w boku, nudności, tętno bardzo małe, częste, przepuszczające, omdlenia, zawroty, stolce mimowolne. Bezskuteczność środków kojących, trwanie i zwiększenie się duszności, a zwłaszcza téż obawa i nudności wskazywały, że istnieje jeszcze materyalnie podrażnienie w okolicy prekordjalnej, że do téj przyczyny odnieść głównie należało przypadłości pier-siowe, nerwowe, gorączkę i że jedynie tylko środek wymiotny wyrwać może chorą z tego stanu ciężkiego w jakim się znajdowała. Jednakże, wzmożona nadzwyczaj słabość żywotna i istnienie biegunki, robiły środek ten niepewnym i niebezpiecznym. Mógł on przejść do kiszek i spowodować śmiertelne wycieńczenie. Chcąc téj niedogodności zapobiedz, na kilka godzin pierwój, zaleciłem słabą dawkę proszku *Dover'a*, a potém chora brała co 10 minut po sześć gran wymiotnicy. Po czterech dawkach przyszły trzykrotne żółciowe i śluzowe bardzo obfite wymioty. Za niemi nastąpił spokojny, kilka godzin trwający sen, a po przebudzeniu chora

uczwała oddech zupełnie wolny; obawa i ból w boku znikły zupełnie. Nazajutrz gorączka była mała, piersi i głowa były zupełnie swobodne, istniało tylko osłabienie i skłonność do biegunki. Takim sposobem przypadłości śmiertelne w kilka godzin środkiem wymiotnym zniesione zostały, a zdrowienie odbyło się bez żadnej przeszkody.

Przytoczę jeszcze dwa wypadki tego rodzaju, aby zwrócić tem więcej uwagę młodych lekarzy na ten przedmiot, aby im dać poznać wielką ważność wymiotnych środków; w tych dwóch bowiem wypadkach, środek wymiotny nie tylko uratował życie chorego, co bez sprzeczki jest rzeczą główną, ale utrzymał reputację lekarza i stał się źródłem jego zamożności.

Jeden z moich przyjaciół po ukończeniu nauk lekarskich, osiedlił się w znacznem mieście. Wkrótce po przybyciu, przyzwanym został do osoby stojącej na wysokiem stanowisku, która od 10 dni leczoną była przez miejscowych lekarzy na zapalną pneumonię i która od nich opuszczoną została. Chciano poznać jeszcze zdanie świeżo przybyłego lekarza. Użyto upustów, wezykatoryi, środków przeciwzapalnych etc. Wszystko pozostało bezskutecznem. Chory pogrążony był w śpiączkę, oddech miał rzęzący, wielką duszność, wysoki stopień gorączki—słowem konał. Młody lekarz opuścił dopiero szkołę *Richter'a* w Göttingen i tam nauczył się poznawać gastryczne zapalenia płuc. Znalazł, że niezależnie od tych ciężkich symptomów, chory miał częste nudności i skłonność do wymiot; język grubo był obłożony, wilgotny, brunatny; okolica podsercowa była wzdęta i chory często do niej podnosił rękę. Te znaki wskazywały mu, że istnieje jeszcze zanieczyszczenie żołądka. Zalecił środek wymiotny. Chory zrzucił ogromną ilość materyi żółciowych i został uratowany. Wynikło z tego naturalnie, że sława lekarza rozeszła się szybko po całym mieście, patrzano na niego jak na nadzwyczajnego człowieka i wkrótce stał się najbardziej wziętym praktykiem.

Druga obserwacya dotyczy znakomitój, ogólnie cenionój księżniczki. Od 11 dni dotknięta była zapaleniem płuc, któremu towarzyszyła prosówka. Lekarze jój użyli wszystkiego, co w podobnych razach bywa zalecanem, ale bez skutku. Niebezpieczeństwo było wielkie i wątpiono o uratowaniu chorój. Obcy lekarz został przyzwany; mimo osłabienia, które się wydawało śmiertelnem, ośmielił się dać jeszcze środek wymiotny. Wywarł on skutek; była to chwila, od którój rozpoczęło się zdrowienie chorój, a jedno to użycie środka wymiotnego zjednało lekarzowi tytuł nadwornego.

Idę dalej i twierdzę, opierając się na długiem doświadczeniu, że we wszystkich zapaleniach płuc, którym towarzyszą lub nie, bóle w boku, gdy zapalenie nie jest tak mocnem, by wymagało upustu, *nie ma środka pewniejszego, szybszego, skuteczniejszego jak emetyk* (gdyż antymon wydaje mi się tu szczególnie potrzebny) *co godzinę po pół grana*. Jeśli pierwsza dawka sprowadza wymioty, następne wywołują lekkie przeczyszczenie, pot, plwocinę i w ogóle wszystko, co potrzeba dla zupełnego uzdrowienia.

Stosuje się to nietylko do zapaleń płuc gastrycznych, ale do tak częstych zapaleń kataralnych i reumatycznych a w ostatnim razie, środek wymiotny nie działa przez wywołowanie wypróżnień, ale ma specyalne działanie na organa płucne.

Ileż zyskanoby dla organizmu, gdyby umiano się obejść bez kalomelu, który dzisiaj zadawanym bywa zbyt często.

R ó ż a t w a r z y.

We wszystkich gatunkach róży, środki wymiotne i czyścące są najważniejszymi. Szczególnie jednak dla róży tawrzy zasługują na nazwę specyfików. Wiadomo jakie nateżenie przybrać może choroba, jeśli w tym wypadku dosięgnie trzeciego stopnia. Chory staje się ofiarą gwałtownej gorączki, żywej niespokojności, niekiedy gwałtownego szału. Wszystko zwiastuje, że róża szerzy się aż na mózg. Środek wymiotny jest wtedy jedynym ratunkiem. Widziałem, że wie-

lokrotne upusty krwi, jakie zazwyczaj się robi, pozostawiały bezskutecznemi, a środek wymiotny wywierał skutek szybki i stanowczy. Można go śmiało podawać, nieprzestraszając się pozornym nawalem, a jeśli jeden nie skutkuje, można podać drugi.

A f t y.

Afty ust należą specyalnie do chorób wymagających użycia wymiotnych środków. Są to nieprawidłowe wytwory błony śluzowej, którym stale towarzyszy wadliwa wydzielina żołądka i które na ten organ łatwo się przenoszą. U dzieci małych, wystarczają nam zazwyczaj łagodne środki żołądkowe, ale jak tylko złe staje się upartem, nie ma innéj ucieczki jak środek wymiotny, który działa szybko i skutecznie. To samo można powiedzieć o cierpieniu aftowem dorosłych.

K a s z e l.

Jest jeden rodzaj kaszlu, który słusznie nazywamy *kaszlem żołądkowym*; zdradza on się wyraźnemi znakami zaburzeń i nagromadzenia się żołądkowego, więc obłożonym językiem, brakiem apetytu, niesmakiem etc.; pozostaje on w wyraźnym przyczynowym stosunku z żołądkiem. Tu lekarstwa żołądkowe, roztwarzające, czyszczące, są najlepszym środkiem zapobieżenia kaszlowi. Możemy go leczyć bez skutku, przez ciąg całych miesięcy, środkami jakie zazwyczaj używamy przeciw nieżytom: jeden tylko środek wymiotny usunie go.

K r z t u s i e c (K o k l u s z).

Kokłusz nie jest chorobą zapalną, ani cierpieniem tylko żołądkowem, ale jak to pokazałem przed czterdziestu laty ¹⁾, jest to cierpienie nerwowe, kurczowe i zaraźliwe nerwów sercowych i płucnych, któremu przy powstaniu może towa-

¹⁾ Patrz moje spostrzeżenia nad ospą i chorobami dzieci. Jena 1797. (Bemerkungen über die Pocken und Kinderkrankheiten).

rzyszyć i towarzyszy nawet często, stan gorączkowy zapalny, odzyskujący wkrótce swój charakter nerwowy, kurczowy i wywierający specjalne działanie na wydzielinę śluzową organów płucnych, na jej pomnożenie i zgęszczenie. Środek wymiotny, jest tu z podwójnego względu zasadniczem lekarstwem: najpierw działa jako bardzo energiczny środek przeciwdrażniący na złagodzenie stanu kurczowego; z drugiej strony, jest bardzo skutecznym dla wydalenia lepkiego śluzu który się nagromadził i zmiany wydzieliny śluzowej. Doświadczenie fakt ten w zupełności stwierdziło. Środek wymiotny sprowadza za każdym razem, przez ciąg kilku dni, wyraźną ulgę i polepszenie; widziałem, że ułatwiano i przyspieszano wyzdrowienie, przepisując środek wymiotny, niezależnie od środków przeciwkurczowych i odpowiednich środków drażniących skórnych.

Suchoty płucne.

Bez wątpienia środek wymiotny wyleczyć suchot płucnych nie może, chociaż *Reist* chwali jego użyteczność w tym razie; mógłby nawet szkodzić w okresie zapalnym tej choroby przy skłonności do krwotoku. Są jednak dwie okoliczności, w których jest dosyć skutecznym. Najprzód, w suchotach ropnych, gdy niepostrzegamy żadnego znaku zapalnego, a gdy trudność odpluwania zwiększa gorączkę i niepokojność; środek wymiotny podany od czasu do czasu, może sprowadzić znaczną ulgę. Dalej, w tych czysto śluzowych suchotach, które zależą zrazu od zaburzeń w organach trawienia, od nagromadzenia się nieczystości, podobnie jak ów kaszel żołądkowy, który sam się może zamienić w suchoty śluzowe. Widziałem zadziwiające skutki wynikające z powtarzanego użycia środków wymiotnych i pod tym względem przypominam mój traktat o zapobieganiu i leczeniu suchot płucnych, rzecz stwierdzoną doświadczeniem ¹⁾.

¹⁾ S. Hufeland's Vermischte Schriften 4 Bd.

Astma, nieżyt duszący.

Wiadomo, że astma jest jedną z najupartszych chorób, a często i najniebezpieczniejszych; środek wymiotny zajmuje ważne miejsce w rzędzie środków jakie przeciw niej istnieją. Dawany od czasu do czasu w astmie śluzowej czyli wilgotnej, nie leczy jej zupełnie, ale sprowadza znaczną ulgę. W astmie suchej drgawkowej, jest najskuteczniejszem lekarstwem ze wszystkich jakie znam; często nawet jest jedynym sposobem ratunku w tym rodzaju astmy, który wraca peryodycznie i stawia chorego w nagłym niebezpieczeństwie. Doświadczenie wykazało, że po bezskutecznem użyciu piżma i makowca, środek wymiotny najlepiej się nadaje dla znieśnienia kureczu i wyleczenia.

Podobnie rzecz się ma z katarem duszącym czyli *porażeniem płuc*, stanem który się bardzo zbliża do apopleksyi, ale który się od niej tém różni, że w ostatniej nerwy mózgowe, a w pierwszej nerwy płucne są porażeniem dotknięte; dla tego téż, w najgwałtowniejszym nieżycie duszącym, z oddechem rżężącym, władze umysłowe i mózg bynajmniej zajęte nie zostają. W tym wypadku, po poprzednim upuście, najlepszym środkiem jest środek wymiotny, a nawet jest to środek jedyny który życie uratować może.

Dysenterya i cholera.

W dysenteryi, środek wymiotny z ipeki, dany z samego początku, jest jednym z najskuteczniejszych lekarstw. Otrzymałem wielokrotnie zupełne wyleczenie, zadając najprzód ten środek wymiotny, a potem przepisując emulsią z gumy arabskiej, z małemi dawkami makowca; widziałem, że zawsze środek wymiotny wywierał wpływ pomyślny na całe leczenie i że skracał przebieg choroby; kiedy go bowiem pominęto, najlepsze lekarstwa nie miały już tak szybkiego i tak pewnego działania. Ale należy zawsze brać ipekę a nie emetyk, gdyż ona jest już z natury środkiem ściągającym nawet w małych dawkach.

W *cholerze* istnieć mogą wypadki w których środek wymiotny jest koniecznym. Staramy się złagodzić i jak najprędzej powstrzymać zbyteczne wypróżnienia, niekiedy jednak pozostaje niesmak, niestrawność, stan żółciowy i gastryczny, co dowodzi, że nagromadzenie się żółci, zapycha jeszcze przewód pokarmowy; widziałem niejednokrotnie, że nic wtedy lepiej nie działa jak roztropnie podany środek wymiotny.

R e u m a t y z m y.

Ja sam zebrałem mało postrzeżeń co do działania środków wymiotnych w reumatyzmach, ponieważ zazwyczaj wystarczały mi inne środki, a oszczędzić chciałem żołądkowi i organom trawienia tego obolenia i osłabienia, które zawsze po wymiotach się zjawia. Ale jestem przekonany, z doświadczeń robionych przez innych lekarzy, że środek wymiotny jest jednym z najskuteczniejszych przeciwko reumatyzmowi, chociaż sędzę, że lepiej próbować najprzód innych środków; dopiero gdy one pozostaną bez skutku, uciec się należy do tej metody terapeutycznej, która sama głęboko dosięga układu trawienia.

C h o r o b y u m y s ł o w e.

Ze wszystkich sposobów fizycznych używanych w chorobach umysłowych, uważam środek wymiotny jako najskuteczniejszy, w połączeniu z zimnemi środkami drażniącemi. To najdzielniejszy środek przeciwdrażniący jaki przeciwstawić można patologicznej czynności mózgu; i jeśli jest pewnem, że wszystkim cierpieniom mózgowym psychicznym, zwłaszcza pod formą zadumy występującym, towarzyszy atonia i zupełna nieczułość nerwów sercowych i brzusznych (układu zwojowego), i że naruszenie tej równowagi jest jedną z najważniejszych przyczyn tych chorób, nie mniej jest pewnem, że przedrażnienie tak nawet silne jak to które wywołuje środek wymiotny, cieszy się wielką skutecznością dla przywrócenia naruszonej równowagi i zregulowania w ten sposób czynności mózgowej. Jest jeszcze druga oko-

liczność, na którą zdaje mi się że nie zwrócono dosyć uwagi,—jest to [znaczenie *zmysłu żołądkowego*, który się zdradza głodem, apetytem] ale nadewszystko *nudnościami*. To uczucie głodu jest jednym z najżywszych; podniesione do wysokiego stopnia, działa w najenergiczniejszy sposób na cały organizm, pogrąża nawet osobę doznającą go w gwałtowną rozpacz, jak tego dostatecznie dowodzą skutki przez głód sprawione — i tak być musi, gdyż od tego to *zmysłu* wraz z popędem płciowym, zależy utrzymanie rodzaju ludzkiego i jednocześnie zachowanie życia. Uczucie to jest zatem jednym z najlepszych środków dla opamiętania człowieka dotkniętego chorobą umysłową, to znaczy, dla wprowadzenia go znów w normalny stosunek z nim samym ze światem zewnętrznym. Na tem opiera się wielka użyteczność *głodowej kuracji*, w podobnym wypadku. *Nudności i środki wymiotne* działają na ten zmysł, w sposób odpowiedni chociaż przeciwny: a iluż nieszczęśliwych zostało tym sposobem wyleczonych od czasów *Mutzel'a*.

Pod tym względem powołać się także mogę, na moje własne doświadczenie. Nietylko w zadumie (*melancholia*), ale nawet w najgwałtowniejszych napadach obłędu, znajdowałem, że środek wymiotny był niezmiernie skutecznym; to samo powiem o *obłędzie pijackim*. Zaznaczyć tu jeszcze muszę *zadumę samobójczą*; widziałem wielokrotnie, że dążność do samobójstwa znikła po każdokrotnem zadaniu środka środka wymiotnego, a zupełne wyleczenie dokonywało się tym środkiem z pomocą użycia *gratiola* i soli czyszczących.

Apopleksyja, porażenia.

O ile należy się wystrzegać środków wymiotnych w stanie apoplektycznym, dopóki tylko tętno jest pełnem, twarz czerwoną, jednym słowem dopóki tylko iatnieją wskazania do upustu, o tyle są one użytecznymi, gdy tych objawów nie postrzegamy, bo liczyć je należy między najdzielniejsze środki drażniące, najzdolniejsze wyrwać chorego z letargu

w którym jest pogrążony; często nawet ono jedne tylko przedstawiają jeszcze jakąś nadzieję ratunku.

Lecz ponieważ ich nieostrożne użycie¹ spowodzić może najcięższe przypadłości i przyspieszyć śmierć, w kilku słowach streszczę okoliczności przy jakich należy je podawać w apopleksyi.

1. Gdy apopleksya pochodzi z czysto żołądkowego źródła, mianowicie: gdy objawia się u indywiduum które dopiero co wstało od stołu, gdy towarzyszą jej przepełnienie żołądka, nudności, dobrowolne wymioty, obłożony język. Środek wymiotny stanowi sam przez się prawdziwie radykalne leczenie; wtedy tylko gdy tętno jest pełne i u osób nadkrwistych, poprzedzimy użycie jego upustem krwi.

2. W apopleksyi krwistej, gdy po upustach krwi, tętno opadło, a jednak stan śpiączki i apoplektyczny trwają.

3. W apopleksyi nerwowej lub surowiczej, gdy od samego początku puls jest mały i słaby, gdy twarz zamiast być czerwoną i obrzmiałą, jest przeciwnie bladą i zapadłą. Tu leczenie należy zacząć od środka wymiotnego.

To co powiedziałem o apopleksyi, odnosi się także do wszelkiego rodzaju porażen. Środki wymiotne działały często jako środki podniecające bardzo energiczne.

Śmierć pozorna zwłaszcza u noworodków.

Wierzę, a doświadczenie dowiodło mi tego, że środek wymiotny gra wielką rolę przy przywracaniu do życia noworodków urodzonych w stanie pozornej śmierci, i przy podniecaniu życia, gdy ono zanikło na skutek słabości; wszystko bowiem zależy na wprowadzeniu u nich poraż pierwsz. czynności oddychania i małego krwi obiegu, a jakież inny środek drażniący działa tak bezpośrednio a nawet tak mechanicznie jak środek wymiotny, dla podniecenia przepony, mięśni piersiowych, serca i płuc? Dodajmy jeszcze, że w wielu wypadkach zasadniczą przyczyną beczynności tych organów i grożącego zaduszenia, jest jedynie nagromadzenie się śluzu, którego przy swojej bezsilności noworodek

wydalić nie wstanie. *To co nazywają pozorną śmiercią, w wielu razach jest tylko zaduszeniem prawdziwem.* I tutaj nie mamy innego lekarstwa jak środek wymiotny, dla szybkiego wydalenia śluzowatości, zamykających drogi oddechowe; dziwię się, że nie widzę zamieszczonego tego dzielnego środka w liczbie działaczy używanych dla przywracania noworodków do życia.

Podaję poniżej spostrzeżenie, które wystarczyłoby aby ustalić przekonanie moje pod tym względem. Dwa razy już pewna kobieta rodziła dzieci, które zresztą silne i dobrze zbudowane, przychodziły na świat prawie bez życia. Nie wydawały żadnego krzyku, oddech był niedostrzegalny i umierały w krótkim czasie. Zręczny lekarz naopróżno używał najbardziej racjonalnych środków podniecających, kąpieli, nadmuchiwań powietrza, nacierañ, polewań, lewatyw etc. Byłem przyzwany gdy kobieta owa miała rodzić poraz trzeci. Poznałem, że śmierć była skutkiem przeszkody stawionej oddychaniu i postanowiłem podać środek wymiotny, który kazałem najprzód przyrządzić. Poród dokonał się łatwo i szczęśliwie, ale dziecko przedstawiało te same znaki jakie postrzegać się dały w porodach poprzednich. Żadnego krzyku, żadnego oddechu, tylko bardzo słaby dźwięk chrapiwy. Kazałem natychmiast dziecko umieścić w ciepłą kąpiel i zmusiłem go do połknięcia łyżeczki *Oxymel squilliticum* z granem wymiotnicy i trochę naparu rumianku. Po upływie kilku minut powtórzyłem te same środki, nastąpiło wtedy zrzucenie materji szklistych, a bezpośrednio potem usłyszano krzyk przenikliwy, oddychanie ustaliło się i dziecko zostało uratowanem. Wszystko odbyło się jak najszcześliwiej, — a dziecko to jest dzisiaj człowiekiem mocnym i zdrowym.

W pozornej śmierci dorosłych szacownego tego środka należałoby używać częściej niż to dzisiaj się robi. Chcąc przywrócić czynność serca i organów oddechowych przez mocne podrażnienie wywarte w bliskości tych organów, dla oswobodzenia płuc od materyalnego zanieczyszczenia, które

je zatyka, należy, jeśli tylko połknięcie może mieć miejsce, podać ematyk, lub nawet wstrzyknąć go w żyły, gdy łykanie dokonywać się nie może.

Choroby dzieci.

Stawiam środek wymiotny na czele wszystkich środków w leczeniu dzieci. U nich materya chorobowa znajduje się najczęściej w okolicy dołka sercowego i jest materyalną natury, U nich nadto, układ nerwowy dołka sercowego wywiera ważny wpływ patogeniczny, a nawet sympatyczno-leczniczy na cały organizm. U nich wreszcie wymioty następują nierównie łatwiej jak u wzrosłych. Doświadczenie stwierdziło mi te fakty wielką liczbę razy i tomy mógłbym pisać o tym przedmiocie. Przez jeden tylko środek wymiotny, dany z samego początku, wielokrotnie zapobiegałem rozwojowi gorączek najbardziej natężonych, pokonywałem szczęśliwie najgroźniejsze cierpienia płuc i gardła, łagodziłem najuporczywsze kaszle, które nie ustępowały żadnemu środkowi, powstrzymywałem wymioty, biegunki, cholerę a nawet drgawki, gdy źródło swe miały w okolicy prekordjalnej. Oto rezultat mego doświadczenia, przy końcu długiego zawodu lekarskiego: *gdy dziecię (zwłaszcza w pierwszym roku swego istnienia), dotknięte jest gorączką, gdy straciło apetyt, gdy język jest obłożonym, a zwłaszcza gdy przyjdą dobrowolne wymioty lub nudności i skłonność do wymiot, nie należy nigdy zaniedbać środka wymiotnego.* Często on sam już wystarcza dla dokonania wyleczenia, co jest niezmiernem dobrodziejstwem, a pominięty w początku nie może później być zastąpionym przez żaden inny środek; później nawet już sam byłby bez żadnego pożytku zadany. Nie przestraszajmy się jeżeli jednocześnie istnieje kaszel i duszność; nie rzadko widzimy, że znikają one współcześnie po środku wymiotnym.

Robię jedyny wyjątek, gdy dziecię dotknięte jest gorączką której śpiączka towarzyszy. Tutaj, obawiać się zawsze należy nawału krwistego i być może, początku zapalnej puchliny mózgu; środek wymiotny mógłby być szkodliwym.

Zresztą jednak, należy przepisywać środek wymiotny dzieciom, nie bojąc się gwałtownych wysileń i nawału mózgowego jaki może spowodować, co u dorosłych, jak niekiedy przeciwwskazaniem. Dzieci wymiotują o wiele łatwiej jak dorośli i o tyle nawet łatwiej o ile są młodsze.

Nie należy jednak wywoływać więcej jak trzy lub cztery wymioty; wybrać trzeba środek wymiotny lekki, jednocześnie roztwarzający, przeciw-kurczowy i względ baczny mieć zawsze będziemy na wybór substancji które wywołać mają wymioty. Dla małych dzieci które mają już skłonność do wymiot dobrowolnych, *oxymel squilliticum* (co kwadrans łyżkę do kawy z naparem rumianku), jest zupełnie właściwy; dzieciom starszym damy mieszaninę *oxymel squilliticum* (co zawsze bardzo ułatwia wymioty) z wymiotnicą; starszym jeszcze damy małą dawkę emetyku, jedynie tylko dla powiększenia siły wymiot, (wyjawszy wtedy, gdy istnieje wielka dążność do biegunki, którą emetyk wzmógłby tylko).

Dla małych dzieci używam następującej formuły:

Rp. Pulv. Rad. Ipecacuanh. scrup. j.

Oxymel. Squill.

Syr. Rub. id.

Aq. fontan. aa. unc. sem.

S. Co kwadrans łyżkę od kawy, aż do skutku wymiotnego.

Gdy po upływie pół godziny, nie zjawia się powtórnie wymioty, dajemy jeszcze łyżeczkę. Lekarstwo to najwłaściwsze jest dla dzieci przez ciąg pierwszego roku. Dla dzieci starszych, dodać można ćwierć grana emetyku.

Z a t r u c i a.

Pierwszą najnaturalniejszą myślą jaka nam się przy zatruciu nasuwa, jest wydalenie [najbliższą drogą substancji trującej, przyjętej przez usta; naśladowujemy tylko naturę, wywołując wymioty u osób zatrutych. Podajemy środek wymiotny jeśli przybędziemy wcześniej i gdy spodziewać się jeszcze możemy, że substancja trująca jest w żołądku. Ale dobrze jest odróżniać tutaj dwa wypadki. Niekiedy po przy-



jęciu trucizny ostrój i gryzącej, wymioty są tak natężone i gwałtowne, że nic lepszego nie możemy zrobić jak powstrzymać je i ulżywać im, podając mleko i klejkie napoje w obfitości. W innych razach wymiotów zupełnie nie ma i widzimy tylko niezupełne porywy do wymiot, co zdarza się szczególnie po zatruciu środkami odurzającymi. Tutaj zalecimy środek wymiotny i wybierzemy emetyk. W niektórych wypadkach, nieczułość żołądka wywołana odurzającymi substancjami tak jest znaczną, że środek wymiotny pozostaje bezskutecznym i że zmuszeni jesteśmy wzmódz jego dzielność przez dodanie siarczanu cynku. Czas i powtarzane doświadczenia przekonają nas o ile pompa żołądkowa, w podobnym wypadku zastąpić może środek wymiotny. Zdaje mi się jednakże, że kurczenia samego żołądka są właściwsze niż proste wysysanie mechaniczne do wydalenia trucizn już przyklepionych do ścian i ukrytych w fałdach tego organu.
